

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA

8

(517)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Cholińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Elżbieta Bogusławska: Adaptacja fonetyczna i graficzna pożyczek angielskich w języku polskim i czeskim</i>	1
<i>Magdalena Bondkowska: Szkic pola leksykalno-semantycznego kwiatów w polszczyźnie</i>	16
<i>Magda Czardybon: Analiza językowa listów Stanisława Moniuszki do żony</i>	28
<i>Robert Dorna: O stylu kilku Mrożkowych chamów</i>	40
<i>Jolanta Kowalewska-Dąbrowska: Sens i nonsens jako pochodna adynatoniczności w wierszu Wandy Chotomskiej <i>Za górami, za lasami</i></i>	50

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Halina Horodyska: Sesja Ramułtowska</i>	57
<i>Ewa Kołodziejek: Ogólnopolski Zjazd Studenckich Kół Językoznawczych</i>	59

RECENZJE

<i>Halina Bartwicka, Jolanta Mędelska: Andrzej Bogusławski, Jan Wawrzyńczyk <i>Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa</i>, Warszawa 1993</i>	61
<i>Barbara Bogolebska: Andrzej Wiszniewski, <i>Jak przekonująco mówić i przemawiać</i>, Warszawa-Wrocław 1994</i>	67

CO PISZĄ O JĘZYKU

<i>R.S.: Reklamy</i>	69
--------------------------------	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>A.M.: Adaptacja nowszych zapożyczeń do polskiego systemu językowego</i>	75
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Elżbieta Bogusławska



ADAPTACJA FONETYCZNA I GRAFICZNA POŻYCZEK ANGIELSKICH W JĘZYKU POLSKIM I CZESKIM

Nasilenie pożyczek angielskich w ostatnim czasie budzi powszechne zainteresowanie procesem ich adaptacji w językach zapożyczających. Dla czytelnika polskiego zapewne będzie interesujące zestawienie procesów adaptacyjnych najnowszych pożyczek angielskich w języku polskim i czeskim, zwłaszcza że oprócz podobieństw widoczne są tu także wyraźne różnice.

I. ADAPTACJA FONETYCZNA

W języku angielskim tylko w małej liczbie wyrazów forma dźwiękowa pokrywa się z ich formą graficzną (*film, set, topspin, fit* itd.). W większości angielskich słów wymowa bardzo różni się od pisowni. Różnica ta powoduje, że adaptacja fonetyczna anglicyzmów staje się często procesem długotrwałym i złożonym.

Podział zapożyczeń:

Biorąc pod uwagę sposób zapożyczenia wyróżniamy:

- a) pożyczki słuchowe (fonetyczne), które zostały przyjęte w procesie bezpośredniego obcowania z językiem — dawcą;
- b) zapożyczenia wzrokowe (graficzne), przyjęte za pomocą pisma¹.

¹ A. Ropa (*O najnowszych zapożyczeniach w języku polskim*, PJ 1974, s. 518-526) twierdzi, że w wypadku najnowszych zapożyczeń należy w podziale na fonetyczne i graficzne przyjąć za rozstrzygające kryterium zgodności pisowni z wymową, a nie — sposób zapożyczenia.

Ze względu na postać zapożyczenia (typ wymowy) pożyczki fonetyczne można podzielić na:

- a) właściwe, zasadniczo zachowujące obcą fonetykę;
- b) przybliżone, także zachowujące obcą fonetykę, ale trochę „wykolejone” fonetycznie z powodu słabej znajomości języka będącego źródłem zapożyczenia u użytkowników pożyczki;
- c) przyswojone do rodzimego systemu fonologicznego;
- d) głoskowe, gdy do wyrazu swojskiego wkrada się tylko obca głoska².

Dla potrzeb tego artykułu przedstawioną klasyfikację można zmodyfikować. Grupa czwarta (d) nie dotyczy bowiem anglicyzmów, gdyż w grę mogą tutaj wchodzić tylko języki pokrewne. Trudno także wyznaczyć granicę między zapożyczeniami fonetycznymi przybliżonymi i przyswojonymi. Zresztą sam autor klasyfikacji podkreśla, że język zapożyczający nie jest w stanie dokładnie naśladować fonetyki języka — dawcy³.

Tak więc przyjmuję⁴, że anglicyzmy występują w obu językach w trzech typach wymowy:

- a) naśladowanej wymowę oryginalną, możliwej przy znajomości języka obcego;
- b) obiegowej, przyswojonej, w której głoski oryginalne zostają zastąpione przez artykulacyjnie najbliższe głoski systemu rodzimego;
- c) zgodnej z pisownią, tzw. literowej⁵.

Na początku wymowa często jest nieustabilizowana (np. pol. [komputer // kompjuter]⁶, pol. [bitelsi // bitlesi], pol. [konsultink // konsaltink], czes. [kompjútř // komputer]⁷, także czes. [konzaltink // konzultink]). W wyniku procesów adaptacyjnych zazwyczaj ustala się jeden z jej wariantów. Dotyczy to także wyrazów o charakterze cytatów.

W ostatnim okresie w obu omawianych językach znacznie wzrosła liczba pożyczek angielskich wymawianych zgodnie z pierwszym typem; oto niektóre przykłady⁸:

- j. polski i czeski: *air-condition, all right, baby, copyright, first class, future-fiction, high life, jam session, joint venture(s), keep smiling, know how, music shop, peep-show*;

² Autorem tej klasyfikacji jest Władysław Cyran (zob. W. Cyran, *Mechanizmy zapożyczania wyrazów w języku polskim*, RKJ ŁTN XX/1974, s. 23-37).

³ Zob. W. Cyran, *op. cit.*, s. 24.

⁴ Zgodnie z A. Ropą (*op. cit.*) i z A. Witorską (*Zapożyczenia w słownictwie współczesnej mody*, PJ 1990, s. 265-273).

⁵ Sformułowanie „wymowa literowa” jest nielogiczne (litera jest znakiem pisma, nie może więc być wymawiana), traktuję je jako zleksykalizowany termin, wygodny ze względu na swą skrótowość.

⁶ „Wygrała” wymowa literowa.

⁷ Skwo to do tej pory było w języku czeskim zastępowane przez czeski *počítat*.

⁸ Nie podaję wymowy, ponieważ są to pożyczki nowe. Czescy i polscy użytkownicy języka starają się wymawiać je w sposób jak najbardziej zbliżony do wzorca angielskiego.

- j. polski: *cohabitation, gentleman's agreement, middle class, mountain bice, time-sharing;*
 j. czeski: *body milk, check timing, direct mailing, feature, hot-line, icebreak.*

Warto zaznaczyć, że wyrazy z tej grupy zazwyczaj zachowują także angielski akcent. Na realizację dźwiękową wymienionych słów w dużym stopniu wpływa coraz lepsza znajomość języka angielskiego wśród Czechów i Polaków.

Porównanie polskiej i czeskiej adaptacji fonologicznej anglicyzmów

Poniżej przedstawiam zestawienie ogólne (nietematyczne) realizacji fonetycznej polskich i czeskich anglicyzmów. Porównuję tu tylko słowa występujące w obu językach, ale nie uwzględniam zapożyczeń, które są przez język polski i czeski realizowane podobnie⁹.

j. polski	j. angielski	j. czeski
<i>badminton</i>	[bædmɪntən]	<i>badminton</i> [bedminton]
<i>business // biznes</i> [biznes]	['bɪznɪs]	<i>business</i> [bɪznɪs] <i>byznys</i>
<i>bukmacher</i> ¹⁰ //	['buk=meɪkə]	<i>bookmaker</i> [bukmeɪkr]
<i>bookmaker</i> [bukmaker]		
<i>disc jockey</i> ['dɪskʒokej] //	[dɪsk-'dʒɔki]	<i>diskžokej</i> [dɪskʒokej]
<i>dysk-džokej</i>		
<i>gag</i>	[gæɡ]	<i>gag</i> [gek // geg]
<i>holocaust</i>		<i>hokóst</i>
<i>katgut</i>	[kætɡʌt]	<i>katgut // ketget</i> [kedget]
<i>kontener</i>	<i>container</i> [kən'teɪnə]	<i>kontejner</i>
<i>laptop</i>	[læptɒp]	<i>laptop</i> [leptɒp]
<i>laser</i>	[leɪzə]	<i>laser</i> [lɛjzr]
<i>maser</i>	[meɪzə]	<i>maser</i> [mejzr]
<i>nylon</i>	['naɪlən]	<i>nylon</i> [najlon]
<i>puzzle</i>	['pʌzl]	<i>puzzle</i> [pazl // puzle]
<i>rifle</i> [rajfle]	['raɪfl]	<i>rifle</i>
<i>sex appeal</i> [seksapil]	[sex ə'pi:l]	<i>sex appeal</i> [sexepɪl]
<i>stek</i>	<i>steak</i> [steɪk]	<i>steak</i> [stejk] // <i>stejk</i>
<i>toast</i>	[təʊst]	<i>toast</i> [toust]
<i>tramp</i>	[træmp]	<i>tramp</i> [trempe // tramp] // <i>trempe</i>

⁹ Jeśli nie podaję wymowy, oznacza to, że jest ona zgodna z pisownią.

¹⁰ *Słownik wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego (1978) podaje, że forma ta powstała być może pod wpływem pogardliwego *macher*.

Zestawienie to wykazuje wyraźnie, że w języku polskim bardziej powszechna jest wymowa literowa, podczas gdy w języku czeskim przeważa raczej naśladowanie wymowy oryginalnej¹¹. Występuje w nim też więcej wariantów wymowy niektórych wyrazów (por. np. pol. *gem* < z ang. *game* [geim] i czes. *game* [gem // gejm] // *gem* // *gam*¹²).

Zastanówmy się nad różnicami w adaptacji wybranych głosek.

- 1) Angielskie [h] realizowane jest w języku polskim przez [χ] (ch tylnojęzyczne bezdźwięczne), natomiast w czeskim — przez [h] (h krtaniowe dźwięczne) (z wyjątkiem czeskiej realizacji wyrazu *khaki* [kχak'i], w którym wymowa dźwięczna w pozycji po [k] jest niemożliwa).
- 2) Na szczególną uwagę zasługuje realizacja angielskiego [w]. W języku polskim mamy tu dość regularne [u] (tzw. u niezgłoskotwórcze): *boogie-woogie* [bugi-uugi], *browning* [braunink], *hardware* [hartuer], *runway* [ranuej], *sandwicz* [sanduic], *show* [šou], *software* [softuer], *tweed* [tuit], *walkman* [uokmen], *weekend* [uikent], *western* [uestern]¹³, *windsurfing* [uintserfink]. Tylko w kilku wypadkach (takich, jak *kowboj*, *trawler*¹⁴, *watt*¹⁵) angielskie *w* jest odczytywane zgodnie z grafiką. Ogólnie jednak uważa się, że polskie [w] za bardzo różni się od omawianej głoski angielskiej.

W języku czeskim angielskie [w] realizowane jest przede wszystkim przez wargowo-zębowe [v]: *bugi vugi*, *goowill* [gudvil], *hardware* [hádvér], *runway* [ranvej], *sandvič*, *software* [sovdvér], *steward* (polska wymowa ['stiuart] jest bliższa językowi angielskiemu), *twid*, *twist* [tvist], *walkman* [vokmen], *watt* [vat], *vikend*, *western* [vestrn], *windsurfing* [vintserfink]. Tylko w nielicznych wypadkach pojawia się [u], głównie w sąsiedztwie samogłoski, tzn. w warunkach umożliwiających dyftongizację: [braunink] (obok formy zbohemizowanej: *brounink*), *bowle* [boule], *kauboj* (obok *kouboj*), *show* [šou]. W innych pozycjach (np. w wyrazie *equalizer*) [u] zostaje w języku czeskim oddane przez [v] [ekvalizér]. Słowo *trawler* ma natomiast wymowę odmienną — [trólr].

- 3) Istnienie czeskich *r* i *l* sonantycznych (zgłoskotwórczych) wpływa na inną niż w języku polskim realizację wymowy angielskich połączeń: *-er*, *-el*, *-al* itd.

J. polski	J. angielski	J. czeski
<i>autsajder</i>	['aut'sajdǝ]	<i>outsider</i> [autsajdr]
<i>blezer</i>	['blejzǝ]	<i>blejzr</i>

¹¹ Pozostałe przykłady cytuję przy omawianiu poszczególnych zagadnień.

¹² Najciekawsze pod tym względem jest czeskie słowo zapożyczone z angielskiego: *airbrush*: [erbraš//érbraš//erbruš//érbruš//ajbruš].

¹³ *Słownik języka polskiego* (pod red. M. Szymczaka) podaje także wymowę [western], ale moim zdaniem wyszła już ona z użycia.

¹⁴ Obok wymowy [trauler].

¹⁵ Jako nazwa jednostki, nazwisko odczytywane jest [uot].

<i>cheeseburger</i> [čisburger]	[tʃi:zbəgə]	<i>cheeseburger</i> [čisburgr]
<i>dżentelmen</i>	['dʒentlmən]	<i>džentlmen</i>
<i>gangster</i>	['gæŋstə]	<i>gangster</i> [genkstr] (ale czasem też [genkster])
<i>globtroter</i>	['glɔub,trotə]	<i>globetrotter</i> [glóptrotř]
<i>hamburger</i>	['hæmbəgə]	<i>hamburger</i> [hamburgr]
<i>kliper</i>	[klipə]	<i>clipper</i> [klipř] // <i>klipř</i>
<i>lider</i>	['li:də]	<i>lídr</i>
<i>Mister</i>	['místə]	<i>Mister</i> [mistr]
<i>musical</i> [múz-ikal]	['mjuzikəl]	<i>muzikál</i> ['mjúzikl]
<i>singiel</i> // <i>syngiel</i> //	['singl]	<i>singl</i>
<i>singel</i> // <i>singl</i> ¹⁶		
<i>spiker</i>	['spi:kə]	<i>spíkr</i>
<i>waterproof</i> [uoterpruf]	['wɔ:təpru:f]	<i>wate:proof</i> [vótrprúř]

Angielskie *r* jest w wymowie bardzo zredukowane, w wygłosie w ogóle się go nie wymawia. W języku polskim dla połączeń z tą głoską stosuje się wymowę literową, w czeskim zaś dźwięczne, zgłoskotwórcze *r* [ř]. (Warto jednak zauważyć, że w wypadku angielskich derywatów z *-er*, których podstawa jest lepiej uświadamiana, w języku czeskim obok [ř] pojawia się też *r* wymowa [-er] lub [-ér]).

Drugi fonem, l zgłoskotwórcze, znany jest w języku angielskim i w związku z tym język czeski może wierniej, niż polski oddać wymowę oryginalną.

- 4) W języku czeskim istnieje tendencja do traktowania [s] i [z] w słowach obcego pochodzenia jako dwóch wariantów jednego fonemu spółgłoskowego. Dotyczy to nie tylko pozycji [s] przed dźwięczną, „parzystą” spółgłoską, ale także w sąsiedztwie dźwięcznych spółgłosek „nieparzystych” (nie mających odpowiedników bezdźwięcznych), np. w grupach: *ns*, *ms*, *rs*, *ls*. Odnosi się to także do anglicyzmów, np. *consulting* [konzaltink] // *konzulting* (pol. wymowa: [konsultink//konsaltink]), *robinzon* (pol. *robinson*), *sponsor* (pol. *sponsor*), *trans* [trans], ale *tranzu* (pol. *trans* — *transu*). Wymowa [s] utrzymuje się głównie w słowach o niższej frekwencji. W języku polskim wymowa *s* jest zgodna z pisownią.
- 5) Oba języki odmiennie realizują także angielski fonem *ch* [tʃ]. W polszczyźnie mamy tu *cz* [č]: *champion* [čemplon], *czek*, *manchester*, w języku czeskim — [š]: *šampion* (por. też niżej), *šek*, *manšestr*, nie jest to jednak regułą (o czym świadczą takie przykłady, jak: *čips*, *punc*¹⁷, czy *steeplechase* [stýplčejs]).

¹⁶ Ta ostatnia forma pojawia się rzadko.

¹⁷ Obok formy *puniš*.

- 6) W języku czeskim brak fonemów [ʒ] i [ʒ̣], jako dźwięcznych odpowiedników [c] i [č], głoski takie pojawiają się jednak np. w słowach *leckdo*, *lečba*. Te dźwięczne warianty reprezentują angielskie [dʒ]: *dżez*, *dżus*, *dżem*, *dżudo*, *dżungle*, *dżu-dżitsu* itd. Czasem *dż* ulega uproszczeniu w *ż* (np. *dżokej* > *żokej*). W polszczyźnie pojawia się tu regularnie polskie *dż* [ʒ̣].
- 7) Angielskie x [ks] w wielu wypadkach wymawiane jest w języku czeskim jako [gz] i to nie tylko w otoczeniu spółgłosek dźwięcznych (np. *exil* [egzil]). W polskim przyjęła się realizacja [ks].

O ile różnice w liczbie angielskich oraz polskich i czeskich fonemów spółgłoskowych nie są znaczne (oba języki słowiańskie mają zasób spółgłosek bogatszy niż angielski), o tyle samogłosek angielszczyzna ma kilkakrotnie więcej. Można wyróżnić aż 21 samogłoskowych fonemów angielskich (łącznie z dyftongami)¹⁸, podczas gdy w języku polskim tylko 7, czeski zaś ma nad polskim jedynie nieznaczną przewagę ilościową (ze względu na istnienie samogłosek długich¹⁹). Skomplikowany angielski system samogłoskowy musiał więc w obu językach ulec znacznej redukcji:

1. Zarówno [o] jak i [ɔ] otwarte oddawane są w czeskim i polskim przez [o]. Wyjątkowo czeskie *kurt* powstało prawdopodobnie na skutek graficznego uproszczenia angielskiego *court*.
2. Pewne trudności sprawia adaptacja angielskiego [æ]. W języku polskim fonem ten oddaje się przez [e] (np. *flesz*, *mecz*, *menedżer*, *smecz*) lub [a]. Na frekwencję tej drugiej głoski wpływa w dużym stopniu rozpowszechnienie wymowy literowej. W wielu wypadkach występują też dwa warianty: *dżez* // *dżaz*²⁰, [handikap] // [hendikep] itd.

W języku czeskim znacznie rzadziej angielskie [æ] jest oddawane przez [a], por. *manażer*, [tramp] (jednak obok tego: [trempl]), *mač* (ale już *mečik* i *mečbol*).

Jeśli zaś chodzi o realizację dźwiękową angielskiego morfemu *-man* (ang. wym. [-mæn]), to oba języki zachowują się tu podobnie. W pożyczkach starszych możliwa jest wymowa literowa (pol. i czes. [kongresman // kongresmen], czes. [kameraman], [rekordman // rekordmen] i in.), natomiast w zapożyczeniach najnowszych występuje właściwie tylko wymowa [-men].

3. Angielskie [ʌ] przechodzi do obu języków najczęściej jako [a], np. [dabink], [lanč].
4. Zarówno [ə], jak i [e] są w obu językach realizowane jako [e] (z wyjątkiem wymowy literowej).

¹⁸ I. Grabowska (PF 23/1972, s. 228) podaje ich aż 45, z czym trudno się zgodzić.

¹⁹ Tylko w początkowym okresie zapożyczania w języku polskim istnieje tendencja do utrzymywania długości samogłosek w słowach obcych, np. [blu:s], [ti:m], ale jest ona zazwyczaj krótkotrwała.

²⁰ Moim zdaniem dzisiaj wymowy [ʒas] już się nie spotyka.

5. Fonemy [i] oraz [i] są w języku polskim oddawane przez [i] lub [y], często występują też formy oboczne (np. [b'iznes//byznes]²¹, *singiel//syngiel*, natomiast język czeski ma tu do dyspozycji tylko [i]).

Pozostałych angielskich fonemów samogłoskowych nie omawiam, ponieważ ich realizacja zależy od indywidualnego losu poszczególnych zapożyczeń. Nie poruszam także zagadnienia długości samogłosek w zapożyczeniach, ponieważ wahania czeskiego systemu są tu dość znaczne (nie zawsze pisownia uwzględnia w anglicyzmach długość, a zaznaczona długość często nie jest wymawiana).

Na realizację dźwiękową zapożyczeń czasem wpływa także rodzaj kontaktu między językiem-dawcą, a językiem zapożyczającym. Dotychczas omawiałam przede wszystkim zapożyczenia bezpośrednie, tzn. jednostki, które dostały się do języka polskiego lub czeskiego w wyniku bezpośredniej styczności z angielszczyzną (mówioną bądź pisaną). W procesie zapożyczania może jednak uczestniczyć język pośrednik.

Jacek Fisiak²² podkreśla, że taki kontakt pośredni odnajdujemy w trzech typach zapożyczeń:

- a) zapożyczenia angielskie przez ogniwa pośrednie;
- b) zapożyczenia z innych języków przez angielski jako ogniwo pośrednie;
- c) neologizmy o źródłosłowie grecko-lacińskim powstałe na gruncie języka angielskiego i zapożyczone przez język polski (a w naszym wypadku także czeski).

Na uwagę zasługują tu wyrazy z grupy pierwszej, bo tylko w niej obserwujemy bezpośredni wpływ dodatkowego języka na wymowę pożyczki²³. Najczęściej (w wypadku anglicyzmów polskich i czeskich) pośrednikami są trzy języki:

- a) niemiecki, np. pol. **bluff** [blef], czes. *bluf* [bluf//blef], ang. *bluff* [blʌf]; pol. **trust** [trest//trust//trast], czes. *trast*//*trust* [trast], ang. *trust* [trast].

W języku polskim bezpośrednio po zapożyczeniu panowała tylko wymowa [trest], potem [trust] (realizacja literowa), a wreszcie — [trast].

- b) francuski, np. pol. **poncz**, czes. *punč*//*punš*, ang. *punch* [pʌntʃ]; Pośrednictwo francuskie wpłynęło także w sposób decydujący na czeską realizację wymienionego już słowa **champion** oraz **championat**.
- c) rosyjski, np. pol. **chuligan**, czes. *chuligán*, ang. *Hooligan* ['hu:lɪgən]; pol. **kombajn**, czes. *kombajn*, ang. *combine* [kəm'beɪn].

²¹ A. Markowski (*Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy gramatyczne i leksykalne*, PJ 1992, s. 238) twierdzi, że wymowa ta jest na tyle rozpowszechniona, iż należałoby ją usankcjonować, przynajmniej w języku potocznym.

²² Zob. J. Fisiak, *Złożony kontakt językowy w procesie zapożyczania z języka angielskiego do polskiego*, JP XLII/1965, s. 286-294.

²³ Trzeba tu także zaznaczyć, że to właśnie kryteria fonetyczne pozwalają ustalić, przez który język dany anglicyzm został zapożyczony, np. realizacja angielskiego [ʌ] jako [e] świadczy o pośrednictwie niemieckim, a jako [o] — o francuskim.

Przy pośrednictwie rosyjskim adaptacja dźwiękowa jest ułatwiona, język rosyjski bowiem przejmuje zapożyczenia angielskie przede wszystkim w postaci fonetycznej. Zapożyczeniom graficznym przeszkadza konieczność zmiany pisowni.

W ostatnich czasach wpływ wymienionych języków na zapożyczanie wyrazów angielskich znacznie zmaleł, można jednak spotkać przykłady oddziaływania tych języków na wymowę bezpośrednich pożyczek z angielskiego, np.

czes. *triz* [tris] (od ang. *tries* [traɪs]) — powstałe pod wpływem wymowy niemieckiej;

czes. *lotion* [losjon//loušn], ang. *lotion* ['louʃən] — wymowa [losjon] to rezultat oddziaływania języka francuskiego.

Czasem wymowa pożyczek wynika z połączenia wpływu dwóch języków, np. francuskiego i angielskiego:

czes. *management* [menez̑ment//menez̑ment//menyżment//manażment] (w j. pol. występuje tylko wymowa angielska: [menez̑ment//meniżment]);

czes. *manager* [manażer] (w j. pol. wymowa jest wzorowana na angielskiej: [menez̑er]).

Angielska wymowa słowa *image* [imiż] zaczęła w polszczyźnie wypierać starszą francuską [imáż] (w j. czes. mamy tylko [imíc//imiž]).

Stosunkowo rzadko się zdarza, że na różne realizacje dźwiękowe anglicyzmu wpływa jego nieustabilizowana wymowa w języku angielskim²⁴. Przykładem mogą być wahania w wymowie *joule*: j. pol. [żul//żaul], j. czes. [žaul//žoul]²⁵.

Przedstawiony materiał pokazuje pewne tylko procesy występujące w adaptacji fonetycznej pożyczek angielskich w języku polskim i czeskim. Różnice, zresztą dosyć znaczne, uwarunkowane są odmiennością polskiego i czeskiego systemu fonetycznego i fonologicznego. Poza tym można wskazać w obu językach wiele zapożyczeń świadczących o tym, że ich wymowa ustala się w dużej mierze na zasadzie przypadku, np. czes. *business* [bīznīs], ale *fitness* [fitnes].

²⁴ Śoltys w artykule *AIDS nebo EIDS* (NR 70/1987, s. 219 i 220) zwraca uwagę, że w odniesieniu do społeczeństwa angielskiego można mówić o małej tolerancji odstępstw od ustalonej normy wymowy.

²⁵ Zob. R. Buchtelová, *Joule*, NR 74/1991, s. 255-256. Dyskusja na ten temat w polskich czasopiśmiech została podjęta już dość dawno, por. JP XXXII/1952, s. 143-144, 235-236; JP XXXIII/1953, s. 118-120.

II. ADAPTACJA GRAFICZNA

Dla słów rodzimych w każdym języku forma graficzna jest wtórna w stosunku do formy mówionej. W zapożyczeniach jednak pisownia i wymowa oddziałują na siebie wzajemnie.

Marginalną pozycję zajmują pod tym względem wyrazy obce o charakterze cytatów²⁶. Stosunek ich formy graficznej do formy dźwiękowej, istniejący w języku wyjściowym, zostaje przeniesiony do innego języka. Nawet unormowana wymowa tych słów w języku zapożyczającym nie wpływa na przystosowanie ich pisowni.

W języku polskim nie ma od tej zasady wyjątków, natomiast w czeskim spotyka się niekiedy pożyczki o charakterze cytatów graficznie przystosowane, np.

— pol. *fair* i *nie fair*, czes. *fair* // *fér* i *nefér*,

— pol. *okay*, czes. *okay* // *oukej*.

Na adaptacje tych przykładów wpłynął na pewno fakt, że zostały one zapożyczone już dość dawno i są powszechnie znane i używane.

Te same czynniki oddziałują także na czeską pisownię pożyczek angielskich częściowo w języku zdomowionych, ale nicodmiennych: pol. *disco*, czes. *disco* // *disko*, pol. *hobby*, czes. *hobby* // *hoby*²⁷, pol. *lunch*, czes. *lunch* // *lanč*, pol. *rugby*, czes. *rugby* // *ragby*²⁸, pol. *sherry*, czes. *sherry* // *šery*, pol. *show*, czes. *show* // *šou*²⁹ itd. Dotyczy to również pożyczek odnoszących się do obcych realiów: pol. *gentry*, czes. *gentry* // *džentry*, pol. *igloo*, czes. *iglú* itd.

Odosobnionym przykładem tego typu w języku polskim jest forma *kanoë* obok *canoe* (podobne formy występują w czeskim).

W obu językach brak przykładów graficznego przystosowania cytatów kilkuwyrazowych, jak np. *fair play*, *garden party* i in.

Nie ma ścisłych prawideł, według których ustala się pisownia konkretnego wyrazu. Wiele polskich i czeskich anglicyzmów jest lepiej lub gorzej przyswojonych pod innymi względami, ale opiera się przystosowaniu pisowni, np.

²⁶ Definicja sformułowana przez J. Hrbáčka (*Citátové výrazy a jiné periferní lexikální prvky cizího ptavodu*, SaS XXXII/1971, s. 32) mówi, że cytatami nazywamy te słowa, które zachowują obcy charakter (graficzny, dźwiękowy i gramatyczny) i nie są związane słowotwórczo i semantycznie z pozostałym słownictwem rodzimym.

²⁷ NPČP podają tylko tę formę.

²⁸ Forma zbohemizowana tego wyrazu jest w tej chwili kojarzona z reżimem totalitarnym. Czescy rugbiści podnieśli przeciwko niej bunt i domagali się przywrócenia formy oryginalnej: *rugby*.

²⁹ V. Schmedtová (*Adaptace některých typů nové přejatých slov, převážně anglicismů u současné češtině*, „Slavia” 62/1993, s. 327) twierdzi, że forma zbohemizowana degradowe rangę tego słowa i sprowadza go do sfery języka potocznego.

pol. i czes. *boom* — wyraz odmienny, teraz często używany; forma przystosowana pozbawiłaby go „ekskluzywności”, tym bardziej, że mogłaby być kojarzona z onomatopiecznym słówkiem *bum*, istniejącym w obu językach;

pol. *handicap* — słowo odmienne, tworzące derywaty, ale wyraźnie odczuwane jako obce (w języku czeskim zostało graficznie przyswojone);

czes. *interview* — wyraz odmienny (w języku polskim się nie odmienia), tworzący derywaty i dość często używany. Czescy językoznawcy twierdzą, że pożyczka ta pozostaje w pisowni oryginalnej ze względu na niezwykle (w języku czeskim) układ głosek: [vjú]³⁰. Podobnie tłumaczy się także czeskie anglicyzmy, jak: *tie break* (słowo to w języku polskim także nie zostało zaadaptowane), *laser*, *outsider* (w j. pol. występuje postać *outsajder*);

pol. *weekend* — wyraz bardzo popularny, często używany, odmienny i produktywny słowotwórczo, ustaliło się jednak jego użycie w pisowni oryginalnej ze względu na to, że w języku polskim brak grupy spółgłoskowej (a więc i połączenia liter) *ł + i*.

Bardzo wiele tego typu anglicyzmów istnieje w obu językach w terminologii z dziedziny najnowszej muzyki popularnej: *blues*, *heavy metal*, *punk*, *rock*, *sweet* itd. Nawet te wyrazy, które mają dwa warianty graficzne (np. pol. *jazz* // *dżez*, czes. *jazz* // *džez*³¹, pol. *rock and roll* // *rokenrol*, czes. *rock-and-roll* // *rokenrol*) pojawiają się najczęściej w zapisie oryginalnym. Wpływa na to kilka czynników:

- znajomość angielskiego wśród wielu użytkowników tej terminologii;
- chęć wywołania (poprzez oryginalną formę) efektu niezwykłości i ekskluzywności;
- moda na stosowanie języka angielskiego w muzyce, przejawiająca się też w nadawaniu zespołom angielskich nazw, śpiewaniu piosenek w języku angielskim itd.³²

Najnowsze anglicyzmy występują w języku polskim przeważnie w postaci graficznie nieprzyswojonej, natomiast w czeskim niektóre z nich uległy adaptacji, np.

polskie:	<i>callanetics</i>	czeskie:	<i>kalanetika</i>
	<i>chips</i>		<i>chips</i> // <i>čips</i>
	<i>design</i>		<i>design</i> // <i>dizajn</i>

³⁰ Zob. J. Rejzek, *K formální adaptaci anglicismů*, NR 76/1993, s. 29.

³¹ V. Schmedtová (*Adaptace některých typů...*, „Slavia” 62/1993, s. 328) twierdzi nawet, że pisownia *džez* została współcześnie w języku czeskim zupełnie odrzucona, o czym świadczy np. pisownia derywatu: *zjazzovělá* (*hudba*).

³² Por. J. Kuchař, A. Stich, M. Rulfová, *Soudobá populární hudba a její jazyk*, NR 56/1973, s. 238-249; J. Hasil, *Rockfest a Jazzfestival*, NR 73/1990, s. 108-110; W. Pisarek, *Terminologia džazowa*, JP XLIV/1964, s. 253-254. Ciekawe są także spostrzeżenia Marka Gryniewiczza zawarte w artykule: *Najnowsze zapożyczenia w polskim słownictwie muzycznym* (JP LXVII/1987, s. 211-216), w którym autor stwierdza, że terminologia ta spotykana jest w tekstach pisanych, bo język mówiony dotyczący tej dziedziny znacznie się od języka pisanego różni.

<i>equalizer</i>	<i>equalizer</i> // <i>ekvalizér</i>
<i>establishment</i>	<i>establishment</i> // <i>establišment</i>
<i>happening</i>	<i>happening</i> // <i>hepenyńk</i>
<i>make-up</i>	<i>make-up</i> // <i>mejkap</i>
<i>playboy</i>	<i>plejboj</i> ³³
<i>punk</i>	<i>punk</i> // <i>pank</i>
—	<i>secon hand</i> // <i>sekyndhend</i>
<i>shop</i>	<i>shop</i> // <i>šop</i>
—	<i>shot</i> // <i>šot</i> (<i>reklamní šot</i>)
<i>team</i>	<i>team</i> // <i>tým</i>
—	<i>tiket</i>
<i>underground</i>	<i>underground</i> // <i>andergraund</i>
<i>windsurfing</i>	<i>windsurfing</i> // <i>vindserfink</i>

i in.

Niewiele można znaleźć przykładów, w których przyswojenie pisowni nastąpiło tylko w języku polskim: pol. *cornflakes* // *cornfleksy* — czes. *cornflakes*, pol. *interface* // *interfejs* — czes. *interface*, a ze starszych słów: pol. *padok* — czes. *paddock*, pol. *bobslej* — czes. *bobsleigh*.

W ostatnich latach jednak oba języki znacznie wzbogaciły swoje słownictwo o anglicyzmy odmienne i często używane, ale zapisywane zgodnie z regułami angielskimi: *cheeseburger*, *come back*, *dealer*, *factoring*, *fading*, *feeling*, *forfaiting*, *leasing*, *longplay*, *lycra*, *management*, *notebook*, *sideman*, *skinhead*, *tuner*, czes. *billboard*, *skateboard*, *teenager* i inne. Oryginalna pisownia tych wyrazów jest wynikiem nie tylko ich nowości, ale również — jak w dziedzinie muzyki — mody na angielszczyznę.

W wyniku działania procesów adaptacyjnych w pewnym momencie zaczynają funkcjonować w języku dwa (a czasami więcej) warianty zapisu jednego zapożyczenia. Zwykle zwycięża forma przystosowana, ale w wypadku każdego wyrazu czas, w jakim się to dzieje, jest różny.

Słowniki nie nadążają za zmianami zachodzącymi w języku: nie ma w nich nowszych pożyczek, a także wszystkich możliwych zapisów starszych. Wybór jednego z wariantów graficznych w dużej mierze zależy więc od indywidualnego stosunku użytkowników do zapożyczeń oraz ich znajomości danego języka obcego. Entuzjastyczny stosunek Czechów i Polaków do języka angielskiego w ostatnich latach wyraził się w tendencji (na razie jeszcze niezbyt silnej) do rekonstrukcji form oryginalnych wyrazów funkcjonujących już dość długo tylko w formie zaadaptowanej pod względem graficznym³⁴. Świadczą o tym m.in. pol. *business*, *gin*, *manager*, *meeting*, *service*, podobnie: czes. *manager*, *rugby*, *service* itd.

Do słów o największej liczbie wariantów graficznych należą m.in.

³³ NPČP podają tylko tę formę.

³⁴ Zauważyli to także: J. Rejzek, *op. cit.*, s. 28 i E. Mańczak-Wohlfeld, *Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX w.*, JP LXXII/1993, s. 281.

- pol. *biznesmen* // *businessman* // *biznesman* — czes. *byznysman* // *byznysmen*;
 pol. *businesswoman* // *bizneswoman* // *bizneswomen* // *bizneswoman*³⁵;
 pol. *coctail* // *koktajl* — czes. *cocktail* // *koktajl* // *koktejl*³⁶;
 pol. *gem* — czes. *game* // *gem* // *gam*;
 pol. *spraj* // *sprej* // *spray* — czes. *spray* // *sprej* // *sprey*;
 pol. *singiel* // *syngiel* // *singel* // *singl* — czes. *singl*.

Przyczyny adaptacji można ująć w kilku punktach:

- wyraźna obcość anglicyzmu w tekstach;
- brak przejrzystości fonetycznej angielskiej formy (dla ludzi nie znających angielskiego);
- trudności z odmianą (nietypowe zakończenia mogą utrudniać włączenie wyrazu do rodzimego systemu deklinacyjnego, poza tym forma nieprzyswojona mogłaby powodować występowanie nietypowych końcówek w odmianie).

Porównując przebieg adaptacji graficznej wielu anglicyzmów w języku polskim i czeskim, można zauważyć kilka prawidłowości:

1. W obu językach stosunkowo szybko angielskie c [k] przechodzi w zapisie rodzimym w k, np. pol. *aerobik*, czes. *kalanetika*, pol. *dysk-dżokej* — czes. *diskžokej*³⁷, pol. *kafeteria*, pol. i czes. *komiks* itd.
2. Angielskie s, wymawiane w języku czeskim jako [z], w wielu wyrazach pojawia się w zapisie zgodnym z wymową (por. wyżej)³⁸.
3. Porównywane języki wykazują nierównomierność procesów adaptacyjnych w upraszczaniu podwójnych liter w słowach angielskich.

W języku polskim proces taki zachodził tylko w wyrazach często używanych lub długo funkcjonujących w tekstach: *dres*³⁹, *drybling* // *dribling*, *esej*, *globtroter*, *kliper*, *ofsajd*, *presing* // *pressing*, *pulo-
wer*, *skif* // *skiff*, *skipping*, *stres*, *tenis*.

Uproszczenia tego typu spotykamy w znacznie większej grupie zapożyczeń w języku czeskim, także najnowszych, np. *bestseller*, *pudding* // *puđink*, *kros*, *dressing*, *dabing*, *gril*, *hoby*, *hepenynk*, *leginy*. Nasilenie tego procesu tłumaczy fakt, że czeszczyzna nie ma geminat w słownictwie rodzimym.

³⁵ B. Dunaj (*Żeńskie odpowiedniki wyrazu biznesmen: businesswoman, kobieta interesu, biznesmenka itp.*, JP LXXII/1993, 167-172) ustalił kolejność popularności różnych postaci graficznych tego wyrazu: *businesswoman* (16 zapisów), *bizneswomen* (11 zapisów), *bizneswoman* (9 zapisów) i na końcu *biznesswoman* (1 zapis).

³⁶ Forma *koktejl* jest najbliższa wymowie angielskiej.

³⁷ W obu językach adaptację tego wyrazu ułatwiła pisownia dość dawno przyswojonego słowa *jockey* (pol. *dżokej*, czes. *žokej*).

³⁸ NPČP w znacznym stopniu upowszechniły tę pisownię.

³⁹ Znak * oznacza, że podobne uproszczenie w danym wyrazie nastąpiło także w języku czeskim.

4. W języku czeskim, w przeciwieństwie do polskiego, wytworzyły się dwa warianty zapisu angielskiego morfemu *-ing*, dźwięczny i bezdźwięczny. Mamy więc np. *dabing // dabink*, *doping // dopink*, *dribling // driblink*, *jachting // jachtink*, *trempling // trempink*. W niektórych starszych pożyczkach ustalił się prawie wyłącznie wariant zbohemizowany, np. *dispečink*, *mítink*, *pudink*, *trénink*. Są także nowsze anglicyzmy, które na razie występują tylko z końcówką dźwięczną: *binding* ('oprawa książki'), *factoring*, *fading*, *feeling*, *holding*, *leasing* i in. Nie świadczy to jednak o tym, że ekspansja wariantu czeskiego ustala, ponieważ zapis *-ink* przyjął się w innych nowych pożyczkach, jak np. *brífink*⁴⁰, *dresink*, *hepenyink*, *marketink*, *strečink*, *vindserfink*⁴¹ itd. Wariant *-ink* dużo wolniej jednak wypiera swój dźwięczny odpowiednik z przypadków zależnych (prócz loc. pl. podlegającego palatalizacji) i derywatów. Powstały więc np. formy przymiotników: *treninkový*, *strečinkový*, ale wciąż jeszcze funkcjonują postaci: *pudingový*, *marketingový*, gen. sg. *dopingu* itd.
5. W języku czeskim, bardziej niż w polskim, rozpowszechniły się nazwy z angielskim morfemem *-ball*. Ich losy są bardzo ciekawe. Starsze anglicyzmy: *foťbal*, *volejbal*, *basketbal* początkowo pisano i wymawiano w sposób angielski. Potem zaczęto je wymawiać zgodnie z zapisem, w wyniku czego uprościła się pisownia⁴².

Wśród pożyczek nowszych można jednak znaleźć przykłady wymowy i pisowni oryginalnej⁴³: *softball* [softból // softbol] (obok wymowy [softbal] i *baseball* [bejzbol], a także pisownię i wymowę *-bol*, gdy nie chodzi o nazwę gry sportowej, np. *mečbol*, *setbol*. Język polski przywołał tylko wyrazy: *futbol* (jako ekwiwalent nazwy *piłka nożna*), *meczbol* i *setbol*, pozostałe pojawiają się w postaci oryginalnej i odnoszą się głównie do obcych realiów.

6. O regularnym zaznaczaniu długości w anglicyzmach występujących w języku czeskim można mówić głównie w odniesieniu do zapisu przyrostków:

-ál (*recitál*, *seriál*, *terminál*), *-ér*.

Ten drugi przyrostek ma jednak także wariant krótki. Olga Martinová i Věra Vlková⁴⁴ twierdzą, że długość w *-ér* pojawia się regularnie w wyrazach trzysylabowych (np. *reportér*, *rekordér*) i czterosylabowych,

⁴⁰ W 1990 roku Z. Hlavsa (*Briefing*, NR 73/1990, s. 219) twierdził, że forma ta jest rzadka, ale już w 1993 roku J. Rejzek (*K formální adaptaci anglicismů*, NR 76/1993, s. 28) przyznał, że od tego czasu wariant *brífink* się rozpowszechnił.

⁴¹ A. Pecušová (*Strečink*, NR 72/1989, s. 108) podaje jeszcze postać: *windsurfing* i dziwi się, że nie została ona zbohemizowana.

⁴² Zob. V. Křístek, *Poznámky k sportovním názvům cizího ptvodu*, NR 54/1971, s. 87.

⁴³ A. Pecušová (*Softbal či softbol?*, NR 70/1987, s. 271) twierdzi, że nowe nazwy z *-ball* w j. czeskim będzie się pisać i wymawiać na sposób czeski.

⁴⁴ Zob. O. Martinová, V. Vlková, *Designer, designér*, NR 73/1990, s. 166.

dwusylabowe zaś mogą mieć dwa warianty (*mixer // mixér*). Twierdzą także, że w wyrazach trzysylabowych z *-er* dochodzi do wyrównania form (*manażer > manažér*). Moje obserwacje nie dały pełnego potwierdzenia tych reguł, por. *dribler, dispečer, entertainer* 'artysta estradowy', *kontejner, rocker, tuner, pager* itd.

Śledząc przebieg adaptacji graficznej poszczególnych wyrazów można niekiedy zauważyć dodatkowe zjawiska z tym związane, np.

- pol. *debel*, ewent. *debl*, ma w języku czeskim dwa odpowiedniki *double* i *debl*, przy czym *double* można wymawiać dwojako: [dabl] i [debl]. Tenisiści jednak używają dzisiaj w Czechach raczej tylko formy *debl* w wymowie i pisowni. Starsza forma graficzna: *double* wychodzi ze słownika tenisistów, a pojawia się w zasobie słownym piłkarzy — ustaliła się wymowa [dabl]⁴⁵;
- ang. *design* miało przez pewien czas dwie formy zbohemizowane: *dizajn* — wywodzącą się z fonetycznej transkrypcji wymowy angielskiej w brytyjskich słownikach i *dyzajn* — powstałą pod wpływem czeskiej normy ortograficznej. Zwyciężyła forma pierwsza ze względu na to, że w słowach zapożyczonych w języku czeskim często pisze się *di, ti, ni* tam, gdzie spółgłoskę wymawia się twardo⁴⁶.

W ostatnich latach do obu języków słowiańskich dostaje się wiele kilkuwyrazowych nazw angielskich. Ich pisownia sprawia wiele kłopotów zarówno polskim, jak i czeskim użytkownikom języka. Należy przyjąć ogólną zasadę, że jeśli wyraźnie odczuwa się obcość zestawienia powinno się stosować pisownię oryginalną. Tak więc mamy w języku polskim np. *biznes // business*, ale *small business, show-business; video // wideo, wideomagnetofofon*, ale *video-club* itd. Podobnie w języku czeskim: *byznys // business*, ale *show business // show-business; disco // disko, disko hudba*, ale *discomiss; shop // šop*, ale *music-shop; show // šou*, ale *showman, one man show* itd. Słowa tego typu jednak w obu językach wymykają się normie. Użytkownicy języka nie zawsze potrafią rozróżnić, czy chodzi o cytat, czy nie, poza tym często sami, ze względów snobistycznych, wolą dla członu angielskiego stosować pisownię oryginalną. W ten sposób powstaje wiele niepoprawnych zapisów (np. pol. *videomagnetofofon*, czy *videokamera*).

Wyznacznikiem obcości nazw tego typu jest często łącznik, ale i pod tym względem norma została zachwiana: łącznik stosowany jest często błędnie, np. w polskim słowie *coctail-bar* i w czeskim *sneck-bar*. Narzuca on pisownię oryginalną, a więc powinno być *cocktail-bar* i *snack-bar*⁴⁷.

Wahania dotyczące łącznika włączają się z niepewnością co do wyboru pisowni łącznej lub rozdzielnej, por. np. pol. *joint venture*, czes. *joint-venture*; pol. *mass media*, czes. *mesmédia*; pol. *peep show // peep-show*, czes.

⁴⁵ Por. D. Flidrová, *Double — duble*, NR 71/1988, s. 270-271.

⁴⁶ Por. L. Čizmarová, *Design či dizajn*, NR 75/1992, s. 166.

⁴⁷ Por. W. Doroszewski, *Coctail-bar*, PJ 1968, s. 383-384.

peep show // *peep-show* itd. W ostatnich latach występuje wyraźna tendencja do podkreślania obcości nazw tego typu⁴⁸.

Na rozpowszechnienie danej formy graficznej może mieć też wpływ pośrednictwo językowe⁴⁹. Wymieniam tu tylko kilka przykładów:

- polska forma: *budyń* (czes. *pudink*) ustaliła się pod wpływem pośrednictwa holenderskiego (hol. *bodeng*). Niezależnie od tego funkcjonuje w języku polskim wyraz *pudding*, ale odnosi się głównie do obcych realiów;
- pol. i czes. postać *kraul* zadomowiła się dzięki pośrednictwu niemieckiemu (ang. *crawl*, niem. *Kraul*);
- pol. *bungalow*, czes. *bungalov* — formy te powstały na skutek graficznego odczytania angielskiego słowa *bungalow*, (pochodzącego z indyjskiego: *bangla*) itd.

Mam nadzieję, że podane tu zestawienia podobieństw i różnic w adaptacji pożyczek angielskich w języku polskim i czeskim pozwoli na lepsze zrozumienie mechanizmu procesów adaptacyjnych w obu językach.

Rozwiązania skrótów

- JP — „Język Polski”, Kraków 1913 i n.
 NPČP — *Nová pravidla českého pravopisu*, Praha 1993.
 NR — „Naše řeč”, Praha 1917 i n.
 PF — „Prace Filologiczne”, Warszawa 1885 i n.
 PJ — „Poradnik Językowy”, Warszawa 1901 i n.
 RKJ ŁTN — „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, Łódź 1954 i n.
 SaS — „Slovo a slovesnost”, Praha 1935 i n.

⁴⁸ D. Buttler (*Kłopoty poprawnościowe ze słownictwem elektronicznym i informatycznym*, PJ 1988, s. 538) podkreśla zadziwiająca dążność języka polskiego do utrzymywania nieprzyswojonych form niektórych rozpowszechnionych anglicyzmów, mimo że formy te utrudniają adaptację morfologiczną. Podobnie S. Urbańczyk (*Sex, xerox, video itp.*, JP LXXII/1992, s. 239-240) uważa, że pisownia *x* zamiast *ks* jest wynikiem snobizmu językowego Polaków.

⁴⁹ W grę wchodzi tu wszystkie trzy rodzaje pośrednictwa wymienione przez J. Fisiaka (zob. s. 7).

SZKIC POLA LEKSYKALNO-SEMANTYCZNEGO KWIATÓW W POLSZCZYŹNIE

1. W pierwszej części artykułu¹ przedstawiam pole leksykalno-semantyczne kwiatów w polszczyźnie, w drugiej zaś — jako uzupełnienie — prezentuję pracę poświęconą nazwom kwiatów w języku francuskim (Lucien Guyot, Pierre Gibassier, *Les noms des fleurs*, Paryż 1968).

1.1. Szkicowość ujęcia pola leksykalno-semantycznego kwiatów jest podyktowana nie tylko objętością artykułu, ale także przyjętymi na wstępie założeniami, uwzględniającymi swoistość omawianego pola.

1.1.1. Pole leksykalno-semantyczne to grupa wyrazów powiązanych wspólnym znaczeniem. Między tymi wyrazami występują określone relacje znaczeniowe, dające w konsekwencji hierarchiczny system. Na pole leksykalno-semantyczne składają się więc jednostki leksykalne i relacje znaczeniowe między nimi².

Pole leksykalno-semantyczne można budować na dwa sposoby: 1) wyjść od zbioru dwuwyrazowego i rozszerzać pole przez podstawianie nowych elementów (jak Porzig); 2) wyjść od pojęcia ogólnego i dzielić zakres tego pojęcia na pola niższej klasy (jak Trier)³. W tym artykule zastosuję tę drugą procedurę.

1.1.2. Szkic pola leksykalno-semantycznego kwiatów ma być w założeniu próbą modelowania potocznej wiedzy o tym fragmencie rzeczywistości. W skład przedstawionego pola będą wchodzić nie tylko jednowyrazowe i wielowyrazowe nazwy kwiatów, ale także inne wyrazy związane znaczeniowo z kwiatami. Wyrazy te wchodzi z hiperonimem *kwiat* i jego hiponimami w związki syntagmatyczne.

Gdyby chcieć uwzględnić wszystkie funkcjonujące w świadomości potocznej nazwy kwiatów, trzeba by stworzyć ogromną listę. Pole nazw kwiatów, tak jak pole nazw ptaków lub zwierząt, należy bowiem do typu pól

¹ Artykuł ten jest w dużej części wynikiem dyskusji odbytych na seminarium magisterskim prof. Andrzeja Markowskiego.

² Por. R. Tokarski, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa 1984, s. 11.

³ Por. W. Młodunka, *Podstawy leksykografii i leksykologii*, Warszawa 1989 (rozdział: *Semantyka strukturalna*, s. 109 i n.)

jednopoziłomowych, seryjnych, nieporządkowych. Tak w każdym razie można by je potraktować, gdyby wziąć pod uwagę typologię pól według Coseriu⁴. W tym artykule proponuję jednak próbę uporządkowania i (do pewnego stopnia) zhierarchizowania pola nazw kwiatów.

1.1.3. Wybrana procedura konstruowania pola (od pojęcia najogólniejszego do pojęć bardziej szczegółowych) oraz założenie, że w świadomości potocznej (w zależności od wiedzy użytkownika języka) funkcjonuje duża liczba różnych nazw kwiatów, sprawiają, że proponowane ujęcie pola leksykalno-semantycznego ma charakter szkicowy. Nie chodzi w nim bowiem o wyczerpujący opis wszystkich możliwych elementów pola, ale o zarysowanie jego struktury i granic. Omawiane pole jest polem otwartym.

1.1.4. Szkic pola leksykalno-semantycznego kwiatów w polszczyźnie będzie się dzielić na dwie części. Część pierwsza obejmie próbę skonstruowania pola. W części drugiej natomiast zostaną przedstawione wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów kilku warszawskich liceów. Ze względu na to, że próba nie jest reprezentatywna, wyniki ankiety nie dają, oczywiście, pełnego obrazu omawianego pola w polszczyźnie ogólnej. Jest to jeszcze jeden powód, żeby traktować prezentowane opracowanie jako szkic.

1.2. Kwiat jest leksemem nadrzędnym, hiperonimem w konstruowanym polu. Hiponimami leksemu *kwiat* są nazwy kwiatów. Przejście od hiperonimu do konkretnych nazw kwiatów nie musi być jednak bezpośrednie. Można bowiem wyróżnić pewne grupy (kategorie) kwiatów, w skład których wchodzi konkretne ich nazwy. Aby je wyróżnić, należy najpierw sformułować kryteria podziału.

1.2.1. Punktem wyjścia do skonstruowania schematu pola musi być ustalenie definicji *kwiatu* na tyle szerokiej, aby mogła ona objąć różnorodne kwiaty. Definicja ta przyjmie postać dwuczłonową: kwiat to „1. roślina ozdobna, kwitnąca lub nie; 2. zwińczenie łądy (z płatkami)”.

⁴ Por. tenże, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Kraków 1980, s. 157 i n. — klasyfikacja pól za Coseriu:



Już sama definicja wyznacza pierwsze kryterium podziału kwiatów: na kwiaty jako całe rośliny i kwiaty jako części roślin. Do zbudowania drugiej opozycji może posłużyć następująca obserwacja: kwiaty rosnące dziko oraz kwiaty rosnące na drzewach owocowych są postrzegane przez człowieka jako ozdobne, natomiast kwiaty rosnące w ogrodach i sprzedawane w kwaciarniach są specjalnie hodowane jako rośliny ozdobne.

Kryterium „kwiat — cała roślina//kwiat — część rośliny” oraz kryterium „kwiat hodowany jako ozdobny//kwiat dziki i/lub postrzegany przez człowieka jako ozdobny” — krzyżują się ze sobą.

Dalsze podziały, jakich można dokonać w ramach wyróżnionych (dzięki opisanym wyżej kryteriom) grup, nie będą już symetryczne. Przede wszystkim będą one obejmować tylko grupę kwiatów — całych roślin. Poza tym, jak się wydaje (i jak uznałam — z konieczności arbitralnie), inne cechy są relewantne dla kwiatów dzikich, inne zaś dla kwiatów hodowanych przez człowieka.

Pierwsze kryterium podziału na podgrupy to „miejsce występowania”. Jest ono jednakowe dla obu kategorii. Podczas jednak gdy w wypadku kwiatów dzikich kryje się w tym kryterium informacja o miejscu, w którym te kwiaty rosną (na łące, w lesie, na polu), to w wypadku kwiatów hodowanych przez człowieka informacja dotyczy tego, z jakim miejscem w świadomości potocznej dane kwiaty są kojarzone (z kwaciarnią czy z ogrodem).

„Miejsce występowania” jest w zasadzie jedynym kryterium służącym do podziału kwiatów dzikich (pojmowanych jako całe rośliny) na podgrupy. Natomiast wśród kwiatów hodowanych przez człowieka (całe rośliny) da się wyróżnić jeszcze następujące kategorie: 1. kwiaty kwaciarniane doniczkowe; 2. kwiaty kwaciarniane bukietowe; 3. kwiaty ogrodowe bukietowe; 4. kwiaty ogrodowe grządkowe. Granica między kategorią 2. a kategorią 3. jest płynna.

Spośród wymienionych kategorii tylko kwiaty grządkowe nie dzielą się już na mniejsze podgrupy. Kwiaty doniczkowe można podzielić na takie, które nie kwitną, czasem kwitną lub zawsze kwitną. Natomiast kwiaty bukietowe — na takie, które rosną pojedynczo lub na krzewach (krzewy jako osobna kategoria występują również wśród kwiatów dzikich).

Każdej z wymienionych wyżej grup zostały przyporządkowane nazwy kwiatów. W ten sposób powstała tabela I, prezentująca szkic pola leksykalno-semantycznego kwiatów. Tabela ta nie jest symetryczna, jednak nie o symetryczność chodziło, lecz o uporządkowanie zbioru nazw kwiatów.

1.2.2. Stosując test: „Typowym kwiatem jest...”, ustaliłam, że prototypowym kwiatem jest róża. Test ten posłużył także do rozstrzygnięcia, jaki kwiat jest kwiatem prototypowym dla poszczególnych kategorii (np. „Typowym kwiatem leśnym jest wrzos”). W tabelce dużymi literami zostały zapisane nazwy kwiatów prototypowych, a drukiem rozstrzelonym — nazwy kwiatów, które pojawiają się w różnych kategoriach (np. *stokrotka* występuje w dwóch: „kwiaty bukietowe, pojedyncze” i „kwiaty łąkowe, nizinne”).

Tabela I

Szkic pola semantycznego kwiatów

KWIATY	HODOWANE JAKO ROŚLINY OZDOBNE				DZIKIE I/LUB POSTRZEGANE PRZEZ CZŁOWIEKA JAKO OZDOBNE		
	CAŁE	KWIA- CIAR- NIANE	DONICZ- KOWE	NIE KWIŹNA	PAPROĆ, palma, juka, bluszcz, kroton, drzewko szczęścia	ŁĄKOWE	NIZINNE
					GÓRSKIE		KROKUS, szarotka, przebiśnięg
CZASEM KWIŹNA				KAKTUS	POLNE	MAK, chaber, kąkol, oset, rzepak, r u m i a n e k	
KWIŹNA			PELARGO- NIA, fiołek, hiacynt, begonia, azalia, gwiazda betlejemska	LEŚNE			WRZOS, KONWALIA
		BUKIE- TOWE	POJE- DYNCZE	TULIPAN, goździk, żonkl, narcyz, r ó ż a, gerbera, irys, lilia, storczyk, frezja, mleczyk, aster, chryzan- tema, k o n- w a l i a, s t o k- r o t k a	WODNE	LILIA WODNA, grązel, n i e z a p o m i n a j - k a	
		OGRO- DOWE	KRZEWY	BEZ, jaśmin, forsycja, r ó ż a			KRZEWY
GRZĄD- KOWE				MALWA, PEONIA, NAGIETEK, dalia, cynia, fłoks, nasturcja, n i e z a- p o m i- n a j k a, maciejka, bratek, nemezja, lewkonia, byczek, r u m i a- n e k			
CZEŚĆ		KWIAŹ MAGNOLII				KWIAŹ JABŁONI, KWIAŹ AKACJI, KWIAŹ WIŚNI	

1.2.3. Do omawianego pola oprócz nazw kwiatów należą inne rzeczowniki związane znaczeniowo z kwiatami. Rzeczowniki te wchodzi z hipernimem *kwiat* i jego hiponimami w związki syntagmatyczne. Niektóre z nich są derywowane od wyrazu *kwiat*: *kwiaciarnia*, *kwiaciarka*, *kwietnik*. Można je podzielić na kilka grup:

OSOBA SPRZEDAJĄCA KWIATY

kwiaciarka

OSOBA ZAJMUJĄCA SIĘ KWIATAMI

ogrodnik

„ZGRUPOWANIA” KWIATÓW

bukiet, bukietek, wiązanka, wieniec, wianek, naręczce, ikebana, k i ś ć

MIEJSCA W KTÓRYCH ZNAJDUJĄ SIĘ KWIATY

- *wazon, flakon, doniczka, donica, skrzynka na kwiaty*
- *kwiaciarnia, (szklarnia)*
- *klomb, rabatka, gazon, kwietnik*
- *wrzosowisko*

CZEŚĆ KWIATU 1

kwiat 2, korona, płatki, kielich, pąk, słupek, pręciki, łodyga, kolce, cebulka, pyłek, k i ś ć, nasiona, (korzenie)⁵.

Chociaż większość elementów omawianego pola leksykalno-semantycznego to rzeczowniki, nie jest to pole wyłącznie substancywne. Wchodzi w jego skład również przymiotniki oraz czasowniki i pochodzące od nich imiesłowy.

Pierwsza grupa czasowników zawiera te, przy których *kwiat* występuje w pozycji podmiotu: *pachnieć, kwitnąć, więdnąć, rozkwitać, rosnąć*. Od nich pochodzą imiesłowy: *pachnący, kwitnący, więdnący, zwiędły*. Druga grupa to czasowniki i połączenia czasownikowe, przy których *kwiat* bywa dopełnieniem: *zrywać, wstawić do [wazonu], wręczać, posadzić, przesadzić, pielęgnować, podlewać, hodować, układać [bukiety]*.

Określenia atrybutywne odnoszące się do kwiatów to: (*kwiat*) *cięty, doniczkowy, szklarniowy, kwiaciarniany, ogrodowy, sztuczny*. W polu znajdują się również nazwy kolorów utworzone od nazw kwiatów: *różowy, fiołkowy, liliowy, chabrowy*.

1.3. Uzupelnieniem powyższych rozważań będą wyniki ankiety, na którą odpowiadali uczniowie kilku warszawskich liceów.

1.3.1. Ankietę przeprowadzono na przełomie listopada i grudnia 1992 roku. Ponieważ nie była ona sformalizowana i pytania zadawano na kilka sposobów, odpowiedzi nie są jednorodne. Uczniów pytano o to, jakie wyrazy kojarzą im się z kwiatami (w odpowiedziach przeważają skojarzenia), proszono o wymienienie nazw kwiatów (w odpowiedziach — tylko nazwy kwia-

⁵ Drukiem rozstrzelonym jest wyróżniony wyraz, który pojawia się w dwóch grupach; w nawiasy są wzięte wyrazy znajdujące się na pograniczach pola z innymi polami.

tów), wypisanie tych nazw oraz rzeczowników, przymiotników i czasowników związanych z kwiatami (w odpowiedziach dominują nazwy kwiatów). Sposób sformułowania pytania („Z czym ci się kojarzy kwiat?") sprawił, że w polu znalazły się wyrazy semantycznie odległe od pojęcia kwiatu (równie dobrze mogłyby się one łączyć z innymi polami semantycznymi), ale dające wyobrażenie o asocjacjach (w znaczeniu luźnych skojarzeń) związanych z kwiatami⁶.

Na pytania ankiety odpowiadało 300 osób, w tym 216 dziewcząt i 84 chłopców. Wyrazy wypisane przez uczniów można podzielić na kilka grup: 1. 74 nazwy kwiatów; 2. 16 nazw części kwiatu; 3. 21 przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych określających kwiaty; 4. 50 czasowników związanych z kwiatami; oraz kojarzone z kwiatami: 5. 43 rzeczowniki; 6. 11 czasowników; 7. 8 przymiotników.

Wyniki ankiety zostały zestawione w tabelach II, III, IV i V (LO oznacza liczbę osób, D — liczbę dziewcząt, CH — liczbę chłopców).

Zestawienie wyników ankiety A

Tabela II

NAZWA KWIATU	LO 300	D 216	CH 84	NAZWA KWIATU	LO 300	D 216	CH 84
1. róża	237	173	64	19. hiacynt	39	31	8
2. tulipan	143	104	39	20. pelargonja	33	23	10
3. gerbera	140	102	38	21. malwa	30	24	6
4. fiołek	124	97	27	22. mlecz	29	13	16
5. stokrotka	123	103	20	paproć	29	23	6
6. frezja	122	101	21	23. przebiśnieg	27	14	13
7. goździk	106	85	21	24. aster	26	21	5
8. konwalia	82	70	12	25. krokus	25	21	4
9. narcyz	78	48	30	26. nasturcja	24	16	8
10. chryzantema	76	58	18	27. słonecznik	23	16	7
11. bratek	75	52	23	28. juka	21	15	6
12. lilia	74	55	19	kaczeniec	21	18	3
13. chaber	70	57	13	29. fikus	20	16	4
14. storczyk	64	52	12	30. kwiat jabłoni	18	11	7
15. kaktus	57	38	19	rumianek	18	15	3
16. niezapominajka	56	50	6	31. aloes	17	12	5
17. irys	51	41	10	geranium	17	13	4
żonkili	51	36	15	32. peonia	16	16	0
18. bez	48	42	6	33. jaśmin	13	11	2
mak	48	37	11	34. pierwiosnek	12	7	5

⁶ Por. W. Młodunka, *Teoria pól semantycznych...*, s. 71-72: paradoks dokładności za J. Karaulovem — „Jeśli w funkcji nazwy pola występuje sztuczna konstrukcja, to zawiera ona *implicite* podany klasem [...] określający przynależność wszystkich elementów pola do jakiejś klasy gramatycznej oraz wyrażony *explicitie* sem [...] wspólny znaczeniom wszystkich odpowiednich wyrazów. Tę nazwę pola ujmuje Karaulov schematycznie jako: $N_{II} = \text{Klasem} + \text{Sem}$.

Jeśli natomiast w funkcji nazwy pola występuje rzeczywisty wyraz danego języka, to pole odnosi się do asocjacji związanych nie z jedną cechą semantyczną (jednym semem), lecz z kilkoma cechami zawartymi w podanym leksemie, zgodnie ze schematem: $N_I = \text{leksem} + \text{semy}$. Rezultatem będzie fluktuacja granic [...].”

Tabela II cd.

NAZWA KWIATU	LO 300	D 216	CH 84	NAZWA KWIATU	LO 300	D 216	CH 84
35. dracena	10	7	3	szafirek	4	4	0
dzwonek	10	7	3	szarotka	4	4	0
lwia paszcza	10	6	4	42. cynia	3	3	0
36. begonia	9	7	2	korona cesarska	3	2	1
37. eukaliptus	8	7	1	magnolia	3	3	0
38. anturium	7	7	0	43. agawa	2	2	0
bluszcz	7	6	1	akacja	2	2	0
kwiat wiśni	7	2	5	berberys	2	2	0
nagietek	7	4	3	groszek	2	2	0
39. maciejka	6	6	0	sasanka	2	2	0
kalia	6	5	1	44. amaryllis	1	1	0
palma	6	5	1	anemon	1	1	0
40. konieczyna	5	3	2	lawenda	1	1	0
lewkonja	5	5	0	przylaszczka	1	1	0
wrzos	5	5	0	rozmaryn	1	1	0
zawilec	5	3	2	rzep	1	1	0
41. oset	4	2	2	kalafior	1	1	0

Zestawienie wyników ankiety B

Tabela III

CZEŚĆ KWIATU	LO 300	D 216	CH 84	CZEŚĆ KWIATU	LO 300	D 216	CH 84
1. liść	16	10	6	7. aparaty szparkowe	2	2	0
2. łodyga	15	10	5	korona	2	2	0
3. płatki	11	9	2	słupek	2	2	0
4. kolce	9	4	5	8. cebulka	1	1	0
5. nasiona	5	4	1	kwiatostan	1	1	0
pąk	5	5	0	pręciki	1	1	0
6. kielich	4	4	0	szypulka	1	1	0
korzenie	4	2	2				
pyłek	4	4	0				

Zestawienie wyników ankiety C

Tabela IV

PRZYMIOTNIKI I IMIESŁOWY PRZYM. ZWIĄZANE Z KWIATAMI	LO 300	D 216	CH 84	PRZYMIOTNIKI I IMIESŁOWY PRZYM. ZWIĄZANE Z KWIATAMI	LO 300	D 216	CH 84
1. kolorowy	30	25	5	zwiędnięty	5	5	0
2. piękny	26	18	8	9. różowy	4	2	2
3. pachnący	22	18	4	żółty	4	1	3
4. czerwony	16	10	6	sztuczny	4	2	2
delikatny	16	12	4	10. polny	3	3	0
5. ładny	8	5	3	świeży	3	2	1
6. kłujący	7	2	5	11. cięty	2	2	0
7. zachwycający	6	4	2	suszony	2	2	0
zielony	6	5	1	12. doniczkowy	1	1	0
8. biały	5	1	4	leśny	1	1	0
kwitnący	5	4	1				

Tabela IV cd.

CZASOWNIKI ZWIĄZANE Z KWIATAMI	LO 300	D 216	CH 84	CZASOWNIKI ZWIĄZANE Z KWIATAMI	LO 300	D 216	CH 84
1. rosnać	77	59	18	hodować	6	4	2
2. pachnieć	71	61	10	ozdabiać	6	6	0
3. kwitnąć	62	50	12	przekwitnąć	6	5	1
4. podlewać	51	42	9	20. łamać	5	3	2
5. dać	43	26	17	kłuć	5	4	1
6. zrywać	38	26	12	siać	5	3	2
7. więdnąć	35	27	8	troszczyć się	5	5	0
8. wachać	33	23	10	zapylić	5	4	1
9. pielęgnować	29	26	3	21. kupować	4	3	1
10. sadzić	23	16	7	spryskiwać	4	4	0
ścinać	23	17	6	wabić, kusić	4	4	0
11. otrzymywać	16	11	5	22. czuć	3	3	0
12. upiększać	14	13	1	dbać	3	1	2
13. układać	13	12	1	rozmnażać się	3	3	0
14. zachwycać się	12	11	1	szpecić	3	3	0
żyć	12	11	1	wyrywać	3	0	3
15. przesadzać	11	9	2	23. czerwienieć	2	2	0
16. pieścić	9	7	2	istnieć	2	1	1
rozwijać się	9	9	0	nawozić	2	1	1
umierać	9	7	2	rzucić pod nogi	2	1	1
usychać	9	8	1	sprzedawać	2	0	2
17. deptać	8	4	4	uprawiać	2	1	1
suszyć	8	7	1	24. kiełkować	1	0	1
18. podziwiać	7	3	4	kopać	1	0	1
19. gnąć	6	5	1	piąć się	1	0	1

1.3.2. Tabele zawierają cały zgromadzony materiał, nawet takie wyrazy, które mogłyby się znaleźć w zupełnie innych polach semantycznych (por. tab. IV: *kupować* (miejsce 21), *sprzedawać* (23)). Wśród wyrazów zanotowanych tylko raz lub najwyżej kilka razy znalazły się te, które zostały umieszczone w zaprojektowanym schemacie pola: *doniczkowy* (wymieniony 1 raz), *cięty* (2 razy), *sztuczny* (4 razy) (zob. tab. IV), *skrzynka* (1 raz) (zob. tab. V).

Ankieta potwierdziła, że prototypem kwiatu (80% odpowiedzi) jest *róża*. Jeśli w ankiecie wymieniano tylko jeden kwiat, była nim *róża*. O przewadze *róży* nad innymi kwiatami świadczy również fakt, że w kategorii „Części kwiatu” (zob. tab. III) na czwartym miejscu (po *liściach*, *łodydze* i *płatkach*) pojawiają się *kolce*, natomiast wśród określeń artybutywnych (zob. tab. IV) na czwartym miejscu (po: *kolorowy*, *piękny*, *pachnący*) występuje przymiotnik *czerwony*, a na szóstym (po: *ładny*) — imiesłów *kujący*.

Wypisane nazwy kwiatów prezentują całe ich bogactwo — od prototypowej *róży* do peryferyjnego *kalafiora*, który przecież też jest kwiatem, choć nie ma jednej z istotniejszych cech przypisywanych kwiatom — raczej nie jest ozdobny, a w każdym razie bycie ozdobnym nie jest jego przeznaczeniem.

Zestawienie wyników ankiety D

Tabela V

RZECZOWNIKI KOJARZONE Z KWIATAMI	LO 300	D 216	CH 84	RZECZOWNIKI KOJARZONE Z KWIATAMI	LO 300	D 216	CH 84
1. zapach	38	32	6	urodziny	7	5	2
2. miłość	37	31	6	16. hipisi	6	6	0
3. łąka	35	27	8	wieniec	6	4	2
4. piękno	30	25	5	wolność	6	6	0
5. radość	24	21	3	zielen	6	4	2
6. kwiatarnia	21	18	3	17. czar	5	5	0
wiosna	21	14	7	podarek	5	4	1
7. kolory	19	19	0	przyjaźń	5	5	0
8. delikatność	18	17	1	wstażka	5	5	0
9. ogród	16	14	2	18. cmentarz	4	3	1
10. bukiet	14	10	4	wakacje	4	4	0
11. pszczoły	12	8	4	19. kobieta	3	1	2
12. ślub	11	9	2	nektar	3	3	0
13. świeżość	9	7	2	pieniądze	3	2	1
uczucie	9	4	5	szklarnia	3	0	3
14. rosa	8	8	0	20. krzak	2	0	2
szczęście	8	8	0	drzewo	2	0	2
15. czerwień	7	5	2	motyka	2	2	0
doniczka	7	4	3	21. bunt	1	1	0
młodość	7	7	0	deszcz	1	1	0
motyl	7	6	1	skrzynka	1	1	0
pamięć	7	7	0				
CZASOWNIKI KOJARZONE Z KWIATAMI				PRZYMIOTNIKI KOJARZONE Z KWIATAMI			
1. kochać	19	14	5	1. łagodny	3	1	2
2. całować	6	0	6	2. młody	2	2	0
3. różowieć	5	0	5	naturalny	2	2	0
4. malować	4	2	2	3. miły	1	1	0
pobudzać	4	4	0	mokry	1	1	0
umilać	4	4	0	niewinny	1	1	0
5. podobać się	3	2	1	przyjazny	1	1	0
6. szanować	2	2	0	zaczarowany	1	1	0
7. kichać	1	1	0				
myśleć	1	1	0				
żyć	1	1	0				

Zaraz po róży pojawiają się w „Zestawieniu wyników ankiety A” (zob. tab. II) nazwy kwiatów, które w proponowanym schemacie pola były zaliczone do grupy „bukietowych”: *tulipan*, *gerbera*, *stokrotka*, *storczyk*, *frezja*, *goździk* (czwarte miejsce zajął *fiolka* — zakwalifikowany wprawdzie w schemacie pola do „kwiatów doniczkowych kwitnących”, mógłby w gruncie rzeczy znaleźć się także wśród „kwiatów bukietowych”). Pierwszy kwiat doniczkowy — z grupy kwiatów określonych jako te, które „czasem kwitną” — *kaktus* — znalazł się na 15 miejscu (zob. tab. II); pierwszy „kwiat grządkowy” — *niezapominajka* — na 16 miejscu (*niezapominajka* została zakwalifikowana również do „kwiatów wodnych” — por. tab. I). Spośród „kwiatów

łąkowych nizinnych" *stokrotka* zajęła 5 miejsce, *mlecz* — 22. Na 23 miejscu znalazł się „kwiat górski” — *przebiśnięg*, a już na 18 — „kwiatek polny” — *mak*. „Leśna” *konwalia* zajęła wysokie — 8 miejsce.

Ciekawe, że w odpowiedziach na ankietę wymieniono również mniej typowe kwiaty: *oset* (na 41 miejscu) oraz *rzep* (na 44).

W ankietach pojawiały się często różne nazwy tego samego kwiatu: *dalia* — *georginia*, *storczyk* — *orchidea*, *piwonia* — *peonia*, *mlecz* — *mniszek lekarski*, *chaber* — *białatek*. Trudno stwierdzić, czy uczniowie wiedzieli, że obie nazwy z pary mają to samo znaczenie.

Z zebranych materiałów wynika, że kwiat jest przede wszystkim *kolorywy*, *piękny* i *pachnący* (zob. tab. IV). Jego głównym przeznaczeniem jest *rosnąć* i *pachnieć* (zob. tab. IV). Kojarzy się go z *zapachem*, *łąką*, *pięknem* i *radością* (zob. tab. V). Zestawienie potwierdza także stereotypowy związek kwiatów z *miłością* (zob. tab. V — *miłość* na drugim miejscu w kategorii „Rzeczowniki kojarzone z kwiatami”, *kochać* i *całować* — pierwsze i drugie miejsce w kategorii „Czasowniki kojarzone z kwiatami”).

Przeważająca część skojarzeń to wyrazy o zabarwieniu pozytywnym, radosno-sentymentalnym (zob. tab. V — *delikatność* (miejsce 8 wśród rzeczowników), *ogród* (9), *bukiet* (10), *ślub* (12), *uczucie* (13), *młodość*, *motyl* (15), *czar*, *wstążka* (17); por. także w tab. V wszystkie przymiotniki kojarzone z kwiatami). Kwiat kojarzy się z „dziećmi-kwiatami” (zob. tab. V — na 16 miejscu znajdują się wyrazy: *hipisi*, *wolność*, a na 21 — *bunt*).

Wśród wyrazów związanych z kwiatami pojawiają się i takie, które wskazują na kojarzenie kwiatów ze śmiercią, umieraniem, rozkładem, wędnięciem, a nawet brzydotą (por. tab. IV — *zwiędnięty* (8 miejsce wśród określeń artybutywnych), *umierać*, *usychać* (16 miejsce wśród czasowników), *gnić*, *przekwitnąć* (19 miejsce), *szpecić* (22); tab. V — *cmentarz* (miejsce 18 wśród rzeczowników kojarzonych z kwiatami).

Na ogół zanotowane wyrazy ujawniają potoczną wiedzę o kwiatkach. Tylko uczniowie z klasy biologiczno-chemicznej kojarzą z kwiatami: *aparaty szparkowe*, *fotosyntezę*, *chlorofil*, *karoten*, *fotooksydację*, *łańcuchy pirolowe*, *porfiry* i *tlen*.

Przeprowadzona ankietka potwierdza psychologiczną realność pola leksykalno-semantycznego kwiatów⁷.

2. Nazwami kwiatów w języku francuskim zajęli się Lucien Guyot i Pierre Gibassier w książce *Les noms des fleurs* (Paryż, wydanie II, 1968). Książka ta to popularnonaukowy wykład etymologii nazw kwiatów (uporządkowanych i podzielonych na grupy). Zatem ujęcie problematyki jest w tej książce różne od proponowanego w pierwszej części tego artykułu. Niemniej może ona stanowić interesujące uzupełnienie przedstawionych wyżej rozważań.

⁷ Psychologiczną i społeczną realnością pól językowych (na przykładzie pola semantycznego zwierząt i pola semantycznego ptaków) zajmował się W. Miodunka w książce: *Teoria pól semantycznych...*

2.1. Już sam układ rozdziałów *Les noms des fleurs* ukazuje sposób porządkowania materiału. Można go przedstawić za pomocą tabeli (zob. tabela VI).

⊙ Klasyfikacja nazw kwiatów według kryterium: „pochodzenie nazwy” zajmuje niewielką część publikacji. Ustalenie pochodzenia nazwy sprowadza się w zasadzie do wskazania źródeł, z których poszczególne nazwy pochodzą.

Główną część opracowania stanowi omówienie nazw kwiatów uporządkowanych według kryterium: „miejsce występowania kwiatu”.

Klasyfikacja nazw kwiatów wg Guyota i Gibassiera

Tabela VI

I. Klasyfikacja nazw kwiatów (stosowana kategoria ogólniejsza — rośliny ozdobne) wg kryterium: „pochodzenie nazwy”			
nazwy zapożyczone z innych języków	nazwy utworzone od nazwisk postaci historycznych	nazwy zaczerpnięte z mitologii	inne nazwy — powstałe na skutek uwzględnienia np.
a. języki semickie aloes (gr. <i>aloë</i> z arab. <i>alloeh</i>) b. łacina c. języki germano-celtyckie d. języki azjatyckie tulipan z tur. <i>tülbend</i> e. języki europejskie żonkil z hiszp. <i>Junquilla</i> f. języki amerykańskie yuka z jęz. <i>Araouak</i> na Haiti	begonia (Begon) đalia (Dahl) fukcja (Fuchs)	a. greckiej hiacynt b. łacińskiej narcyz	a. kształtu kwiatu aster b. koloru kwiatu c. czasu kwitnienia d. koloru nasion e. formy liścia żonkil (fr. <i>jonquille</i> , fr. <i>jonc</i> znaczy 'sitowie') f. zapachu itp.
II. Klasyfikacja nazw kwiatów wg kryterium: „miejsce występowania”			
ROŚLINY KRAJOWE		ROŚLINY OBCE	
1. leśne konwalia 2. łąkowe margerytka 3. występujące w stawach, bagnach i na torfowiskach nenufar 4. górskie nard 5. występujące na pagórkach i wzgórzach anemon 6. rosnące na morskim brzegu 7. rośliny dziko rosnące (obok roślin uprawianych) i rośliny rosnące przy murach (w pobliżu siedzib ludzkich) łopian, rumianek		1. region śródziemnomorski akant, cyklamen, lawenda 2. Azja zachodnia i środkowa hiacynt, rezed, tulipan 3. Azja wschodnia chryzantema, hortensja 4. Afryka środkowa 5. Afryka południowa nemezja 6. Ameryka północna aster 7. Ameryka środkowa i południowa agawa, amarylis, kaktus, fukcja, petunia, yuka	

Objaśnienia do tabeli VI:

Wytłuszczonym drukiem są zapisane przykłady nazw kwiatów. Wybrałam tylko takie nazwy, które spełniały następujące warunki: a. w klasyfikacji I, ze względu na jej etymologiczny charakter, podaję przykład, jeśli polski odpowiednik francuskiej nazwy kwiatu ma postać do niej zbliżoną; b. w klasyfikacji II podaję przykład, jeśli znam kwiat występujący pod francuską i polską nazwą — w tym wypadku traktuję własną znajomość kwiatów i ich nazw jako przykład świadomości potocznej. Z konieczności wybór nazw kwiatów z publikacji Guyota i Gibassiera jest subiektywny.

2.1.1. Każdy z paragrafów części drugiej (zob. tab. VI — II. Klasyfikacja nazw kwiatów wg kryterium: „miejsce występowania”) rozpoczyna się krótkim opisem warunków, w których rosną omawiane w nim kwiaty. Następnie charakteryzowane są, w zasadzie w kolejności alfabetycznej, nazwy kwiatów rosnących na danym terenie. Jako przykład (oddający zarazem styl publikacji Guyota i Gibassiera) przytoczę charakterystykę *konwali*⁸.

„Pierwszego maja każdego roku na ulicach naszych miast pojawiają się sprzedawcy konwali. Białe dzwoneczki i słodki zapach *konwalii leśnych* (a także *konwalii szklarniowych*) symbolizują nadzieję odrodzenia się życia. Zapach *konwalii* przypomina nieco zapach *muszkatu* [konwalia po francusku *le muguet*, muszkat — *la muscade* — M.B.], dlatego kwiat ten był niegdyś nazwany [po francusku — M.B.] *muguade*, *muguade*, potem *muguette*, od tej ostatniej nazwy pochodzi nazwa dzisiejsza: *muguet*, pojawiająca się od XII wieku. „Konwalia majowa” [fr. „*muguet de mai*”, niem. *Maiblume* — „majowy kwiatek”) jest nazywana także *lilią dolin* [fr. *lis des vallées*, ang. *lily of the valley*]. Nazwa ta pochodzi od nazwy rodzajowej (nadanej roślinie przez Linneusza) — *convallaria* (nazwa utworzona od łacińskiego *convallis* <dolina> i greckiego *leirion* <lilla>⁹)¹⁰.

Powyższy opis zawiera wyjaśnienie etymologii nazwy kwiatu. Podobnymi objaśnieniami są opatrzone również pozostałe nazwy pojawiające się w książce Guyota i Gibassiera.

3. Artykuł zawiera próbę opisu wieloelementowego zbioru wyrazów (który należy do typu uznawanego zwykle za serię, listę, inwentarz) jako uporządkowanego układu. Zawarty w artykule schemat pola leksykalno-semantycznego kwiatów w polszczyźnie ma charakter propozycji. Samo pole jest polem otwartym. Przedstawione w drugiej części artykułu ujęcie etymologiczne jest jednym ze sposobów opisywania tego rodzaju pól.

⁸ Tłumaczenie moje — M.B.

⁹ Jak widać, polski wyraz *konwalia* nawiązuje do nazwy rodzajowej kwiatu.

¹⁰ L. Guyot, P. Gibassier, *Les noms des fleurs*, Paryż 1968, s. 17.

Magda Czardybon

ANALIZA JĘZYKOWA LISTÓW STANISŁAWA MONIUSZKI DO ŻONY*

Moniuszko. Wielki polski kompozytor. Twórca naszej opery narodowej. Autor znanych śpiewek domowych... O życiu i muzycznej działalności Moniuszki wiemy prawie wszystko. Nie wiemy natomiast zupełnie nic o psychice i sposobie wypowiedzania się kompozytora. Dokumentem autentycznym i bezpośrednim, pozwalającym poznać język i osobowość Stanisława Moniuszki są jego listy¹, a szczególnie listy do żony — pisane spontanicznie, naturalnie, przeznaczone dla tego jednego adresata właśnie. I ta korespondencja mnie — lingwistę i muzyka — zainteresowała.

Analiza występujących w niej środków wyrazu umożliwiła mi poznanie psychicznych cech osobowości kompozytora, jego zainteresowań, poglądów, stosunku do ludzi i świata. Pozwoliła mi też odpowiedzieć na pytanie: Czym charakteryzuje się język Moniuszki. Listy nie są utworem literackim, lecz *p r y w a t n ą i i n t y m n ą „m o w ą”* skierowaną do żony — a zatem jest to prawdopodobnie język potoczny (styl samorzutny)² naszego muzyka.

Używane przez niego środki językowe świadczą o tym, jak epoka i środowisko ukształtowały jego język. Posługiwał się bowiem wyrazami ogólnie znanymi, przekazanymi mu przez otoczenie, poznanymi w domu i w szkołach, przyswojonymi w czasie podróży i podczas lektur. Swoboda twórcza Moniuszki przejawia się dopiero w tym, jak zmieniał język, który zastał, jakie związki wyrazowe wybierał, jakie odcienie emocjonalne wprowadzał do swoich wypowiedzi. Dopiero więc analiza środków stylistycznych pozwoliła mi dotrzeć do istoty stylu i psychiki Moniuszki.

Ponieważ list „Wypływa z potrzeb życiowych i służy potrzebom życiowym. Jest zrozumiały na tle życia i jest jego fragmentarycznym odbiciem”³ — nie mogłam czytać listów, a tym bardziej badać, bez dokładnej znajomości życia kompozytora, w tym jego kontaktów z Aleksandrą (żoną).

* W tym roku mijają 175 lat od urodzin kompozytora.

¹ S. Moniuszko, *Listy zebrane*, przygot. W. Rudziński, Kraków 1969.

² Definicję stylu samorzutnego (j. potoczny) i umyślnego daje Z. Klemensiewicz, (*Jak charakteryzować język osobniczy*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 206-207).

³ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 75.

Związek nadawcy i adresata ma przecież decydujący wpływ na charakter korespondencji.

I. MONIUSZKO W ŻYCIU I W LISTACH

1. Kilka informacji biograficznych

Życie Stanisława Moniuszki przypadło na ciężki dla Polski okres historyczny.

Dzieciństwo jego ubiegano pod wrażeniem wspomnień, jakie pozostawiły po sobie walki niepodległościowe epoki napoleońskiej, zakończone klęską powstania listopadowego. W młodości był świadkiem kilku zrywów narodowo-wyzwoleńczych o silnym zabarwieniu społecznym: powstania krakowskiego, rabacji chłopów w 1846, później Wiosny Ludów. Wiek dojrzały przeżył w atmosferze walk politycznych i społecznych, przygotowując powstanie styczniowe, później zaś w ciemnym mroku popowstaniowej reakcji⁴.

Jako muzyk związany był nierozzerwalnie z życiem kulturalnym, którego autonomię ograniczała w znacznym stopniu sytuacja polityczna. Teatr i opera były skutecznie krępowane w swobodzie dobierania repertuaru, szkoły wyższe ulegały likwidacji, zamknięto też Szkołę Główną Muzyki.

Masowa emigracja w 1831 roku sprawiła, że na obczyźnie znaleźli się wybitni polscy twórcy i artyści. Pozostali nieliczni, wśród tych był i Moniuszko, którzy swoją sztuką „walczyli” o Polskę wolną i sprawiedliwą.

Pierwsze wzmianki archiwalne o rodzinie kompozytora pochodzą z końca XVI w. Wtedy już na Podlasiu istniały wioski Mońki, Moniuszki, Moniuszczki... Najstarszym dokumentem urzędowym, który wspomina o Moniuszkach, jest przywilej wydany przez Zygmunta Starego w 1529 r., stwierdzający szlachectwo rodu i nadający jego przedstawicielom pewne dobra.

Dziadek kompozytora, człowiek światły i poważny, przybył na Litwę z Podlasia w połowie XVIII w. Na życiu i poglądach jego i jego dzieci wycisnęły piętno zarówno Uniwersytet Wileński — ostoja polskości po III rozbiórce — jak i wojny napoleońskie. Wychowankami wymienionej uczelni byli stryjowie kompozytora, którzy wywarli wpływ na ukształtowanie się jego światopoglądu, przekazywali bowiem, a nawet wcielali w życie hasła Oświecenia. Np. jeden ze stryjów zniósł poddaństwo, podzielił ziemię między chłopów i nauczał dzieci wiejskie przymusowo i bezpłatnie.

Entuzjaści wolności, równości i braterstwa wzięli udział w epopei napoleońskiej. U boku Cesarza walczył też Czesław — ojciec muzyka — człowiek wykształcony, zdolny rysownik, kapitan na polu bitwy. Zdymisjonowany, po tragicznym wypadku (stracił oko), osiadł w Ubiele pod Mińskiem, ożenił się z Elżbietą Madzarską — kobietą wykształconą i muzykal-

⁴ W. Rudziński, *Moniuszko*, Kraków 1972, s. 5.

na, pochodzącą z rodziny wytwórców słynnych pasów słučkih. 5 maja 1819 roku w ubielowskim dworku urodził się Stanisław — jedyny syn Czesława i Elżbiety.

Dzieciństwo Stasia upływało dość pogodnie — był otoczony życzliwością rodziców i bliskich. Jedynie dokuczało mu kalectwo (utykał na jedną nogę). Może to właśnie ono, skazując dziecko na samotność, wyrabiało w nim wytrwałość, umożliwiło też rozwinięcie dużej wrażliwości muzycznej i rozbudzenie wyobraźni. Przebywając zawsze z dorosłymi, słuchał opowieści ojca i stryjów, poznawał idee Oświecenia, nucił z matką patriotyczne pieśni Niemcewicza, w zagrodach i na polach słuchał śpiewu ludu polskiego i białoruskiego, podziwiał folklor litewski. Odwiedzał też stary śniłowski zamek, z którym wiązały się opowieści o strachach i kurantowym zegarze...

Nauki pobierał początkowo na wsi, potem — od 1827 roku — w Warszawie, gdzie jednocześnie uczył się gry na fortepianie i teorii muzyki u organisty Augusta Freyera. Ale trudna sytuacja finansowa rodziców i wybuch powstania listopadowego sprawiły, że Moniuszkowie przenieśli się do Mińska, gdzie Stanisław przez pewien czas — do chwili wprowadzenia rusyfikacji — kształcił się w miejscowym gimnazjum. Następnie przewodnikiem Stasia po tajnikach wiedzy został muzyk Dominik Stefanowicz, który rozmiłował go w muzyce i rozwinął jego talent improwizatorski. Chłopiec zaczął marzyć o wielkiej twórczości i karierze muzycznej. Rodzice zaś planowali dla niego posadę urzędnika, aby — jako osoba wpływowa — dopilnował klepsko stojących interesów rodziny.

Od 16. roku życia Moniuszko zaczął bywać w Wilnie na rozmaitych imprezach muzycznych. Tam poznał Aleksandrę Müllerównę, zwaną Aliną, dziewczynę ze starej rodziny mieszczańskiej, słynącej w Wilnie ze staropolskiego obyczaju, wysokiej kultury i talentów literackich. Młodzi szybko się zaprzyjaźnili. Stanisław wpisywał do albumu dziewczyny melodie do lirycznych wierszy Mickiewicza, a w listach do niej wyrażał przywiązanie i tęsknotę:

Mając konieczną potrzebę niezwłocznego widzenia się z Panią, proszę bardzo o danie mi rannego posłuchania. Idzie tu o życie człowieka, które jest zupełnie w Pani ręku.

(Wilno, lato 1836)

Przyjaźń szybko przerodziła się w miłość, w „czuły związek dusz”. Szczęśliwi, nie mając zmartwień, nie przeczuwali kłopotów:

Otóż Stanisław, pokochawszy pannę Müllerównę i będąc od niej wzajemnie kochanym, znalazł wiele przeszkód do połączenia się z nią. Najprzód cała jego rodzina marzyła o świetnej dla niego kolidacji, a panna Müllerówna, chociaż z zacnego domu pochodziła, nie imponowała wszakże bogactwem, ani arystokratycznym pochodzeniem. Powtóre, byli jeszcze oboje zbyt młodzi — on miał lat 17, ona prawie tyle. Nadto trzeba było pomyśleć o zapewnieniu sobie bytu materialnego, bo interesa Czesława były już w bardzo złym stanie⁵.

— pisał Aleksander Walicki — przyjaciel i późniejszy biograf kompozytora.

⁵ A. Walicki, *Stanisław Moniuszko*, Warszawa 1873, s. 37.

Stanisław nie zważał jednak na żadne przeszkody. Postanowił zostać muzykiem i mężem Aleksandry. Na zmianę postanowienia nie wpłynął nawet wyjazd młodzieńca na studia muzyczne do Berlina. Przeciwnie. Rozłąka spotęgowała uczucie. Stanisław wciąż pisał do Aliny i myślał poważnie — choć z niepokojem — o wspólnej przyszłości:

Ta myśl dręczy. Ty, która jesteś godną najświętszego losu, chcesz złączyć się z artystą, którego zawód tak jest śliskim w naszym kraju.

(Tylża, 1839)

Potem, po powrocie kompozytora do Mińska, nastał czas decydowania i ustalania terminu ślubu. Pisał do narzeczonej:

Zdaje się jednak, że między nami, Droga Olesiu, nie ma już nic więcej niedogotowanego i owoc nasz jest już dośpiałym. Szczęście nasze, którego najwyższy stopień w ostatecznym widzimy połączeniu, jest już nas bardzo blisko, gdyż mój ojciec nam oddał wolę wybrania terminu.

(Mińsk, 1840)

26 lipca 1840 roku na Antokolu w Wilnie odbył się ślub młodej pary. Spełniły się ich marzenia — byli razem. A kiedy Moniuszko przemierzał Europę w poszukiwaniu pieniędzy i sławy pisał do żony listy, które łagodziły rozłąkę i świadczyły o nieustannej miłości.

2. Forma i treść listów

Listy Stanisława do Aleksandry pochodzą z lat 1836-1872. Zawiera się w nich cała ich znajomość — od czasów narzeczeństwa do ostatnich dni wspólnego małżeńskiego życia. W zbiorze znajdują się 24 listy do narzeczonej, pisane z Mińska, gdzie mieszkał, z Berlina, gdzie studiował, z wędrowek odbywanych wraz z przyjaciółmi po miastach Europy, oraz 166 listów do żony, wysyłanych z krajów, w których przyszło mu w wieku dojrzałym szukać chleba.

Przez całe życie Moniuszko zasypywał „kochaną Alinę” czułymi słowami i informacjami. Do domu Müllerów, a potem do młodej pani Moniuszkowej przychodziły listy piękne zarówno w formie, jak i treści świadczące o tym, że Stanisław znał reguły epistolografii⁶.

Porównując jego listy z lat narzeczeństwa i małżeństwa, można zauważyć pewne zmiany w kompozycji, a także w treści. Listy do narzeczonej zawierają skąpe informacje o życiu i wydarzeniach, więcej natomiast jest w nich zabiegania o względy, wyznań miłosnych, młodzieńczej filozofii, wymówek i... przepraszin, np.

„Kto kocha, ten się klóci” — święta prawda. Zatem Twoją zgodę! zgodę! zgodę! pozwól, że skromnie, a przezornie tylko zawieszem broni nazwę. Moja Kochana Alino! Przebaczasz mnie — przebaczasz... srodze ukarawszy.

(Berlin, 1839)

⁶ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 240: „[...] zarys kompozycyjny listu jest sprawą życiową. Wynika z tego, że kompozycja raz ustalona powszechnym użyciem staje się niejako prawem i obowiązkiem pod rygorem osądzenia człowieka jako źle wychowanego [...]”.

W listach znajdują się także dwa wiersze autorstwa kompozytora, w prostych słowach oddające uczucie tęsknoty i miłości. Są to utwory o nieskomplikowanej budowie, niewymyślnych rymach, klimatem zbliżone do młodzieńczej twórczości Mickiewicza, np.

Miłość z wiarą i nadzieją.
Z tego przyszłość moją wróżę,
Słodkie chwile mi się śmieją!...
Im więc piosnkę mą powtórzę:
Nad obrączki — nad pierścionki;
Ja lepszej nie znam pamiątki;
Od kochanki, od małżonki
Najmilsze pamięci szczątki!
— Ta obrączka tak skromniutka...
Ach! Tej nigdy nie porzucę!!
To najdroższa niezabudka!
Dla niej to piosenkę nucę...

(Królewiec, 1839)

W listach do żony nie ma już wierszy o miłości. Nieco inaczej układa się też proporcja poszczególnych części pod względem treściowym. Najbardziej rozbudowana jest część *informacyjna* (wrażenia, spostrzeżenia, wiadomości). Wybuchy czułości i gniewu ustępują miejsca poważnym rozważaniom, trosce o zdrowie członków rodziny i ich byt materialny.

W zbiorze znajdują się listy różnej długości, przy czym nie jest to zależne od daty ich powstania. Są listy bardzo krótkie, obejmujące tylko pozdrowienia i zdawkową informację, np.

Mój Aniołku. Życzę Tobie wszelkiej pomyślności a zatem zdrowia i pieniędzy! Na dziś tylko tyle — czas nagli, muszę kłopotać się na nowo o drugi koncert. Uściskam Was najserdeczniej.
Twój Stach.

(Lwów, 1865)

Przeważają jednak listy dłuższe, składające się najczęściej z pozdrowienia i części narracyjnej (*salutatio* i *narratio*)⁷.

Warto zwrócić uwagę na *incipity*. Przed imieniem, które kompozytor traktuje z wielką inwencją słowotwórczą (nazywał żonę Olutką, Omką, Omtaszkiem, Duszką, Duszunią, Kryszką), znajdują się zawsze czule słowa, określające stosunek uczuciowy nadawcy do adresatki.

Formuła początkowa — będąca jedynie powitaniem — brzmi więc bardzo serdecznie, czasem żartobliwie, np. *Mój Aniele, Kochana, Droga Alina, Kochana Omeczko, Dzień dobra mój niebieski Aniołku, O moja Droga Olesiu, Moja Najdroższa Omina...*

Zakończenia są bardziej rozbudowane i obejmują czule pozdrowienia⁸, a przede wszystkim podpis nadawcy, który zawsze wyraża

⁷ Ustalone i obowiązujące części kompozycyjne listu omawia S. Skwarczyńska, *op. cit.*, rozdz. VIII.

⁸ Dwa rodzaje pozdrowień listowych: *salutatio ante factum* i *salutatio poste factum*, wymienia R. Ganszyniec, *Polskie listy miłosne dawnych czasów*, Lwów 1925.

oddanie i przywiązanie, np. *Twój Stanisław, Twój na wieki, Twój przywiązany Stach, Wasz cały Stanisław Mińczuk, Wasz mąż, ojciec, syn i służa Stanisław, Twój zawsze Stasiuk, Twój Biedak, Wasz i Twój wyłącznie Stanisław*.

Moniuszko nazywa siebie często żartobliwie Fidelkiem lub Guciem — jak pieszczotliwie nazywała go żona — lub pisze: *Twój Czwartek, a tą razą Piątek czyli Piątaszek* — bo w te dni tygodnia wysyłał do domu listy, zawsze dokładnie datowane. Było to konieczne dla zrozumienia i skojarzenia informacji, gdyż kartki dochodziły nieregularnie. A że kompozytor był człowiekiem precyzyjnym, prosił także żonę o wyraźne „kładzenie daty”.

Listy do Aleksandry pisane były w chwilach smutku i tęsknoty, czasem niezwyklej radości — zawsze jednak w czasie samotnych wędrówek kompozytora, daleko od domu rodzinnego i ukochanych. Toteż podstawowym celem ich napisania była zawsze „rozkoszna pogadanka z drogą przyjaciółką”. Nie mogąc „powściągnąć chęci pogawędzenia” pisał:

Moja droga Omko!

Czy nie za często już piszę? Ale cóż począć, kiedy nie ma z kim pogadać otwarcie — a chciałbym, gdybyś wiedziała, jak się obracam i co z tego być może.

(Paryż, 1861)

Głównym elementem tej pogawędki jest *narratio*. Moniuszko opowiada żonie o wszystkich wydarzeniach i przeżyciach, od błażych szczegółów dotyczących spraw codziennych, po ważne zamysły i zwrotne w życiu spotkania. Pisze na różne tematy: o kłopotach, o ludziach, o obyczajach, o sztuce i... wciąż o sobie samym.

Relacje ukazują Moniuszkę jako narratora i obserwatora, a wyznania, które tworzą portret psychologiczny⁹ autora, przedstawiają go jako muzyka i członka rodziny. Listy — dokument autentyczny i bezpośredni — pozwalają więc ustalić szczegóły jego życia i twórczości, uzyskać obraz odwiedzanych przez niego miejsc i obserwowanych obyczajów, poznać poglądy, również estetyczne, kompozytora i określić jego sylwetkę psychologiczną.

3. Moniuszko jako obserwator i narrator

Stanisław Moniuszko, zdając żonie szczegółowe relacje ze wszystkich wyjazdów, pisał tonem suchym, oficjalnym, obcym gawędziarstwu:

Dojechałem do Kowna ziemią dosyć nudną — miasteczko tyle po książkach sławione wszakże samą mnie prozą natchnęło. Rozpytywałem się wszędzie o dolinę Adama... Nikt mnie nie zrozumiał... Toteż o Adamie nikt nie wie w jego pieszczonej okolicy.

(Królewiec-Berlin, 1837)

⁹ „Sądy uogólniające na temat psychiki artysty-epistografa mogą być wypowiedziane na podstawie szeregu listów i wydobyta z nich analogicznych rysów” — pisze S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 57.

Ale są też opowieści urozmaicone anegdotami, dowcipami, w których zupełnie prozaiczne zdarzenia przedstawiane są zabawnie, np.

Przejechałem granicę o północy z ogromnym oburzeniem się niemieckiego strażnika granicy, którego z łóżka wyciągnąłem. Cała stąd korzyść, że rozespany nie chciał mnie rewidować. Życzył mi szczęśliwej podróży. Lecz dosłyszałem pomruknięcie: „hohl dich der Teuffel”, jakoś przekleństwo udało się zupełnie, bo na tej stacji wiatr najostrejszy bił mnie w same oczy.
(Tyża, 1839)

Tok opowiadania jest zawsze wartki i żywy. Autor nie rozpisuje się o uczuciach, nie wnika głęboko w stan swojej duszy. Rzeczowo, choć malowniczo i plastycznie przedstawia w listach kolejne etapy podróży, np.

Z Weimaru gzygzakiem puściliśmy się do Paryża na Frankfurt. Stąd koleją do Moguncji zajechaliśmy w półtorej godziny... Opisywać brzegów Renu nie mam potrzeby, powiem Ci tylko, pod sekretem, że przechwalone i na porównaniu z tym com widział płynąc Elbą z Pragi do Drezna, znacznie słabsze odniosłem wrażenie...
(Paryż, 1858)

Stanisław był wnikliwym obserwatorem. Z pobytu w wielkich miastach Europy „kochana Olesia” otrzymywała „listy detaliczne”, o placach, ulicach, architekturze, Petersburga, Paryża, Drezna, Berlina, Lwowa... Mąż opisywał wrażenia, jakie na nim wywarły poszczególne „metropolie”. Widok jednych „zawiódł go okropnie”, inne zachwyciły tak, że „myślał tam jeszcze niejakiś czas przebawić..” A spotykając wszędzie różnych ludzi o każdym z nich potrafił powiedzieć coś ciekawego, zauważyć jego charakterystyczny rys lub przedstawić „portret”, np.

[...] Monsieur LISZT. Ażeby dać najkrótsze a najdoskonalsze wyobrażenie o tym panu, powiem tylko, że jest modelem Apollinarego Kąskiego... powłoka jest prawie śmieszna, a przynajmniej wszelki urok zdzierająca... Pomimo białych włosów, dziwnie wspaniałe spadających mu na ramiona, zapal młodzieńczego uniesienia w rzeczach sztuki bynajmniej go nie opuścił.
(Berlin, 1858)

Moniuszko był świadkiem wielu historycznych zdarzeń, zarówno smutnych, jak i radosnych dla danego kraju. Gdy trafił do Berlina na czas żałoby po śmierci Fryderyka Wilhelma III, pisał do Aleksandry o smutku „smutnym i nieprzyjemnie oryginalnym”. Innym razem zastał to miasto odmienione:

Dziś bardzo uroczysty dzień w stolicy: urodziny następcy tronu. Miasto ożywione. Wszystko się rusza. Mnóstwo zabaw dla każdej klasy ludzi. Wszyscy też cieszą się. Ja tylko jeden obcy [...]
(Berlin, 1837)

A kiedy znalazł się w Krakowie, w listach oddawał swój patriotyzm i nostalgię — uczucia tak często obecne w jego operach i pieśniach, np.

Stałem jak wryty, lzy zakręciły mi się w oku. Jestem u stóp wieży Mariackiej — na środku rynku. Sukiennice, na które napatrzeć się nie mogę [...]. O wrażeniu jakiegom doświadczył (na Wawelu) opisywać nie usiłuję. Serce moje nie biło, ale trzęść się zaczęło — a widok pamiątek i grobów całych dziejów naszych poważnym dreszczem mnie przejął.
(Kraków, 1858)

Stanisław także, pomimo niepokoju, prześladowań i panowania cenzury, nie omijał w listach spraw politycznych. Przeciwnie, często zawierał w korespondencji delikatne aluzje, np.

Czułość dzisiejszego rządu bardzo szczęśliwie od zniszczenia ten koplec zabezpieczyła... a dla większego bezpieczeństwa z Zamku Królów na Wawelu zrobiono przepyszne koszary i szpital, przechodzący pomysłem wszystko, co dotąd w tym guście istniało.

(Kraków, 1858)

— pisał o rzekomej opiece rządu austriackiego z tragiczną ironią. Wspominał też o manifestacji w Paryżu, powstania narodowe nazywał „rozmaitymi rozmałościami”, a o trudach bytowania ludzi sztuki — czego sam doświadczał boleśnie — pisał:

Pora dzisiejsza jak wiesz, najniekorzystniejsza jest dla teatru.

(Warszawa, 1847)

4. Moniuszko jako muzyk

Kompozytor — przebywający ponadto na obczyźnie w celach zawodowych — był żywo zainteresowany życiem kulturalnym i muzycznym. Docierały więc do domu wrażenia z koncertów, spotkań z ludźmi sztuki, informacje o bogatej twórczości własnej i o żmudnych przygotowaniach do występów. Roi się w listach od nazwisk muzyków, tytułów utworów, postaci operowych. Odnajdujemy w korespondencji opinie o repertuarze teatrów Europy, o wykonawstwie światowych artystów, jak również przemyślane sądy o samej muzyce, która była „całym jego orężem”, a także „duszą i sercem”. Kochał muzykę i wszędzie ją słyszał. Brzmiały mu w uszach fragmenty melodii, cytował libretta z różnych, także własnych, dzieł, np. arię Jontka wplata w słowa do Aliny:

Do widzenia mój Aniolku, a za to, że nleczęsto piszesz, cała Warszawa śpiewa Ci: „Oj, Halino/ oj, Jedyno! to wina Twoja”.

(Warszawa, 1858)

Myśli o muzyce przeplatają się w listach z wyrazami tęsknoty do ukochanej. Bo miłość była mu podporą w trudnych chwilach, Aleksandra zaś muzą:

Myśląc ciągle o Tobie, myślę o muzyce mojej, która jakże świetne będzie miała powodzenie pod wodzą tak jasnej gwiazdy, jak jest Twoje serce...

(Królewiec, 1839)

Kompozytor zwierza się żonie ze swoich planów, wciąż „spuszczał się na jej główkę i serce” ze zmartwieniami, przekazywał jej swoje marzenia o wielkiej twórczości i o sławie:

Ty będziesz moim hasłem, dla Ciebie, jeżeli nie bogatym, sławnym chcę zostać.
Piękne zamiary!

(Królewiec, 1839)

Zamiary miał rzeczywiście piękne. Zdecydował się — mimo trudności — na karierę muzyka, czyli — jak pisał — „pracę swojego talentu”. Zawód traktował jako pracę zarobkową, „służbę dla pieniędzy”. Bardzo zwyczajnie i skromnie mówi o swoich kompozycjach: ma „napisać muzykę”, „potrzebują koniecznie mojej «Mszy», „obstalowano kilka pieśni”...
Utwory traktuje jako towar, pisze:

Wszystkich sił dołożę, ażeby dochrapać się tego miejsca, przy tym będę mógł pisać opery, które tu są towarem.

(Petersburg, 1842)

Był to jednak t o w a r t r u d n y d o z d o b y c i a. Wciąż brakowało pieniędzy — artysta nawet „pasował się z potrzebą fortepianu”. Z rozczarowań zwierza się żonie:

Ale mam serce zakwaszone i tak potrzebuję pociechy, że ze skwapliwością tulę się do tej ćwiartki papieru, ażeby na nią wylać wszelki żal.

(Petersburg, 1856)

Życie trudne i walka z losem wykształciły w muzyku wytrwałość, zdecydowanie, cierpliwość i nieugiętość. Sam, tylko „przez pracę talentu”, wytrwale zdobywał uznanie, dążył do celu. Kiedy „chęć postawienia interesu na pewnej stopie” wymagała dłuższego pobytu na obczyźnie, decydował się na dalszą rozłąkę i starał się o posłuchanie „u wysokich osób”, aby uzyskać „pozwolenie na koncert”. Zapewniał wtedy Alinę, że wszystko czyni rozważnie:

Wierz mocno, że ani kroku ni w lewo, ni w prawo na próżno nie robię, a prosto dążę do celu. Jeżeli na prostej drodze nie spotka mnie Boża pomoc, toć jej w krzakach szukać nie będę.

(Warszawa, 1858)

Długo walczył o uznanie, pracowicie oczekiwał na triumf — przekonany, że „trzeba samemu siebie cenić, zaczną nas cenić”. Cieszył się więc każdym, nawet najmniejszym, przychylnym głosem — był wrażliwy na opinie o swojej sztuce.

Pisał żonie o „przyjemnej owacji”, „najznakomitszym koncercie”, „entuzjaźmie ogromnym”, „sali przepelnionej”, „publiczności wybornej”... Radował się, że „muzyka zrobiła wrażenie”, „Uwertura niezmiernie się podobała”... Był dumny, że „wysoko oceniono muzykę”, że ktoś „napisał prześlicznie o moim koncercie”, że ktoś „pali się do *Halki*”¹⁰. Ale nie opuściła go skromność. Kiedy już osiągnął sławę, na scenach odnosiły sukcesy jego dzieła, on zaś był dyrektorem opery, pisał:

Jestem ogłuszony powodzeniem, które zawdzięczam niezawodnie wykonawcom mojej muzyki.

(Petersburg, 1879)

¹⁰ Terminologię muzyczną z listów Moniuszki omawiam w cz. II artykułu („Poradnik Językowy” 1994, z. 9).

Marzenia się w końcu spełniły. Zdobył uznanie krytyków i popularność wśród publiczności. Ciągła walka wycisnęła jednak piętno na jego psychice:

Im więcej tak zwany I o s [...] nas nęka, tym więcej przekonywać się powinniśmy, że jedyną pociechą, jedynym szczęściem na tym podole płaczu nie ziemskie dobra, ale rozkosze duszy, spokojność sumienia, miłość i poczciwość — to są prawdziwe skarby, którymi nas Niebo obdarza, i ten tylko jest szczęśliwy, który umie je cenić.

(Mińsk, 1843)

Te słowa z listu do żony można uznać za credo Stanisława Moniuszki.

5. Moniuszko jako mąż i ojciec

Jedynym szczęściem, jedyną pociechą był dla kompozytora d o m. Listowe wyznania tworzą portret Moniuszki jako męża, ojca i członka rodziny.

Wiele miejsca w listach zajmuje m i ł o ś ć do Aliny — do „swojej pocziwej, najpocziwszej” posyłał „tysiączne pianissimo”, czyli z serca płynące pozdrowienia. I szczerze¹¹ ją o wszystkim informował, słuchał jej rad, gdyż to jej pragnął dogodzić najbardziej:

Są nadzieje dostania się do teartu — o ile z Twoim życzeniem to się zgadzać będzie, napisz, a tak zrobię, bo moje szczęście prawdziwe jest dogodzenie mojej pocziwej Omce.

(Warszawa, 1847)

Troszczył się o zdrowie Aliny, o jej samopoczucie, współczuł, że jest sama i pomagał przetrwać ten czas rozłąki, pisząc:

Ty tylko, moja najdroższa, szanuj siebie, jak moje najwyższe dobro, w smutku najlepsza pociecho, w radości jedyna towarzyszeko, opiekunko dzieci naszych...

(Petersburg, 1842)

Niepokoił się o jej „biedną główkę sturbowaną”, donosił, że „kocha nadspodziewanie”, „kocha jak zawsze”, „jest wierny tak jak zawsze”, lecz „wszystko mu wspak idzie”.

Kłopoty finansowe i troska o materialne zabezpieczenie rodziny są leitmotivem wyznań kompozytora. Wciąż informował żonę o zarobkach i wydatkach, upominał: „oszczędzajcie pieniądze, bo do końca daleko”, pocieszał: „jakoś przeklepiemy te wszystkie zawody”, nieraz prosił o wsparcie finansowe, żaląc się:

Ale choć co chwila mogę wachać miejsca, w którym leżą (pieniądze), nie są one wszakże dla śmiertelnych, nam podobnych, przystępne. Otóż w tym sęk, jak je spod zaklęcia wydobyć.

(Mińsk, 1864)

Często bezradny, zawsze samotny Stanisław marzył o spotkaniu z bliskimi, pragnął otrzymywać wciąż wiadomości z domu. „Tęskno mnie

¹¹ Porównaj: „Jedną z głównych cech duszy Moniuszki była szczerść do najwyższego stopnia posunięta, lecz to w tak niezwykłej formie, że tylko przez osoby bardzo mu bliskie właściwie ocenioną być mogła”. A Walicki, *op. cit.*, s. 45.

bardzo do Was" — pisał i słał „uściski ze łzami" wszystkim kochanym. Błagał o odpowiedź, ale Omka, zajęta dziećmi, nieczęsto pisała.

Omko moja, zmiłuj się przez łitość, pisz co najwięcej do Gucl, który prócz Ciebie nie ma szczęścia.

(Petersburg, 1842)

Moniuszko wymawiał żonie długie milczenie, ale i on nieraz otrzymywał listy z wymówkami. Rozłąka zrodziła bowiem podejrzenia, na które odpowiadał, przypominając, że „przyrzeczono solennie uwolnić z podejrzenia". I wyjaśniał:

[...] wszystkie przycinki o wesołym Paryżu zostaw raz na zawsze dla tych, którzy mnie znają dopiero od urodzenia. — Ty, znając mnie ledwo od lat 25, musisz wiedzieć, że na próżno czasu tracić nie muszę i bez Was jestem tylko tyle, ile najniezawodniejsza potrzeba.

(Paryż, 1862)

Przywiązanie męża do dzieci i troska o nie uspokajały Olesię. Kochający ojciec pytał o zdrowie dzieciaków, o ich postępy w nauce i zachowaniu, przysyłał serdeczności¹²: *dziatewkę całuję; dziatewkę uściskam i błogosławię; gromadkę to w oczki, to w nasek; dziatewkę całuję, albo za łeb biorę; gołąbkom serdeczne pozdrowienia...* Wspominając zabawy z malcami, prosił żonę, aby zrobiła za niego *hopapa* z nimi i wciąż bał się o ich przyszłość... Tak pisał o swych troskach:

[...] bo Twoje życie od dziesiątka lat nie do Ciebie już należy, a z przybywaniem dzieci coraz więcej zaciągamy długu.

(Mińsk, 1849)

Sam, jako syn i zięć, spłacał ten dług, przysyłając w listach zawsze czułości oraz ukłony i wyrazy szacunku dla rodziny Moniuszków i Müllerów. Słowa najgłębszego uszanowania kierował do Pań — żony, matki, teściowej: *Ucałuj złote rączki Mamie Kochanej; Mamie Dobrodziejce proszę najczulej ode mnie przemówić; Matkom wszystkim i papie pocałuj rączki itd.* Grzeczność i uprzejmość cechowały Moniuszkę. Nigdy nie zapomniał dziękować za wiadomości, które były dla niego „prawdziwym uszczęśliwieniem" i sprawiały, że „prześwietlało mu w oczach znacznie". Nie omieszkał także przeproszać za smutki, które — zamiast pocieszenia — nieraz słał w listach. Prosił o wybaczenie „za ten lament", „za smutny list dzisiejszy, „za moje gderanie":

Daruj, mój Aniołku, za kwas dzisiejszego listu, ale przed kimże ja się pożalę?

(Paryż, 1858)

¹² O emocjonalizmach szerzej w części III.

W listach do Aleksandry można też zauważyć niewielką religijność kompozytora. Powtarza się w korespondencji imię Stwórcy, wołanie o Jego pomoc i błogosławieństwo, nie tylko we frazeologicznych, jak *dajże Boże, chwała Bogu, broń Boże, za pomocą Bożą, Bogu dzięki*, ale i w zdaniach typu: *Westchnij do Ostrej Bramy za mnie; W błogosławieństwo Boga ufam, że Was wszystkich zdrowych będę miał; Bogu Najwyższemu polecam swoje powodzenie, siebie i całą rodzinę*¹³ itp.

Aby ten powierzchowny portret Moniuszki muzyka i członka rodziny stał się pełniejszy, przytoczę tu fragment — wyidealizowanej wprawdzie — biografii autorstwa Aleksandra Walickiego¹⁴:

Przy każdej rozmowie oczy te błyszczały ogniem [...] to posępnie się mgliły, to znów rzewnie łzą się rosły [...]. Usta miał szczuple i zacisnięte, co nadawało mu cechę ironii, dowcipu i figlarności. Lecz w chwilach rozczerwienia usta te dziwną tchnęły tkiwością i łagodnością [...]. Głos miał dźwięczny i przyjemny, mówił prędko [...].

Analizą słownictwa Moniuszki zajmę się w następnej części artykułu.

¹³ O religijności Moniuszki pisze A. Walicki, *op. cit.*, s. 48: „Kiedy wychodził z domu do teatru dla dyrygowania własną operą, wtedy się zamknawszy w swoim gabinecie klękał przed wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i oplece się Jej polecał”.

¹⁴ *Ibidem*, s. 43-45.

O STYLU KILKU MROŹKOWYCH CHAMÓW

W poprzednim artykule („Poradnik Językowy” nr 7) zamieściłem kilka uwag dotyczących stylu mówienia mędrków — bohaterów utworów scenicznych Sławomira Mrożka. Badania stylistyczne dostarczają materiału, który zdaje się potwierdzać interesującą tezę Jana Błońskiego o „jednorodnej wyobraźni Mrożka”, w której „stale powracają dwie postacie, cham i mędrak”¹. W tekście wcześniejszym zajmowaliśmy się mędrkami, ludźmi kultury, których styl mówienia osadzony jest w kulturowych tradycjach i stylistycznych konwencjach. W ustach mędrków język brzmi jak frazes — zarówno z powodu owych, karykaturalnych wręcz, powiązań z historycznymi wzorami, jak i ze względu na swą nieprzystawalność do wydarzeń świata przedstawionego utworów. Ludzie kultury — tacy jak Piotr Ohey, Poeta, Rudolf, Okulista — nie chcą lub nie potrafią mówić swoimi słowami, sytuacje wymuszają na nich posługiwanie się skonwencjonalizowanymi stylami mówienia. Zupełnie inaczej rzecz ma się z bohaterami reprezentującymi biegun natury, z Mrożkowymi chamami. Dla nich język jest tylko narzędziem komunikowania się, ich mówieniu nie towarzyszy chęć wykorzystania języka jako środka ułatwiającego przebrnięcie przez trudne życiowe sytuacje. Język nie staje się ich bronią, jest nią jednak siła. Wysoka kompetencja językowa jest składnikiem „uczoności”, tej zaś brak chamom; to jakby w imieniu ich wszystkich Dziadek i Wnuk z *Karola* mówią: „My nieuczni. My strzelamy”².

W tekście tym zaprezentowane zostaną stylistyczne sylwetki kilku reprezentatywnych bohaterów dramatycznych, którzy w typologii Błońskiego musieli się znaleźć na biegunie chamstwa. Jednocześnie przyjrzymy się rodzajowi stylizacji językowej stosowanej przez Sławomira Mrożka — wykładnikom i funkcjom tej stylizacji.

Chłopów i Kapitana, bohaterów *Indyka*, łączy właśnie to, że są chamami. Nie potrafią — jak Poeta, Rudolf czy Pustelnik — umiejętnie grać słowami, nie dokonują stylistycznego wyboru, kiedy formułują wypowiedź. Są

¹ J. Błoński, *Bezdolne rozważania starego krytyka, który zastanawia się, jak napisałby historię prozy polskiej w latach istnienia Polski Ludowej*, „Teksty Drugie” 1990, nr 1, s. 19.

² S. Mrożek, *Karol*, [w:] tegoż, *Utwory sceniczne*, t. 1, Kraków 1973, s. 149.

„nieuczni”, ich styl mówienia jest prymitywny, posługują się językiem instrumentalnie, w sposób uwarunkowany ich pochodzeniem i społecznym statusem.

Stylistyczny wizerunek Chłopów jest zarazem odbiciem stosowanej przez Mrożka w niektórych tekstach stylizacji gwarowej. Jest to stylizacja daleka od pełnej rekonstrukcji jakiegoś konkretnego gwarowego stylu. Wszystkie wykładniki stylizacyjne mają rodowód ogólnodialektalny, nie ma mowy, aby wzorcem stylizacyjnym był określony dialekt. Gwara pojawia się w pięciu rozmowach Chłopów, w krótkich dialogach trzech bohaterów. Rozmowy te są autonomicznymi częściami dramatu. Z właściwą akcją łączą je tylko czas, w jakim się toczą, i miejsce, w którym się toczą. Fonetyczne cechy gwarowe w *Indyku* sprowadzają się do czterech zjawisk. Jednym z przykładów jest forma *Jeno* (s. 86)³, będąca wynikiem zmian artykulacyjnych pierwotnego *ino*. Zmiany te są dwustopniowe. Procesem pierwszym jest prejotacja nagłosowej samogłoski *i* i powstanie formy *jino*. Dalsza fonetyczna zmiana to rozszerzenie artykulacji *i* przed półotwartą spółgłoską *n*.

Fonetycznie uproszczoną formą jest występujący w tekście wyraz *trza* (s. 86). Trzecia wreszcie forma — *przecie* (s. 86) — budzi pewne wątpliwości. Można ją traktować jako wynik gwarowego fonetycznego uproszczenia, można też uznać za formę pierwotną, bez wzmacniającej partykuły. Niewiele jest zatem fonetycznych wykładników stylizacyjnych. Choćby to świadczy o selektywności tej stylizacji, o jej umowności. Na uwagę zasługuje to, że Mroźek w ogóle nie przywołuje najczęstszej we wszystkich gwarach cechy fonetycznej — ścieśniania samogłosek.

Sporą grupę stanowią fleksyjne wykładniki dialektyzacji. Najliczniej są reprezentowane ruchome końcówki trybu przypuszczającego czasowników (a precyzyjniej mówiąc, partykuła *by* z końcówkami osobowymi). Tekstowe przykłady to: *cobym miał nie powiadać* (s. 86), *coby nie miało wyjść* (s. 86), *coby miał nie chcieć* (s. 86). Ilustracją tego zjawiska jest także forma, w której dodatkowo ma miejsce elipsa czasownika: *coby nie z indykiem* (s. 86). Ruchomość końcówki czasu przeszłego czasownika występuje w konstrukcji *żem mu tłumaczył* (s. 86). Typowe dla dialektyzacji są formy pluralis maiestaticus: *opowiedzcie* (s. 33, 58), *mówicie* (s. 33), *poczekajcie* (s. 58). Cechą gwarową jest powszechność końcówki *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego, np. *z brzega* (s. 58). W połączeniu *co insze* właściwa forma dopełniacza zaimka przymiotnego została zastąpiona mianownikiem.

Słowotwórczego wykładnika gwarowego można by się dopatrywać w rzeczownikowym sufiksalnym formancie *-ota* w wyrazie *dziwota* (s. 58).

Najbogatszą grupą wykładników stylizacyjnych w mowie Chłopów są dialektyzmy leksykalne. Ich alfabetyczny zestaw przedstawia się następu-

³ Cyt. za: S. Mroźek, *Wybór dramatów*, Kraków 1987.

jąco: *ano* (s. 33, 44, 45, 58, 66, 86; w sumie pojawia się jedenaście razy), *baba* ('kobietka', s. 66), *co* ('coś', s. 33, 45, 58, 67), *dziwota* (s. 58), *ino* (s. 58, 86), *inszy* (s. 58, 67), *jeno* (s. 86), *krzyzna* (s. 58), *kum* (s. 33, 58), *łóński* ('ubiegły', s. 33), *no* (s. 33), *powiadać* (s. 44, 86), *przecie* (s. 86), *trza* (s. 86), *wedle* ('obok', s. 33), *wilija* (s. 33), *zasię* (s. 58, 86), *zaś* (s. 44). Na podstawie tego zestawu widać już, że są to wyrazy dość przypadkowo dobrane.

Stylizacja języka Chłopów jest uwarunkowana funkcjonalnie. Chłopi są w *Indyku* tubylcami, naturalnymi mieszkańcami zapomnianego i wynaturzonego zakątka księstwa, w którym rozgrywa się akcja. A jako że są chłopami i tubylcami, powinni mówić językiem rozpoznawalnym jako inny od ogólnego. Stąd te przypadkowe, choć często powtarzalne środki. Mroźek wyzyskuje też dodatkowe elementy, tak charakterystyczne dla jego dialektyzacji ekspresywne wykrzyknienia: *jjiii* (s. 33), *iii* (s. 66), *yyy* (s. 67), *eeee* (s. 58, 67).

Za frazeologizm, będący wykładnikiem tej stylizacji, można uznać wyrażenie *co podleci* ('wszystko jedno co', s. 67).

Również składnia wypowiedzi Chłopów zawiera cechy gwarowe. Do najczęstszych należą te, które są wynikiem zjawisk fleksyjnych i leksykalnych. Chodzi o wypowiedzenia z ruchomymi końcówkami czasu przeszłego czasowników i ruchomymi wykładnikami trybu przypuszczającego oraz o wypowiedzenie z upodobanymi przez gwary partykułami *ano*, *no*, *ci*, np. *opowiedzcie no* (s. 33), *zadziwił ci się* (s. 58), *idę ci* (s. 66), *nie jest ci ono* (s. 86). W kilku wypadkach właściwe polszczyźnie ogólnej *dłaczego* zastępuje pytajna partykuła *co*, np. *coby miał nie chcieć* (s. 86), *cobym miał nie powiadać* (s. 86). Jako wykładnik stylizacyjny trzeba też traktować osobliwą konstrukcję z formą *musi* w znaczeniu *chyba*: *musi była wiedzącą* (s. 33), *musi był słaby* (s. 58). Ważne są też ogólne cechy składni rozmów chłopskich. Dominują zdania pojedyncze, dużo jest wypowiedzeń ułamkowych i niesamoistnych. Narzuca się prostota mowy trzech bohaterów.

Jeszcze raz podkreślmy selektywność stylizacji gwarowej w *Indyku* i jej umowność. Wiele przytoczonych tu stylizacyjnych wykładników można uznać za właściwe również stylowi potocznemu, a nawet przede wszystkim jemu. Wymieńmy choćby fonetyczne uproszczenia, ruchomość czasownikowych końcówek, wyrażenie *co podleci*. W tym miejscu warto przytoczyć uwagi Mieczysława Karasia, dotyczące możliwych funkcji dialektyzacji. Karas pisze o częstym stosowaniu dialektu jako opozycji do języka ogólnoliterackiego: „Czytelnik zawsze przeciwstawia odpowiedni tekst wyobraźniowemu nawykowi, jakie wytworzyły w nim struktury i słownictwo języka ogólnego”⁴. Stylizacja w wypowiedziach Chłopów ma być znakiem tego właśnie — inności, odmienności od wszystkiego, co w języku konwencjonalne, a z

⁴ M. Karas, *O hierarchii gwarowych środków stylizacyjnych*, [w:] *Z zagadnień języka artystycznego*, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Warszawa 1977, s. 43.

czym Mroźek kojarzy konwencję językową. Styl mówienia Chłopów wydaje się tym bardziej znakiem krańcowej naturalności, że styl, z którym jest skonstrastowany, to w większości nie odmiana ogólna języka, ale stylowe konwencje literackie. Mamy w efekcie do czynienia z kilkoma stylami rozpoznawalnymi jako opozycyjne wobec języka ogólnego. Są one jednak rozłożone na dwu biegunach. Gwara Chłopów znajduje się na biegunie naturalności.

Żywioł naturalności — Błoński powiedziałby: chamstwa — reprezentuje również Kapitan. Postać ta wnosi komizm najprostszy, polegający na ukazaniu oczywistej sprzeczności. Tego typu komizm związany jest z Kapitanem od początku; najpierw słyhać nieznośne próby gry na skrzypcach, a za chwilę z instrumentem tym wkracza na scenę Kapitan. Wojskowy i instrument, broń i skrzypce, wojna i sztuka — ciąg skojarzeniowy sprzeczności powoduje śmiech. Komizm ten zostaje utwierdzony, kiedy poznajemy Kapitana. A poznajemy go między innymi przez język. Słyszeliśmy już, że ma drewniane ucho; kiedy zaczyna mówić, stajemy się pewni, iż muzyczne wysiłki Kapitana spełzną na niczym. Wydawałoby się, iż snucie wniosków, dotyczących tego, czy ktoś będzie artystą, ze sposobu jego mówienia, jest gafą lub zgoła szaleństwem. Nie jednak — jeśli się wie, że obserwowany świat jest stypizowanym światem Mroźka, i jeśli choćby podświadomie rozumie się, czym jest stylizacja. Działanie mechanizmu stylizacji można w tym wypadku zobaczyć szczególnie wyraźnie.

W wypowiedziach Kapitana stosuje Mroźek kolokwializację, czyli stylizację na styl potoczny. Owa potoczność stylu mowy Kapitana ma bardzo niewiele wykładników, ale są one wyraźne. Najwięcej znajdujemy cech składniowych. Najczęstszy jest właściwy stylowi potocznemu anakolut, polegający na naruszeniu ustalonego schematu budowy bezpośrednich zwrotów grzecznościowych z wyrazem *pan*; poprawne jest łączenie tego wyrazu z partykułą *niech* i czasownikiem w trzeciej osobie liczby pojedynczej, w stylu potocznym często czasownik występuje w drugiej osobie. Zazwyczaj jest to znamieniem unikania grzeczności i ograniczania jej do minimum — przez dodanie do „niegrzecznej” formy drugoosobowej asekurującego słowa *pan*. Kapitan używa tego anakolutu kilkakrotnie: *pan się śmiejesz* (s. 38), *zamilcz pan* (s. 38), *nie przeszkadzaj pan* (s. 41); podobnie ma się rzecz w formach: *żebyś pan wiedział* (s. 43), *pan toś lepszy* (s. 44), *pan idziesz* (s. 63). Innym wykładnikiem składniowym jest wtrącone *panie* w zdaniu *Tak, panie, sensu nie widzę* (s. 42). Przejawami kłopotów, jakie ma Kapitan z werbalizacją myśli, są wypowiedzenia krótkie i proste; nieraz — kiedy brakuje Kapitanowi słów — ułamkowe, np. *Pobór znaczy się... i wszystko...* (s. 42).

Stylizacja w zakresie fleksji ogranicza się do osobliwości odmiany czasowników. W dwu wypadkach napotykamy ruchomość końcówki osobowej czasownika w odmianie w czasie przeszłym: *pan toś lepszy* (s. 44), *żeśmy stracili* (s. 49). W pierwszym przykładzie dodatkowo występuje elipsa łącznika orzeczenia imiennego. W drugim — wykładnikiem stylizacyjnym jest również wzmacniająca ruchomą końcówkę partykuła *że*.

Aby szybko i wyraźnie określić Kapitana, Mroźek wkłada w jego usta ekspresywne wykrzyknienia i przekleństwa: *do jasnego pioruna* (s. 37), *żeby to krew nagła!* (s. 37), *do stu tysięcy!* (s. 37), *do kroćset!* (s. 38). Są to oczywiście frazeologiczne wykładniki kolokwializacji i nie bez kozery wszystkie padają w pierwszych kwestiach, jakie Kapitan wypowiada. Przemysłność Mroźka widać tu w całej okazałości. Za Bachtinem można bowiem stwierdzić, że słowo stylizowane jest słowem dwugłosowym⁵. Zasadniczym głosem elementu obcego stylu jest konotowanie wartości właściwych grupie posługującej się tym stylem. Mroźek chce przedstawić Kapitana jako prostaka, osobę prymitywną. Robi to przez stylizację języka bohatera, szczególnie mocno nasycając elementami stylu potocznego pierwsze wypowiedzi. To nasycenie maleje, kiedy stylizacja spełnia już swoją charakteryzującą funkcję. Koncept Mroźka widać właśnie w tym zadziwiającym skupieniu czterech aż przekleństw i wykrzyknień w pierwszej scenie, w której Kapitan występuje. Te frazeologizmy powodują, że przypisanie bohatera do typu następuje natychmiast, a obywa się bez użycia dużej liczby systemowych środków stylizacyjnych, których w miarę konsekwentnego używania nie udałoby się później uniknąć (a których konsekwentne używanie w większej liczbie mogłoby niepotrzebnie ograniczać komunikatywność tekstu).

Przez styl mówienia, a później działania, Kapitan demaskuje się. Okazuje się prymitywem i dokładnym przeciwieństwem Poety. Kapitan symbolizuje naturę, Poeta — kulturę. Kapitan posługuje się językiem w sposób prymitywny, Poeta — w sposób świadomy i celowy. Widać to w ich zmaganiach o Laurę. Jedyne, co może zaproponować jej Kapitan, to belkot, ordynarny dowcip, niewyszukane określenia bezpośrednio zachwalające siłę i naturalność bohatera. Poeta wie, jaka jest siła języka — oplata ofiarę pałęczyną słów i zdobywa. Dlatego Kapitan ze skrzypcami jest żaloszny. Bezskutecznie dobija się do drzwi kultury; przepustką są obce mu cechy: umiejętność podejmowania i rozmyślnego wyzyskiwania konwencji i schematów — przede wszystkim stylistycznych. Kapitan nie potrafi dokonywać świadomych wyborów stylistycznych — język w jego ustach nie jest instrumentem, skrzypce w jego rękach nie będą brzmieć czysto.

Podobne sposoby i funkcje zabiegów stylizacyjnych odnajdujemy w *Karolu*. Mroźek znów wprowadza stylizację „dwubiegunową”, znów zestawia dwa żywioły. Jeden reprezentują Dziadek i Wnuk, drugi — Okulista. Dla Dziadka i Wnuka język jest naturalnym narzędziem porozumiewania się. Ich język wiąże się tylko z ich światem i ich pojmowaniem świata. Komunikacja z nimi kogoś takiego jak Okulista jest utrudniona. Wystarczy spytać o protoplastę, a może się być zaatakowanym: *Panie, pan się zapomina! Może pański dziadek był protoplasta, ale nie mój! W naszej rodzinie nigdy nie było chorób wenerycznych!* (s. 145)⁶. Dziadek i Wnuk to prostacy i

⁵ Zob. M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 287-293, 301-302.

⁶ Cyt. za: S. Mroźek, *Utwory sceniczne*, t. 1, Kraków 1973.

chamy. Dla nich jedyną racją jest siła. Posługują się stylem potocznym. Wykładniki stylizacyjne są tu podobne do tych, które „mowę naturalną” cechują w innych dramatach. Cechą fleksyjną jest zatem ruchomość końcówki osobowej czasownika w czasie przeszłym: *żeśmy mówili* (s. 144), *coś tak zbladł* (s. 148), *tum go miał* (s. 152). Wykładnikiem kolokwializacji jest również błąd w odmianie czasownika *jęknąć* i użycie w czasie przeszłym formy *jęko*, pomijającej przyrostek tematowy *-nę*. Pojawia się też — głównie w wypowiedziach Wnuka — kilka wyrazów właściwych stylowi potocznemu: *ino* (s. 143), *walić* ('strzelać', s. 152), *stuknąć* ('zabić', s. 154). Najczęstszą potoczną cechą składniową wypowiedzi Wnuka jest ułomna forma grzecznościowych konstrukcji: *spytaj się pan* (s. 143), *pokaż pan* (s. 146), *nie udawaj pan* (s. 146), *daj pan* (s. 146), *coś pan tak zbladł* (s. 148), *posłuchaj pan* (s. 154), *pan jesteś* (s. 154). Grzecznościowa apostrofa przybiera prostą formę wołacza *panie* (s. 140, 145), zamiast tradycyjnego *proszę pana*. Dowodzi to, rzecz jasna, że grzeczność jest intruzom obca — nie tylko zresztą w wysławianiu się. Jako cechę kolokwializacji wskazać trzeba elipsę łącznika orzeczenia imiennego w formie *my nieuczeni* (s. 149). Potoczne zabarwienie ma też użycie rzeczownikowego orzecznika w mianowniku, zamiast w narzędniku: *dziadek był protoplasta* (s. 145). Niewątpliwie za stylizacyjny wykładnik można uznać użycie przez Dziadka ekspresywnego wtrącenia *cholera* (s. 151). Nieliczne elementy potoczne odnajdujemy we frazeologii. Potocznego zwrotu frazeologicznego *uderzyć kogo z mańkuta* używa Wnuk, radząc łapiącemu muchę: *z mańkuta ją* (s. 147). Dziadek natomiast posługuje się innym typowo potocznym zwrotem *widzieć się* ('wydawać się'): *coś mi się widzi* (s. 147). Do tego miejsca przytaczania przykładów wydaje się, że odróżnianie stylów Dziadka i Wnuka nie byłoby uzasadnione. I rzeczywiście — potoczność stylu łączy ich. Bardziej jednak potocznością i gburowatością nasycony jest styl Wnuka. Nie jest to przypadkiem, jeśli wziąć pod uwagę dodatkowe okoliczności. Znow styl naprowadza na trop. Między bohaterami jest pewna różnica — to Dziadek ma strzelbę, to Dziadek strzela, to Dziadek wykonuje wyroki na Karolach. Czy może to oznaczać coś jeszcze? Otóż tak — i wskazówką mogą być niepozorne zdania Dziadka: *Tum go miał* (s. 152), *Na bój! Na bój!* (s. 155). Budzą te magiczne w istocie zawołania skojarzenia z formułami Starego Myśliwego z *Męczeństwa Piotra Ohey'a*. Nieprzypadkowo chyba — Dziadek jest zapalonym myśliwym. Dla niego najważniejszy jest rytuał polowania. Może więc Wnuk wymyślił polowanie na Karola, może myśliwemu wystarczałoby polowanie na dzikie kaczkę, może nawet na króliki na strychu. Wszak to Wnuk uznaje, że Okulista jest Karolem; wszak to Wnuk każe go oszczędzić, kiedy Okulista znajduje inną ofiarę; wszak to Wnuk sprawia wrażenie kierującego polowaniami. Istnieje w parze Dziadek — Wnuk jakiś rodzaj uzupełniania się, jakiś rozdział na specjalizacje, funkcje, zadania, przynoszące tak koszmarne efekty tylko w tym zestawieniu.

Zabawa zdaje się potwierdzać, że Mroźek na początku lat sześćdziesiątych przeżywał fascynację teatrem Becketta. Istotą utworu jest filozoficzny motyw poszukiwania; filozoficznym uogólnieniem są sposób i cel szuka-

nia. Od bohaterów Becketta różni Mrożkowych Parobków sposób bycia. U Becketta czeka się, trwa się, jest się biernym. U Mrożka bohaterowie są aktywni. Parobkowie szukają zabawy, chcą się bawić; chamy chcą uczestniczyć w kulturze, która jest obca ich światu. Znow bowiem mamy do czynienia z reprezentantami świata naturalnego. Parobkowie są — wśród Mrożkowych chaków — bohaterami najbliższymi bieguna charakterologicznej i językowej naturalności.

Stylizacja językowa jest w *Zabawie* jednokierunkowa — cała trójka bohaterów pochodzi z tego samego obszaru rzeczywistości. Aby przypisać ich do naturalności, Mroźek ponownie wprowadza quasi-gwarę. Nie chce stylizować konsekwentnie na wiejską gwarę. Elementy gwarowe mają być tylko znakiem naturalności. Dlatego Mroźek w didaskaliach zaznacza: „Określenie »parobek« nie powinno służyć w inscenizacji do »uwieśnialczenia« postaci w stylu »typy ludowe«. Zaciąganie regionalną gwarą nie jest wskazane”. Pojawiają się w związku z tym tylko nieliczne stylizacyjne wykładniki, ale pojawiają się. Nie jest też przypadkiem, że większość z nich to cechy gwarowe lub potoczne.

Wykładnikiem fonetycznym jest uproszczenie w wygłosie formy *przecie* (s. 180)⁷.

Za słowotwórczy wykładnik stylizacyjny trzeba uznać formę *tańcujesz* (s. 193).

Wykładniki fleksyjne są znane z poprzednich utworów. Znajdujemy ruchomość końcówek osobowych czasowników w czasie przeszłym. W formie *żeście nie chcieli* (s. 175) końcówkę wzmacnia partykuła *że*. W innym wypadku końcówka łączy się z zaimekiem: *na cośmy przyszli* (s. 180). Pojawia się także forma, w której końcówka w ogóle zostaje pominięta: *my przyszli* (s. 180). Ruchomy staje się też wykładnik trybu przypuszczającego: *by dzwonili* (s. 182), *boby grali* (s. 184). Typowym dialektyzmem są formy pluralis maiestaticus: *tatulo niedowidzą i zjedli* (s. 186). Charakterystyczny gwarowy i potoczny błąd występuje w związku z brakiem konsekwencji w odróżnianiu rzeczowników żywotnych i nieżywotnych w bierniku l. poj. r. m. Dwukrotnie pojawia się więc forma biernikowa rzeczownika *but*: *buta* (s. 175, 177).

Leksykalny zasób języka Parobków w pewnej tylko mierze jest nasycony gwarą. Elementami quasi-gwary są tu wyrazy gwarowe, potoczne, formy osobliwe niektórych wyrazów. Zestaw tych elementów nie jest duży: *wrócić się* (osobliwością jest tu strona zwrotna, s. 175, 180), *rać* ('bić', s. 176), *co* ('dlaczego', s. 178, 181), *tatulo* (s. 179, 186), *ćwąg* ('głupiec', s. 180), *patrzeć się* (od formy ogólnopolskiej odróżnia strona zwrotna, s. 181), *ryj* ('twarz', s. 181), *ancug* ('garnitur', s. 181), *co* ('coś', s. 183), *przywalić* ('uderzyć', s. 183), *gorąc* ('upał', s. 190), *tańcować* (s. 193).

Potocznym frazeologizmem, którego używa N, jest ekspresywne zaprzeczenie *wała* (s. 190). Zabarwiona potocznie jest forma znana też z *Indyka*: *kto podleci* ('ktokolwiek', s. 176).

⁷ *Ibidem*.

Prostotę stylu Parobków wyznacza składniowa budowa ich wypowiedzi. Ma ona powodować wrażenie, iż Parobkowie porozumiewają się w sposób najbardziej prosty i instrumentalny, jaki jest możliwy, aby komunikacja była zachowana. Dialog przypomina posługiwanie się prymitywnym kodem. Wystarczy przytoczyć krótki fragment rozmowy B, S i N:

N Ludzie! Dlaczego dla nas nie ma zabawy?!
 S Czemu cicho?
 B Czemu?
 N Właśnie.
 S Dlaczego nam nie grają?
 B Nie grają, bo zagrają. Jakby grali, toby nie mogli zagrać.
 S Nie dlatego. Ja wam powiem: oni myślą, żeśmy gorsi.
 B Co? My? Gorsii?
 S Tak myślą.
 B Bić!
 S Kogo?
 B Kto podleci!
 (s. 176)

Dialog sprawia wrażenie, jakby język stawał się dopiero w ustach Parobków kodem dwuklasowym. Łączenie wyrazów w zbyt skomplikowane znaki złożone sprawia Parobkom poważne kłopoty. Najbardziej znamienne jest tu pytanie B: *Co? My? Gorsii?*. Każde pytanie pełni funkcję odrębnego znaku, B nie potrafi dokonać połączenia w jeden znak złożony, np. *Dlaczego myślą, że jesteśmy gorsi?* Komunikacja językowa Parobków koncentruje się na swej funkcji ekspresywnej. Stąd dominacja wykrzyknień i pytań, które zdają się być naturalnymi reakcjami na to, co niesie rzeczywistość. Język jest jakby dopiero w stadium powstawania. Wciąż dominuje w nim to, co leżało u jego podstaw — ekspresja. Wśród wypowiedzi Parobków pojawia się wiele oznajmień. Reguły składni nie są ważne. Oznajmienie pytające *Czemu cicho?* jest bardziej naturalne niż zdanie pytające *Czemu jest cicho?*. Zdania podrzędnie złożone występują bardzo rzadko i są oznaką, że logika myślenia Parobków jest jeszcze mało wyrafinowana. Tak jest w wypadku zdań złożonych z podrzędnym okolicznikowym: *Nie grają, bo zagrają. Jakby grali, toby nie mogli zagrać*. Składniki zdań pojedynczych ograniczają się do najprostszych. Prawie w ogóle nie ma przydawek. Orzeczeniom towarzyszą nieraz dopełnienia. Zdarza się elipsa łącznika orzeczenia imiennego, np. *czemu cicho, żeśmy gorsi*. Zwrot *znaczy się* występuje jako swoista proteza łącząca składniowe człony: *Znaczy się, mają coś do niego, boby grali* (s. 184), *Jak postawili na stole, znaczy się, musi tu być zabawa, nie?* (s. 179). Pytajne wtrącenie *nie* jest również składniową protezą, częstą zresztą cechą stylów mówionych. Potoczne i gwarowe jest pytanie *na co?* ('w jakim celu, po co', s. 180).

Jak więc widać, stylizacja języka Parobków prowadzi w kierunku stylu prymitywnego i naturalnego. Są pomocne tu dla Mroźka cechy gwarowe i potoczne. Jasne staje się jednak, dlaczego Mroźek nie chce, by Parobkowie mówili dialektem. Ich sposób mówienia ma odzwierciedlać ich prymitywne

traktowanie rzeczywistości i ich ułomną przez to zdolność do jej nazywania. To jest w tym stylu najważniejsze — kłopoty werbalizacyjne i instrumentalność werbalizacji. Konsekwentne wprowadzenie gwary stwarzałoby pozór większego wyrafinowania językowego bohaterów. Gwara jest przecież stylem naturalnym, ale nabywanym jako system nazywający rzeczywistość na tyle, na ile jest to dla grupy niezbędne. Parobkowie mówią tak, jakby język dopiero tworzyli, jakby rzeczywistość dopiero nazywali.

Zastanawiać może fragment wypowiedzi Parobka B, który znalazł strój damy i ubrał się weń. B zaczyna mówić... wykwintnym stylem: *Pójdź, mój luby! [...] Czym nie piękna? [...] Chciałbyś spocząć na mym łonie?* (s. 192). Co to znaczy? Wydaje się, że nie to, iżby Parobek zetknął się kiedyś z takim stylem i popisywał się teraz stylizacją. To nie Parobek zmienia swój styl mówienia, zmienia ów styl suknia. Rekwizyt kultury jest niejako nośnikiem również językowego stylu, charakterystycznego dla tego obszaru kultury, do którego należy. Kultura jest zbiorem konwencji — to Mroźek stwierdza niejednokrotnie. Nie tylko jednak człowiek może podejmować konwencję. Tajemniczy fragment *Zabawy* zdaje się mówić, iż konwencja jest tak naturalnie i nierozzerwalnie sprzęgnięta z kulturą, że to ona może podejmować człowieka, wchodzącego w obręb kultury już istniejącej. Przykładów dostarczają sylwetki wielu Mroźkowych mędrków. W *Zabawie* cham jakby na chwilę staje się mędrkiem.

Przyjrzelśmy się tutaj tylko kilku Mroźkowym chamom. Poczynione obserwacje potwierdzają chyba modelowość, o której mówił Błoński. Nosi-ciele żywiołu naturalności są kontrastowani z podejmującymi Formy mędrkami. Ów kontrast najwyraźniejszy jest na poziomie sposobów mówienia. Style mówienia mędrków można najczęściej odnosić do określonych formacji kulturowych czy intelektualnych; konstruując język chamów Mroźek posługuje się dialektyzacją i kolokwializacją.

W utworach scenicznych autora *Indyka* wielu jest jeszcze bohaterów, w których języku odnajdujemy większe lub mniejsze nasycenie zasygnalizowanym tutaj typem stylizacji. Wskazać trzeba: Sierżanta i Prowokatorową z *Policji* (w języku Sierżanta dostrzec zresztą można ciekawy przykład swoistego bilingwizmu czy wręcz językowej schizofrenii — bohater zmuszony do posługiwania się nowomową zwalczą potoczność swego stylu), Starego Myślnego z *Męczeństwa Piotra Ohey'a*, Generała ze *Śmierci porucznika*, Edka z *Tanga*, Przemysłownika z *Domu na granicy*, Woźnego z *Testarium*, Rzeźnika z *Rzeźni*, wzorcową wręcz postać XX z *Emigrantów*, Onka z *Garbusa*, Popychacza z *Polowania na lisa*, Barbarzyńców z *Krawca*, Babę, Ojca i Porucznika Zielińskiego z *Pieszko*.

Sposoby stylizacji gwarowej i kolokwializacji są wyznaczone przez tekstowe funkcje. Jest to stylizacja selektywna, ale niezwykle funkcjonalna. Mroźek ogranicza się do niewielu wykładników (głównie leksykalnych i składniowych) — potrzebnych po to nade wszystko, aby stylizować język bohaterów i ich samych. Na umowność, substytucyjność i selektywność

stylizacji u Mrożka zwracała uwagę Krystyna Pisarkowa⁸. Wydaje się wszakże, iż Mroźek w stosowaniu zabiegów stylizacyjnych osiągnął mistrzostwo. Nie ma doprawdy przesady w przekonaniu Błońskiego, że „paralogizm i stylizacja są dwoma cyckami Mroźkowego pisarstwa”⁹.

⁸ Zob. K. Pisarkowa, *Funkcje i sposoby stylizacji językowej u Sławomira Mrożka*, „Język Polski” 1965, z. 3.

⁹ J. Błoński, *Mroźek i Mroźek*, [w:] tegoż, *Romans z tekstem*, Kraków 1981, s. 168.

**SENS I NONSENS JAKO POCHODNA ADYNATONICZNOŚCI
W WIERSZU WANDY CHOTOMSKIEJ
„ZA GÓRAMI, ZA LASAMI”**

Oto tekst wiersza wybranego do analizy¹:

Za górami, za lasami
było miasto z mieszkańcami.
Zdun tam piekł torciki z kaffi,
piekarz stawiał piece z wafli,
szklarz diamentem łowił ryby,
rybak siecią wprawiał szyby,
górnik prał bieliznę w pralni,
praczka poszła do kopalni,
kował dmuchał w młot zajadle,
trębacz zamilkł przy kowadle,
fryzjer brzytwą mieszał sosy,
kucharz łyżką ścinał włosy,
nauczyciel siedział w klasie,
kasjer uczył dzieci w klasie,
krawiec igłą kosił łąkę,
rolnik kosą szył Jesłonkę,
stolarz chorych badał heblem,
lekarz trąbką robił meble,
łodziarz w szkole zmiatał schody,
woźny młotłą kręcił lody,
blacharz z blachy robił buty
a szewc latał dach zapsuty...

Rzeźnik wiersz ten deklamował,
pokielbał wszystkie słowa.

„Świat na opak” (adynaton) jest jednym z toposów tematycznych znanych literaturze od czasów starożytności². Sposób „opacznego” ujmowania

¹ Analizowany utwór pochodzi z tomu *Tere-fere*, Warszawa 1958. W. Chotomska uchodzi za kontynuatorkę tego rodzaju twórczości dla dzieci, którą uprawiali Jan Brzechwa i Julian Tuwim.

² Współczesnemu literaturoznawstwu zreinterpretowaną topikę retoryczną przyswoił Ernest Robert Curtis (*Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter* 1948, rozdz. 5. *Topik*; polski przekład tego rozdziału ukazał się w „Pamiętniku Literackim” 1972, z. 1 oraz w: *Studiach z teorii literatury. Archiwum Przekładów „Pamiętnika Literackiego”, t. I*, red. M. Głowińskiego i H. Markiewicz).

świata chętnie wykorzystuje twórczość folklorystyczna³ i ona najprawdopodobniej jest wzorcem dla wykorzystującej ów sposób literatury dla dzieci [Cieślakowski 1985: 49-151]. Kreowanie świata przedstawionego za pomocą ciągu adynatonów (impossibiliów), czyli „świata na opak”, bywa jednym z prostych sposobów osiągnięcia efektu żartobliwego, choć żartobliwość nie musi być wcale wyłączną, ani nawet konieczną, funkcją tak budowanych utworów.

Analiza struktury semantycznej wiersza Chotomskiej daje podstawę do odpowiedzi na pytanie: na czym polega sens i nonsens tego adynatonicznego utworu.

Przyjmując lingwistyczne, nie zaś logiczne, rozumienie sensowności i nonsensowności wypowiedzi. W ujęciu językoznawców zdania nonsensowne, potocznie zwane też absurdami, to takie zdania, których składniki znaczeniowe są ze sobą niezgodne, wykluczają się [Lyons 1976: 520; Karolak 1984: 15-16]. Logicy za nonsensy uznają ciągi niespójne syntaktyczne, a za absurdy — zdania wewnętrznie sprzeczne, które są sensowne, lecz fałszywe, ponieważ przysługuje im, jako ciągom syntaktycznie poprawnym, kryterium prawdziwości [Grodziński 1981; Marciszewski 1970, 1: 190-191].

Przejdźmy do analizy wersów początkowych. Wraz z dwoma wersami końcowymi stanowią one ramę metatekstową dla dwudziestowersowej części zasadniczej tego utworu⁴.

Wyrażenie: „Za górami, za lasami”, będące zarówno tytułem jak i pierwszym wersem utworu, jest konwencjonalnym incipitem baśniowym. „Za górami, za lasami” znaczy mniej więcej tyle co: „Gdzieś bardzo daleko stąd”, a może nawet: „Gdzieś tak bardzo daleko stąd, że aż nie wiadomo gdzie”.

Dwa wersy początkowe: „Za górami, za lasami/ było miasto z mieszkańcami” — to wariant jednej z klasycznych formuł początkowych utworów literackich⁵. Formułę inicjalną nierozwiniętą mógłby stanowić sam wers drugi: „było miasto z mieszkańcami”⁶. Takie zdanie ma z pozoru charakter zdania egzystencjalnego, ponieważ „być” nie jest tu predykatem, a więc wskazanemu obiektowi („miasto z mieszkańcami”) nie przypisuje się tu cechy istnienia. Funkcją takiej formuły początkowej jest semantyczne

³ Analizę kilku utworów ludowych zawierających motyw „świata na opak” znaleźć można w artykule Jerzego Bartmińskiego i Ryszarda Tokarskiego [Bartmiński, Tokarski 1986: 65-81].

⁴ Pojęcie ramy metatekstowej utworu wprowadzam tu za Martą Renatą Mayenową, która za ramę uznaje taki element struktury tekstu, którego funkcją jest wydzielenie danego tekstu spośród innych, pokazanie go jako całości [Mayenowa 1974: 271].

⁵ Interesujące rozważania na temat funkcji początkowych i końcowych fragmentów tekstów znaleźć można między innymi w pracach Mayenowej, Wierzbickiej, Dobrzyńskiej. Mayenowa wyróżnia dwie klasyczne formuły początkowe określonych typów utworów literackich, krótką: „Żył (był) sobie” i rozwiniętą: „W miejscu X w czasie Y żył sobie Z” [Mayenowa 1974: 277]. Wierzbicka [1969: 143-151] zaproponowała szczegółową interpretację formuły początkowej: „Był sobie król”. Natomiast Dobrzyńska [1974] zanalizowała różne formuły początkowe i końcowe bajek zwierzęcych.

⁶ Wyrażenie „miasto z mieszkańcami” jest aliteracją o silnej sugestii międzywyrazowego związku pseudoetymologicznego i semantycznego.

umożliwienie, czy uzasadnienie, następstwa dalszego ciągu tekstowego [Wierzbicka 1969: 143-151]. Znaczenie tej formuły początku można przedstawić w przybliżeniu tak⁷: «Wypowiem teraz szereg zdań: chcę, żebyście wiedzieli, że zdania te dotyczyć będą mieszkańców pewnego miasta; miasto to znajduje się gdzieś daleko stąd (nie wiadomo gdzie)». Tytułowo-incipitowe nawiązanie do utworów baśniowych ma usprawiedliwić osobliwość świata przedstawionego zbudowanego na motywie „świata na opak”.

Funkcję zwornika między lokalizacyjnymi wersami wstępnymi a trzonym utworu pełni, pojawiający się raz jeden w wersie trzecim, zaimek wskazujący „tam”, który odnosi się w jednakowy sposób do wszystkich zdań współrzędnych trzonu wiersza. Owo referencjalne „tam”, odnosząc się do „miasta”, jest jakby semantycznym odpowiednikiem wskaźnika zespolenia „w którym”. „Za górami, za lasami/ było miasto z mieszkańcami, w którym...”

Na szczególną uwagę zasługuje struktura predykatowo-argumentowa trzonu wiersza. Część zasadnicza utworu zbudowana jest z szeregu powiązanych parami adynatonów⁸. Stanowi ona jedno dwudziestokrotnie złożone zdanie o przejrzystych schematach syntaktycznych, takich jak: «ktoś robi coś z czegoś», «ktoś robi coś czymś», «ktoś robi coś gdzieś». Inne składniki zdań nie są, pod rozpatrywanym tu względem, istotne i pojawiają się bądź dla zachowania schematu rytmicznego, bądź jako uzupełnienie rymu. Schematyzm budowy tej części utworu ujawnia się w analizie jego struktur predykatowo-argumentowych. Każdy wers, czyli w tym tekście każde zdanie składowe, reprezentuje odrębną strukturę predykatowo-argumentową. Wszystkie predykaty mają wykładniki czasownikowe w takiej samej formie gramatycznej. Wszystkie predykaty implikują agensa osobowego (w skrócie <a>). Pozycje otwierane dla tego argumentu wypełniają w każdym zdaniu nazwy zawodowe. Wykładnik agensa w każdym zdaniu znajduje się w jego części tematycznej. Część remantyczną zajmuje zawsze wykładnik predykatu (czasownik) wraz z wykładnikami pozostałych argumentów. Liczba i rodzaj implikowanych argumentów stanowi wyznacznik wewnętrznego zróżnicowania analizowanej grupy 20 czasowników mieszczących się w klasie czasowników czynnościowych. Część tych czasowników to 4-argumentowe predykaty kreatywne, tj. nazywające czynność, w wyniku której powstaje nowy obiekt. Predykaty te implikują (poza agensem) argumenty w rolach semantycznych: wytworu<w>, tworzywa<t> i narzędzia<n>⁹. W

⁷ W swojej interpretacji kieruję się propozycją Wierzbickiej analizującej semantykę formuły typu: „Był sobie król”, „Była sobie raz królowna” [Wierzbicka 1969: 151].

⁸ Opierając się na propozycji klasyfikacyjnej typów niemożliwości sformułowanej przez Jerzego Pelca, występujące tu „impossibilia” zaliczam do tzw. niemożliwości praktycznych [Pelc 1983].

⁹ Przyjmuję tu propozycję Macieja Grochowskiego odróżnienia trzech typów „środka czynności”: „narzędzia”, „substancji” i „materiału”. [Grochowski 1975: 31 i n.]. Argument nazwany przeze mnie „tworzywem” Grochowski [1975: 32, 46-47] zalicza do klasy „patiensa”.

zdaniach z predykatami kreatywnymi pojawiają się wykładniki tylko trzech argumentów: zawsze agensa i wytworu oraz jednego z dwu pozostałych. W związku z tym jedna pozycja pozostaje zawsze niewypełniona. Na przykład: „Zdun<a> tam piekł torciki<w> z kafla<t>”, „rolnika<a> igłą<n> szył jeslonkę<w>”. Część czasowników to predykaty 3-argumentowe. Implikują one (prócz agensa) argumenty w rolach semantycznych: narzędzia<n> i paciensa<p>, np. „szklarz<a> diamentem<n> łowił ryby<p>”, „kucharz<a> łyżką<n> ścinał włosy<p>”. Zdarza się też, że pozycję narzędzia<n> zajmuje nie implikowany lokalizator miejsca<l>, np. „łodziarz<a> w szkole<l> zmiatał schody<p>”. Są wreszcie predykaty 2-argumentowe implikujące agensa<a> i lokalizatora miejsca<l>: „pracznica poszła do kopalni<l>”, „nauczyciel<a> siedział w kasie<l>”.

Szczególną rolę w strukturze wiersza odgrywają agensy nazw zawodowych. Nazwy zawodowe to takie imperfektywne nomina agentis, które oznaczają stałą, habitualną czynność człowieka [Wierzbicka 1969: 156-176]. A więc: *zdun* «to ten, który stale, zawodowo zajmuje się stawianiem pieców»; *krawiec* «to ten, który stale, zawodowo zajmuje się szyciem ubrań» itd. Nazwy zawodowe, wypełniające w tym wierszu pozycję agensa, to także wyrażenia predykatowe, ale występujące tutaj w podwójnej funkcji: predykatowej i referencjalnej. Informacja predykatowa zawarta w nazwie zawodowej jest sprzeczna z informacją predykatową wnoszoną przez czasownik, dlatego każde zdanie-wers części zasadniczej utworu jest niespójne semantycznie, np. „zdun [ten, który stale, zawodowo zajmuje się stawianiem pieców] piekł [stale] torciki z kafla” itd. Wprowadzile zdania z wykładnikami jedynie agensa i wytworu lub paciensa można interpretować jako niesprzeczne [Wierzbicka 1969: 156-176], np. „Zdun piekł torciki”, „rybak wprawiał szyby”. Jednak utwór jest tak skonstruowany, aby jedną czynność stałą, wyrażoną nazwą zawodową, przeciwstawić innej czynności stałej, wyrażonej czasownikiem. To przeciwstawienie zostało uwydatnione poprzez powiązanie w ramach jednej struktury predykatowo-argumentowej określonych agensów z określonymi argumentami w roli semantycznej tworzywa lub narzędzia, np. „zdun”<a> — „kafla”<t>, „szklarz”<a> — „diament”<n>.

Sądzę, że w rozważaniach tych może być przydatne pojęcie stereotypu, wprowadzane ostatnio przez lingwistów do opisu znaczeń, a oparte na koncepcji stereotypu amerykańskiego filozofa i logika Hilarego Putnama¹⁰. „Stereotyp to konwencjonalne wyobrażenie przedmiotu, dotyczące tego, jak on wygląda, działa, jaki jest — wyobrażenie relewantne językowo, bez którego nie można sobie w pełni przyswoić znaczenia i użycia odnośnych

¹⁰ Niektórzy badacze pojęcie stereotypu ograniczają do zespołu cech emocjonalnych i wartościujących. Inni widzą w stereotypie także cechy poznawcze. Ten drugi sposób ujęcia uzasadnia Bartmiński [1988] wskazując, że uwzględnienie cech poznawczych pozwala zbliżyć stereotyp do pojęcia pojmowanego typologicznie. W artykule *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki* Bartmiński [1985] daje przegląd różnych koncepcji stereotypu.

słów" [Bartmiński 1993: 76]. Ujmując rzecz z innej strony: „Stereotyp klasy obiektów K dla mówiącego to zbiór takich cech, o których mówiący sądzi, opierając się na autorytecie specjalistów, że większości elementów K cechy te przysługują” [Grzegorzczkowska 1993: 76].

Świat przedstawiony wiersza „Za górami, za lasami” został zbudowany na podstawie stereotypów osób będących przedstawicielami różnych zawodów. Każdy z tych stereotypów został naruszony, a nawet zniekształcony przez wprowadzenie obcych mu elementów. Nie są one jednak zupełnie dowolne, gdyż przynależą do stereotypu osoby wprowadzanej przez nazwę zawodową w sąsiednim wersie utworu. W taki dość mechaniczny sposób powstaje nonsensowny „świat na opak”. Nonsensowność „świata na opak” jest tu sensem utworu. Zadaniem odbiorcy nie jest bynajmniej — dość oczywiste — przywracanie stanu „normalności” w świecie przedstawionym, lecz bawienie się (na tle owej oczywistości) wprowadzonym przez wiersz automatyzmem zniekształceń tego świata¹¹. Rekonstrukcyjny odwrót ku stereotypowej zwykłości, w zasadzie stale możliwy, może się dokonać po odpowiednim przestawieniu wyrażen w dystychach, np. „krawiec igłą szył jesionkę”, „rolnik kosą kosił łąkę”. Przywrócenie stereotypu nie udaje się w jednym tylko dystychu: „kował dmuchał w młot zajadle, / trębacz zasnął przy kowadle”. Ulega tu zakłóceniu nadmierna monotonia automatyzmu zniekształcania świata. Przestawienie wyrażen nie przywraca tu stereotypu ani kowala, ani trębacza. Brak jest wyrażen odnoszących się do atrybutu trębacza, są natomiast dwa wyrażenia związane ze stereotypem kowala („młot” i „kowadło”), lecz z kolei żadne z nich nie pasuje do wyrażenia predykatowego „zamilkł”, ani nawet do wyrażenia „dmuchał”, do którego pasowałoby wyrażenie „mlech”. W dwuwersie: „stolarz chorych badał heblem, / lekarz trąbką robił meble”, nie uda się, zwłaszcza odbiorcy dziecięcemu, pełna rekonstrukcja stereotypu lekarza, którego atrybut instrumentalny to dzisiaj raczej „słuchawki” niż „trąbka”.

Warto zwrócić też uwagę na wyróżniający go z całego wiersza status ostatniego dwuwersu. Współtworząc ramę utworu, z punktu widzenia organizacji zdaniowej trzonu utworu stanowi on jednocześnie jakby jeszcze jedno ze zdań tego trzonu. Do katalogu zawodów dopisany zostaje jeszcze jeden zawód (rzeźnik), a do katalogu czynności wykonywanych przez niewłaściwych wykonawców — jeszcze jedna czynność („rzeźnik deklamował”). Ale na tym dwuwersie załamuje się właściwy wierszowi automatyzm układania zawodów w pary. Właściwie czynność deklamowania powinna by ewokować samego deklamatora, który by tworzył parę z rzeźnikiem i wy-

¹¹ Intencja utworu jest więc żartobliwa. Przyjmuję tu rozumienie żartu zaproponowane w eksplikacji Wierzbickiej [1983: 133]:

„żart — mówię: chcę żebyś sobie wyobraził że mówię X
sądzę że rozumiesz że tego nie mówię
mówię to co mówię bo chcę żebyś się śmiał”.

konywał raczej czynność właściwą rzeźnikowi. Tego w dwuwiersie nie ma. Wspomniane już wcześniej przełamywanie monotoni automatyzmu tu przyjmuje postać radykalną, efektownie kończąc wiersz. Dwuwiers ten wyłamuje się nie tylko z normy tworzenia paraleli, ale wręcz — pozostając częścią trzonu utworu — staje się jednocześnie jego elementem zewnętrznym: metatekstem. Jest częścią utworu mówiącą o utworze, tworzącą fikcję jego genezy i żartobliwą pseudomotywację jego adynatoniczności: to „rzeźnik” (tu zapewne synonim *masarza*) „poklebał wszystkie słowa” i w ten sposób uczynił utwór śmiesznie nonsensownym.

Przedstawiona tutaj propozycja semantycznej analizy utworu oparta została na uznawanym przez wielu badaczy założeniu, że tekst nie jest jedynie wyższą strukturą gramatyczną, ale tworem nadbudowującym się nad zdaniem [Bogusławski 1983: 8]. W związku z tym sens całego tekstu jest czymś innym niż sensy kolejnych zdań. Zdania języka odbierane są jako nonsensowne wtedy, gdy są niespójne semantycznie, niekoherentne¹² (niekoherencję poszczególnych zdań wykazałam w analizie utworu), ale ponadto tekst jest całościowym komunikatem i jest jako całość „zadany do spójnego odczytania” [Dobrzyńska 1993: 17]. Całościowemu odczytaniu sprzyjają wyraziste granice tekstu. W omawianym tu utworze są one wyznaczone przez metatekstowe formuły początku i końca. Aby odebrać tekst jako spójną całość, trzeba odczytać jego makrostrukturę (czyli globalne wyobrażenie treści)¹³, a więc znaleźć nadrzędny temat i nadrzędny remat, z którym powiązane są rematy kolejnych dwuwiersów, kreujących „świat na opak”. Makrostrukturę omawianego utworu Wandy Chotomskiej przedstawić można następująco: temat — niektórzy mieszkańcy miasta; remat — robią stale co innego, niż powinni jako przedstawiciele swoich zawodów, a nawet wykonują czynności niemożliwe do wykonania.

Utwór ten, wykazując brak spójności (czy też, mówiąc ostrożniej, bardzo mały stopień spójności) na poziomie mikrostruktur, jest spójny na poziomie makrostruktury. Pomysłowo łącząc normę przestrzegania obranych reguł organizacji tekstu z efektowną praktyką naruszania tej normy, osiąga estetyczny i stylistyczny efekt urozmaicenia, spełniając zarazem w pełni wymogi gatunku literackiego, do którego należy.

¹² R.A. de Beaugrande i W.U. Dressler [1990: 19] odróżniają „kohezję” (ang. *cohesion*) i „koherencję” (ang. *coherence*). Odpowiada temu zaproponowanie przez Marciszewskiego [1983: 183-189] odróżnienie spójności strukturalnej i semantycznej. Ponadto Marciszewski proponuje przyjęcie zasady skalowania stopnia spójności semantycznej i mówić nie o braku tej spójności lecz o bardzo małym jej stopniu [Marciszewski 1983: 153].

¹³ Posługuję się tu pojęciem makrostruktury wprowadzonym przez T.A. van Dijkę [1972]; por. też M. Indyk [1988].

Bibliografia

- J. Bartmiński [1985], *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] *Z problemów frazeologii słowiańskiej*, t. III, red. M. Basaj, Wrocław.
- J. Bartmiński, R. Tokarski [1986], *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 65-81.
- J. Bartmiński [1988], *Kryteria ilościowe w badaniach stereotypów językowych*, „Biuletyn PTJ” XLI.
- R.A. de Beaugrande, W.U. Dressler [1990], *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa.
- A. Bogusławski [1983], *Słowo o zdaniu i tekście*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.
- J. Cieślakowski [1985], *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobrażenia dziecięca. Wiersze dla dzieci*, Wrocław.
- E.R. Curtius [1972], *Topika*, „Pamiętnik Literacki”, nr 1.
- T.A. van Dijk [1972], *Some Aspects of Text Grammars. A Study in Theoretical Linguistics and Poetics*, The Hague — Paris.
- T. Dobrzyńska [1974], *O początkach i końcach bajek zwierzęcych*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- M. Grochowski [1975], *Środek czynności w strukturze zdania. Narzędzie, substancja, materiał*, Wrocław.
- E. Grodziński [1981], *Zarys teorii nonsensu*, Wrocław.
- M. Indyk [1988], *O makrostrukturach van Dijka*, „Pamiętnik Literacki” z. 3, 353-363.
- S. Karolak [1984], *Składnia wyrażeni predykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa.
- J. Lyons [1976], *Wstęp do językoznawstwa*, tłum. K. Bogucki, Warszawa.
- W. Marciszewski [1970], *Mała encyklopedia logiki*, s. 1, 191-192.
- W. Marciszewski [1983], *Spójność strukturalna a spójność semantyczna*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.
- M.R. Mayenowa [1974], *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław, s. 267 i n.
- J. Pełc [1983], *O bytach fikcyjnych i tekstach fikcjonalnych*, „Studia Semiotyczne” XIII, Wrocław.
- A. Wierzbicka [1969], *Dociekania semantyczne*, Wrocław, rozdz. VII i VIII.
- A. Wierzbicka [1983], *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie, Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.

SESJA RAMUŁTOWSKA

W kwietniu 1994 r. odbyła się w Warszawie sesja naukowa z okazji opublikowania w 1993 r. drugiej części *Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego* Stefana Ramuła¹. Słownik ten ukazał się drukiem dokładnie w sto lat od wydania części pierwszej². Jego rękopis przez pewien czas po II wojnie światowej uchodził za zaginiony.

Sesja została zorganizowana przez Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk przy współudziale Wydziału Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności. Referaty wygłosili: 1. prof. dr Gerard Labuda (Prezes PAU) — *Podłoże polityczne dyskusji nad autonomią języka kaszubskiego*; 2. prof. dr Stanisław Urbańczyk (Dyrektor Wydziału Filologicznego PAU) — *Dramat Stefana Ramuła*; 3. prof. dr Hanna Popowska-Taborska (Warszawa) — *Stan leksykografii kaszubskiej przed opublikowaniem części pierwszej „Słownika języka pomorskiego...” S. Ramuła*; 4. doc. dr Halina Horodyska (Warszawa) — *O słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego S. Ramuła*.

Rocznica, której uczczeniu poświęcona była sesja jest nietypowa; rzadko się bowiem zdarza, by książkę powszechnie znaną, do takich zaś zaliczyć można część I *Słownika*, wydawano w dwóch częściach, przy czym część II mogła się ukazać drukiem dopiero po stu latach.

W referatach wskazywano m.in. na przyczyny takiej zwłoki. Jedną z nich była przedstawiona przez Ramuła we wstępie do pierwszej części teza o odrębności kaszubszczyzny, nadanie jej statusu języka. Do innych przyczyn zaliczano trudności finansowe, z którymi borykała się Akademia Umiejętności w końcu XIX i na początku XX wieku, braki kadrowe wśród językoznawców specjalizujących się w leksykografii gwarowej, przedwczesną śmierć sekretarza Wydziału Filologicznego AU Lucjana Malinowskiego (w 1898 r.).

Tematyka referatów była bardzo szeroka, ponieważ 100 lat, które upłynęły od czasu opublikowania części I *Słownika*, stały się epoką, m.in. w zakresie ukształtowania się w społeczności kaszubskiej poczucia odrębności etniczno-kulturowej. Rozwinęła się literatura, poezja pisana po kaszubsku. Opracowano ortografię kaszubską, przetłumaczono biblię na język kaszubski, w niektórych kościołach odprawiane są nabożeństwa po kaszubsku, a w niektórych szkołach naucza się języka kaszubskiego. Istnieje również lektorat tego języka na wyższej uczelni.

W referatach i w dyskusji zwracano m.in. uwagę na fakt, iż minęło właśnie sto lat od zapoczątkowania w 1893 r. przez Ramuła tzw. „wojny kaszubskiej”, czyli dyskusji nad statusem językowym kaszubszczyzny — zagadnieniem, czy mowa kaszubska jest odrębnym językiem czy dialektem języka polskiego. Spór ten nie został do dziś rozstrzygnięty i kwestia „język czy nie język” pozostaje otwarta.

¹ Stefan Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, cz. II. Opracowała i wstępem opatrzyła Halina Horodyska, PAU, Kraków 1993.

² Stefan Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Wydawnictwo Akademii Umiejętności, Kraków 1893.

Materiały do *Słownika* gromadził Ramułt w latach 80. i 90. XIX w. Jest to okres w historii dialektologii mało znany i również z tego względu praca Ramułta zasługuje na uwagę. Jak na ówczesną epokę, *Słownik* przygotowany jest starannie i wyprzedza pod wieloma względami, np. w konsekwentnym stosowaniu zapisu fonetycznego, współczesne mu opracowania.

Część druga *Słownika* jest uzupełnieniem pod względem leksykalnym i semantycznym części pierwszej. *Słownik* ma charakter słownika dwujęzycznego, dającego przekład materiału kaszubskiego na język polski. W wypadku braku odpowiednika ogólnopolskiego podawane są krótkie definicje haseł. Przy wyrazach pochodzenia niemieckiego zamieszczane są dane etymologiczne.

Słownik Ramułta jest pierwszym w XIX-wiecznej leksykografii kaszubskiej najobszerniejszym słownikiem niedyferencyjnym. Łącznie jego obie części mają ok. 19 000 haseł, podczas gdy wcześniejsze słowniki kaszubskie zawierały od kilkuset do ok. 3 000 tysięcy haseł.

Hanna Popowska-Taborska mówiła o początkach leksykografii kaszubskiej, o badaniach nad zestawami wyrazów kaszubskich powstałymi w XIX w. W swoim wystąpieniu stwierdziła, iż „w ostatnich latach nastąpiły generalne zmiany w spojrzeniu na wczesne dzieje kaszubskiej leksykografii. Przyczyniły się do tego zarówno nowe znaleziska kaszubskich zbiorów leksykalnych, jak też szczegółowe analizy porównawcze zawartości poszczególnych słowników, wykazujące liczne uzależnienia od zbiorów wcześniejszych”.

Na niezwykle interesującą kwestię zwrócił uwagę prof. S. Urbańczyk. Mówił on o nakładających się jakby na siebie kolejnych dramatach życia Ramułta³. „Jakże nie nazwać dramatem życia człowieka [mówił], który po ciężkiej chorobie w 14. roku życia nigdy nie odzyskał pełnego zdrowia, który mimo to przez około 25 lat z uporem badał mowę Kaszubów, choć nie był ze swojego zawodu uczonym, lecz urzędnikiem, który na badania poświęcał swoje urlopy i pieniądze, który zdobył dwa razy nagrodę Akademii Umiejętności? Mógł być dumny z siebie i zadowolony, lecz nie był, bo był również przedmiotem ostrych napaści, a jeden bardzo wybitny uczony w druku dawał do zrozumienia, że Ramułt miał jakiś podejrzany interes w tym, aby uzasadniać pogląd, że mowa Kaszubów nie jest jednym z dialektów języka polskiego, lecz resztką osobnego języka pomorskiego; 15 lat aż do śmierci czekał daremnie na wydanie drugiego tomu *Słownika*. Jego coraz słabsze zdrowie nie pozwalało mu ani na odpór krzywdzącej krytyce, ani na zabieganie o druk swoich prac, ani też na ich całkowite przysposobienie do wymogów drukarskich”.

W ciągu 100 lat spełniły się do pewnego stopnia nadzieje i życzenia Ramułta⁴.

Pragnął m.in. wzbudzić zainteresowanie mową kaszubską, zachęcić do spisywania bajek, podań, legend kaszubskich, przyczynić się do powstania bodaj dziesięciu książek napisanych po kaszubsku.

Po ukazaniu się drukiem w 1893 r. I części *Słownika* potoczyła się lawina prac naukowych dotyczących kaszubszczyzny, których tutaj nie sposób wymienić. Ich bibliografia jest olbrzymia.

Jakże dumny i szczęśliwy czułby się dzisiaj Ramułt, gdyby żył i widział [cytuje słowa S. Urbańczyka], że jest specjalna kaszubska ortografia, są próby normalizacji języka, są poezje, proza, biblia po kaszubsku. Przyszłość pokaże, czy naród tak mało liczny może na stałe ponosić wielki ciężar związany z utrzymaniem i pielęgnacją literackiego języka, który będzie przydatny i wystarczający w małym kręgu ludzi”.

Halina Horodyska

³ Opracowaniem szczegółowej biografii Ramułta zajmuje się H. Horodyska.

⁴ Referaty i materiały z sesji ukazały się drukiem w oddzielnej publikacji.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD STUDENCKICH KÓŁ JĘZYKOZNAWCZYCH

W dniach 3, 4 i 5 czerwca br. w Przesiece koło Jeleniej Góry odbył się Ogólnopolski Zjazd Studenckich Kół Językoznawczych. Jego organizatorem było Naukowe Koło Językoznawców „SKY”, działające na Uniwersytecie Wrocławskim.

Temat konferencji — *Współczesna polszczyzna potoczna* — wzbudził zainteresowanie młodych badaczy z wyższych uczelni, wygłoszono bowiem 15 referatów, których autorzy pochodzili z czterech ośrodków akademickich: Wrocławia, Katowic, Szczecina i Kielc. Dyskutowano nad cechami polszczyzny potocznej, statusem potocznych w języku i rolą, jaką pełni odmiana potoczna w kształtowaniu językowego obrazu świata.

Najliczniej reprezentowany był Uniwersytet Wrocławski — gospodarz spotkania (8 referatów). Językoznawcy wrocławscy od dłuższego czasu zajmują się badaniem polszczyzny potocznej, czego efektem będzie między innymi mający się wkrótce ukazać *Podręczny słownik polszczyzny potocznej*. Bardzo bogaty materiał leksykalny zgromadzony przez wrocławskich leksykografów umożliwił studentom z koła naukowego przeprowadzenie drobiazgowych analiz niektórych pól leksykalno-semantycznych. Analizie zostały poddane nazwy i określenia człowieka (referat Marli Milewskiej), nazwy części ciała (referat Aleksandry Piekarczyk), miłość i erotyka (wystąpienie Agnieszki Malinowskiej), alkoholizm i narkomania (analiza Piotra Kładocznego). Wystąpienia studentów poprzedził teoretyczny wykład opiekuna koła — dr. Janusza Anusiewicza na temat *Współczesnej polszczyzny potocznej w ujęciu lingwistyczno-kulturowym*, który stał się podstawą późniejszej ożywionej dyskusji.

Ponadto uczestnicy konferencji wysłuchali interesującego wykładu dr. Franciszka Niecekull, poświęconego charakterystyce pisanej i mówionej odmiany języka. dopełnieniem prezentacji dorobku naukowego wrocławian był referat Moniki Zaśko, w którym autorka analizowała wyrazy potoczne w *Suplemencie do Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, oraz referat „*Słownik tajemnych gwar przestępczych*” Klemensa Stępniaaka — próba recenzji autorstwa Igora Borkowskiego (dodajmy — próba bardzo udana).

Młodzież wrocławska zaprezentowała teksty interesujące, dojrzałe, świadczące o wysokim poziomie naukowym ich Studenckiego Koła Językoznawczego.

Z nieco innej perspektywy analizowali problem potoczności młodzi językoznawcy z Uniwersytetu Śląskiego, którzy na przesieckim spotkaniu przedstawili 5 referatów. Dotyczyły one przede wszystkim złożoności sytuacji rozmowy w perspektywie socjolingwistycznej. Joanna Dudek zaprezentowała *Spojrzenie na problem mechanizmu zmiany tematu w rozmowie*, Monika Bogdanowska, przeprowadzając analizę tekstu mówionego, scharakteryzowała zagadnienie *Utrzymywania i zmniejszania dystansu zależnie od rodzaju interakcji*, a Katarzyna Depta przedstawiła interpretację pragmatyczną *Funkcji zaimka TEN w tekście potocznym*.

Bardzo interesujący był referat Joanny Brody o komunikacji pozawerbalnej. Rozważania *O kodach kinetycznych i proksemicznych w potocznej rozmowie* autorka poparła nakręconym przez siebie filmem.

We wszystkich referatach dało się zauważyć rzetelną wiedzę autorek, umiejętność głębokiej analizy problemu naukowego i pasję badawczą, w czym zapewne nie miała zasługa opiekunki koła, dr Urszuli Żydek-Bednarczuk.

Interesująco wypadły też dwa referaty poświęcone analizie języka prasy codziennej. Reprezentantka Uniwersytetu Szczecińskiego Joanna Kasprzak wygłosiła referat na temat *Potoczności języka szczecińskiej prasy codziennej*. Okazuje się, że słownictwo potoczne, nacechowane emocjonalnie, rubaszne, a nawet wulgarne jest stałym elementem języka dziennikarzy, zwłaszcza autorów gazet popołudniowych, co referentka tłumaczy swoistą walką o czytelnika.

Analiza języka codziennej prasy katowickiej przeprowadzona przez członkinię koła Uniwersytetu Śląskiego wykazała, że śląscy dziennikarze bardziej dbają o kulturę języka, którym się posługują, niż dziennikarze szczecińscy.

Warto odnotować też referat Mai Wolny, uczennicy liceum ogólnokształcącego w Kielcach i znakomicie zapowiadającej się studentki polonistyki z pasją językoznawczą, która przedstawiła rozważania na temat gwary uczniowskiej i studenckiej oraz wulgaryzmów w polszczyźnie mówionej.

Bardzo dobra atmosfera towarzysząca spotkaniu, liczne atrakcje pozanaukowe, o które zadbał organizatorzy (była wycieczka w góry, było też ognisko z pieczoną kiełbaską) sprawiły, że uczestnicy zjazdu postanowili urządzać takie spotkania systematycznie, mając nadzieję, że w następnych wezmą udział koła naukowe z pozostałych ośrodków akademickich.

Ewa Kołodziejek

ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI, JAN WAWRZYŃCZYK, *POLSZCZYŻNA, JAKĄ ZNAMY. NOWA SONDA SŁOWNIKOWA*, WARSZAWA 1993, S. 488.

Praca Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka, wybitnych współczesnych leksykografów, zasługuje na obszernie omówienie zarówno ze względu na jej trudną do przecenienia wartość teoretyczną, jak i niewątpliwe walory praktyczne.

Polszczyżna, jaką znamy nie jest bynajmniej jedynie suplementem do już istniejących dzieł leksykograficznych. Jest to rzeczywiście — jak głosi podtytuł — *Nowa sonda słownikowa*. Nowa nie znaczy jednak 'kolejna', 'jeszcze jedna', lecz raczej 'nowoczesna', 'nowatorska', 'odmienna'. Natomiast użyta w podtytule *sonda* uprzedza czytelników, że nie mają do czynienia z wyczerpującym rejestrem nigdzie dotąd nie notowanej leksyki, ale z wynikami wstępnego, próbnego, w zasadzie pionierskiego spenetrowania tej masy jednostek języka, którym tradycja leksykograficzna broniła dotąd dostępu do słowników. Nie powinna więc dziwić uderzająca różnica między recenzowaną książką a wydanym niemal jednocześnie i także na swój sposób nowatorskim *Suplementem do Słownika języka polskiego* Mieczysława Szymczaka¹. *Polszczyżna...* wyraźnie natomiast nawiązuje do opublikowanego wcześniej rejestru leksyki *Addenda do frazeologii polskiej. Zeszyt wstępny*², a także przywołuje na myśl znakomitą książkę Wojciecha Chlebdy *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*³.

Właściwy słownik, czyli alfabetyczny wykaz haseł, poprzedza blisko trzydziestostronicowy *Wstęp*, w którym autorzy pedantycznie punkt po punkcie wyjaśniają użytkownikom przyjęte zasady opisu wyodrębnionych jednostek języka. Uważna lektura tego tekstu umożliwi rozszyfrowanie bogatej informacji o właściwościach prezentowanych jednostek oraz wypełnienie sformalizowanych zapisów znaną zapewne wszystkim Polakom treścią.

Autorzy rejestrują jednostki języka⁴, czyli „minimalne człony wyrażen złożonych w czwórkach, szóstkach itd. tworzących układy ściśle proporcjonalne zarówno ze względu na kształt, jak i na cechy funkcjonalne, układy oparte właśnie na tych członach a zarazem przedłużane analogicznie o dalsze złożenia na mocy określonych cech czy reguł o g ó l n y c h (nie sprowadzających się do w y l i c z e n i a tych, a nie innych konkretnych złożen), przy czym brane pod uwagę cechy interpretacyjne dotyczą tylko rozumienia literalnego, a więc poprzedzającego powstanie struktur z aktualnym tematem w postaci osoby, przedmiotu, wyrażenia czy pojęcia, którego dotyczy wypowiedź” (s. 10-11). Jak sami podkreślają, odróżnie-

¹ M. Bańko, M. Krajewska, E. Sobol, *Słownik języka polskiego. Suplement*, Warszawa 1992.

² A. Bogusławski, T. Garnysz-Kozłowska, *Addenda do frazeologii polskiej. Zeszyt wstępny*, Edmonton 1979.

³ Opole 1991.

⁴ Zob. A. Bogusławski, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 1976, nr 8, s. 356-364 oraz tegoż, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, Białystok 1987, s. 13-34.

nie minimalnych, nierozkładalnych jednostek od regularnych złożeń nie zawsze jest łatwe. Zanim odrębność całostek stanie się oczywistością, trzeba bardzo uważnie i wszechstronnie przeanalizować funkcjonowanie wydobytych wyrażen, stale zwracać uwagę na to, „czy wielki dział wodny między jednostkami a złoženiami nie został aby przekroczony tak, iż jednostki umykają ku złoženiom, a złożenia infiltrują podstępnie obszar jednostek” (s. 12-13). Autorzy uprzedzają czytelników o możliwości omyłek, mając jednak nadzieję, że będą one stanowiły jedynie niewielki margines. I rzeczywiście: takich spornych, budzących wątpliwości rozstrzygnięć znalazłyśmy w omawianej książce zaledwie kilka.

Otóż wydaje nam się, że nie zostało należycie zminimalizowane wyrażenie **bij zabij nie pamiętam**⁵ (s. 57), element bowiem *pamiętam* można wymienić np. *przypomnę sobie, odtworzę, powiem, odpowiem, wymówię*. Czyż nie jest więc raczej jednostką języka postać *bij zabij nie*—? Wątpliwości budzi także zarejestrowanie wyrażenia **maseczka odżywcza** (s. 196). Jest ono regularnym złoženiem. *Maseczka (kosmetyczna)* może przecież być nie tylko *odżywcza*, lecz także np. *odświeżająca, witaminowa, pojędrniająca, ściągająca, nawilżająca, natłuszczająca, wygładzająca, regenerująca, owocowa* (a nawet *jagodowa, truskawkowa, poziomkowa, ogórkowa, marchwiowa* itd.). Drugi element złożenia, przymiotnik *odżywczy*, łączy się np. z rzeczownikami *krem, tonik* czy *kompres*. Charakterystyka znaczeniowa pozornej jednostki języka **maseczka odżywcza** zaproponowana przez Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka, a mianowicie: „substancja sporządzana zgodnie z odpowiednim przepisem i nakładana na twarz w celu pielęgnacji skóry”, odnosi się niewątpliwie do wszelkich *maseczek (kosmetycznych)*, nie tylko do *maseczki odżywczej*. Zastrzeżenia budzi także potraktowanie jako odrębnych dwu wyrażen: **kac gigant** i **katar gigant**. Całostką jest raczej **coś gigant**, równie bowiem naturalnie, jak *kac gigant* i *katar gigant*, brzmi np. wyrażenie *zez gigant*.

Do słownika trafiły także wyrażenia o postaci początkowej lub końcowej części wyrazu, np. **euro-** czy **-log**. Decyzja o włączeniu tego rodzaju segmentów do rejestru polskich jednostek językowych jest ze wszech miar słuszną, jednakże pewne kwestie z nią związane wymagają dopracowania, z czego zresztą autorzy zdają sobie sprawę (zob. s. 14-15). Niektóre jednostki złożone z regularnie powtarzającym się elementem trzeba jednak notować i opisywać osobno. W prezentowanym materiale dotyczy to np. wyrażenia **gorbomania** (hasło **-mania**, s. 194), którego początkowy segment nie jest zbyt czytelny (od *Gorbaczow?*, *Gorbi?*, mała litera?), a wobec tego wymaga charakterystyki znaczenia całego leksemu.

Co się tyczy alfabetycznego uporządkowania nieciągłych jednostek języka, kwestii ważnej i spornej⁶, to autorzy *Polszczyzny...* przejęli w ogólnych zarysach koncepcję Andrzeja Bogusławskiego zaprezentowaną w studium *Dwujęzyczny słownik ogólny. Projekt instrukcji z komentarzami*⁷. Wprowadzone poprawki i ulepszenia nie są prawdopodobnie ostatecznym rozwiązaniem. Kolejne sondy słownikowe ujawnią zapewne potrzebę udoskonalenia i tego sposobu lokalizacji jednostek wielowyrazowych. Na przykład na pewno powiększy się lista leksemów o bardzo wysokiej częstotliwości, które wymagają szczególnego potraktowania.

Nietradycyjnie ujęto w recenzowanej książce przysłowki odprzymiotnikowe i rzeczowniki odczasownikowe na **-nie** i **-cie**, przypisując je odpowiednio do hasła przymiotnikowego lub czasownikowego. Z punktu widzenia czytelnika innowacja ta — jak każde naruszenie mocno zakorzenionego zwyczaju — nie jest ulepszeniem. Nie daje też korzyści w postaci lepszego, ekonomiczniejszego zagospodarowania miejsca. Mimo to trzeba ją ocenić pozytywnie. Autorzy bowiem nie tylko pieczołowicie gromadzą i opisują materiał językowy, lecz jednocześnie prezentują własną, nowoczesną, przejrzystą i konsekwentną wizję języka.

⁵ Brak odpowiednich symboli graficznych w naszym edytorze nie pozwala nam na wierne odtworzenie zapisów z *Polszczyzny...*, stosujemy więc z konieczności postaci uproszczone.

⁶ Por. В.П. Верков, *Вопросы двуязычной лексикографии. (Словник)*, Ленинград 1973, s. 154-160.

⁷ A. Bogusławski, *Dwujęzyczny słownik ogólny. Projekt instrukcji z komentarzami*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 34-35.

Charakterystyka zarejestrowanych jednostek sprowadza się do informacji o właściwościach składniowych, semantycznych i pragmatycznych. Zakres informacji jest większy niż w innych tego rodzaju opracowaniach.

Co się tyczy właściwości składniowych, to warto zwrócić uwagę na rezygnację z tradycyjnie reprezentacyjnej postaci czasownika, którą był bezokolicznik, i wprowadzenie zamiast niej formy 3. osoby czasu teraźniejszego czasownika dokonanego, która — w odróżnieniu od bezokolicznika — przekazuje maksymalne możliwości walencyjne.

Na kilku kolejnych stronach (22-28) Andrzej Bogusławski i Jan Wawrzyńczyk szczegółowo zapoznają czytelników z zastosowanymi sposobami sformalizowanego opisu właściwości syntaktycznych. Wśród owych właściwości warto zwrócić uwagę na takie, których nie uwzględniono w dotychczasowych opracowaniach leksyki bądź uwzględniano w węższym zakresie, a są to m.in. miejsca walencyjne zajmowane przez frazy imienne oraz inne niż imienne, możliwa kontynuacja uzupełnień w miejscu walencyjnym, blokada interakcji zdaniowej jednostki (pełna lub niepełna lewostronna). Co się tyczy wprowadzonego systemu znaków i symboli, to — na pozór skomplikowany — w praktyce okazuje się on łatwy do opanowania. Dodajmy na marginesie, że jeden z symboli nieliterowych, a mianowicie wypełniony drobnymi punkcikami trójkąt sygnalizujący kolejne ilustracje tekstowe, jest prawie nieczytelny, zbyt słabo skonstrastowany z białym tłem.

Znaczenie poznawcze jednostek scharakteryzowano bądź przez parafrazę, bądź przez deskrypcję. O wyborze rodzaju glosy decydowała dogodność danego ujęcia w każdym konkretnym wypadku.

„Nastawialiśmy się raczej na nieskrępowane, lecz dokładne, wyluszczenie swoich intuicji semantycznych” — piszą autorzy (s. 29). Ta intuicja — trzeba przyznać — jest niemal niezawodna. Spośród paru tysięcy semantyzacji jednostek języka zaledwie kilkanaście nie zgadza się z naszym poczuciem językowym. Omówimy je niżej w porządku alfabetycznym.

Wyrażenie **a co ktoś, ma powiedzieć** („A co ja mam powiedzieć? Już trzeci miesiąc czynszu nie płacę, bo zasilek mi obcięli”) otrzymało objaśnienie: „i musi się pogodzić z wiadomą sytuacją: nie może reagować skutecznie, by ją zmienić” (por. A, s. 46). Jest to semantyzacja trafna, ale niepełna. Wskazane wyrażenie (pytanie retoryczne) to reakcja na skargę. Zawiera przede wszystkim stwierdzenie, że *ktoś*, jest w jeszcze gorszej sytuacji niż wiadoma (por. nawiązujące **a**). Dobrze ilustruje to następujący dialog:

— Jestem u kresu. Co miesiąc brakuje kilkuset tysięcy do pierwszego.

— A co ja mam powiedzieć? Już trzeci miesiąc czynszu nie płacę, bo zasilek mi obcięli.

Jednostkę **brylanty rodowe** (s. 65) scharakteryzowano jako „jądra dziecka nowo narodzonego”. Jądra mają tylko chłopcy, dlaczego więc w opisie występuje *dziecko*? I czy rzeczywiście jednostka *brylanty rodowe* dotyczy jąder nowo narodzonych? Czyż nie mówi się tak również o genitallach starszych chłopców? (Wiemy, że *brylanty rodowe* to ulubione powiedzonko położeń, ale przeniosło się ono również poza szpital i poza okres noworodkowy).

Nieadekwatna wydała nam się charakterystyka znaczeniowa jednostki **czyn lubieżny**: „czyn mający na celu kontakt seksualny z inną osobą, która nie ma dla niego zainteresowania” (s. 95). *Czyn lubieżny* ma na celu jedynie przyjemność seksualną, nie zaś (pełny) kontakt seksualny, i tym właśnie różni się od gwałtu. Do *czynów lubieżnych* zalicza się m.in. obmacywanie dziewczynek w bramach czy tzw. ocleractwo uprawiane w środkach komunikacji miejskiej. Postępki takie dostarczają ich sprawcom zadowolenia o charakterze seksualnym bez właściwego kontaktu płciowego, który nie jest im potrzebny i do którego nie dążą.

Damski bokser to bynajmniej nie każdy „mężczyzna zachowujący się niewłaściwie wobec kobiet” (por. DAMSKI, s. 97), lecz mężczyzna **b i j ą c y** kobiety (zazwyczaj partner życiowy: mąż lub konkubent).

Damski krawiec nie jest po prostu „ojcem córek” (por. DAMSKI, s. 97), lecz ojcem **w y l ą c z n i e** córek, i to — wydaje się — co najmniej trzech. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że *damski krawiec* to wyrażenie nie tyle może żartobliwe, ile nieco jednak deprecjonujące. W naszej bowiem kulturze brak syna — dziedzica jest ciągle jeszcze oceniany negatywnie. Dlatego też umieszczone w haśle MĘSKI analogiczne z pozoru połączenie **męski krawiec** „ojciec synów” (s. 198) istnieje chyba jedynie potencjalnie, może być przywoływane sporadycznie i rzeczywiście tylko żartobliwie.

Mylą się autorzy sądząc, że **jajko w koszulce** to „jajko ugotowane tak, że białko jest słabo ścięte, a żółtko nie jest ścięte” (s. 153). Porównajmy przepis z książki kucharskiej: *Jajka w koszulkach*. Sporządza się w ten sposób, że wybija się jaja na spodeczek i ostrożnie spuszcza do wrzącej, osolonej, lekko zakwaszonej octem wody, tak aby nie spadały z dużej wysokości. [...] Gdy białko zetnie się, należy wybierać jaja cedzakową łyżką [...]”⁸.

Nie oddaje istoty rzeczy semantyzacja wyrażenia **matka dzieciom** jako „kobieta głównie zajmująca się dziećmi” (s. 196). Rzecz w ogóle nie w zajmowaniu się dziećmi, lecz w samym fakcie ich posiadania, nobilitującym i zobowiązującym. Najczęściej to wyrażenie bywa stosowane jako wyrzut, np. „Jak mogłaś ty, kobieta wykształcona, już niemłoda, matka dzieciom, tak dać się nabrać?”. *Matka dzieciom* to „kobieta mająca dzieci, od której w związku z tym oczekuje się odpowiedniego zachowania”. Notabene istnieje też analogiczny zwrot dotyczący mężczyzn: *ojciec dzieciom*, w *Polszczyźnie...* nie zarejestrowany. Poza tym charakterystyka znaczeniowa „kobieta zajmująca się głównie dziećmi” bardziej pasuje do *opiekunki, niarę, przedszkolanki* czy nawet *lekarza pediatry*.

W wypadku jednostki **ktos, odkłada/odłożył słuchawkę** należałoby się zastanowić, czy nie włączyć w jej skład elementu *na chwilę* (albo nawet raczej sformalizowanego uogólnionego zapisu, który objąłby też *na moment, na parę minut, na krótko* itd.), on to bowiem decyduje o specyficzności całości scharakteryzowanej jako: „w trakcie rozmowy telefonicznej i kładzie słuchawkę nie przerywając połączenia” (por. *ODKŁADAĆ*, s. 237). Bez tego ograniczenia *odłożyć słuchawkę* znaczy „położyć słuchawkę w celu przerwania połączenia”. (Por. złośliwą ripostę Greta Garbo na pytanie usiłującego się zrehabilitować w jej oczach byłego przyjaciela: — Co jeszcze mógłbym dla pani zrobić? — Odłożyć słuchawkę).

Niezupełnie oddaje istotę rzeczy charakterystyka „i zaniechał kontaktu z wiadomą osobą” przypisana jednostce **ktos, odtentegował się** (por. *ODTENTEGOWAĆ SIĘ*, s. 240). Należałoby dodać, że chodzi o kontakt niemiły dla owej wiadomej osoby.

Autorzy twierdzą, że **plusowy** (s. 265) to „osoba, która ma dodatni wynik testu na obecność wirusa HIV”, gdy tymczasem wyrażenie to obejmuje swym zasięgiem także osoby z dodatnim wynikiem badań na choroby weneryczne. Dodajmy na marginesie, że *plusowy* ma synonim *dodatni* nie ujęty w *Polszczyźnie...*, ma też antonim *minusowy*, również nie zarejestrowany.

Podpisywactwo otrzymało charakterystykę: „stałe lub częste podpisywanie enuncjacji zbiorowych niezłyciście widzianych przez władze komunistyczne” (s. 270). Czy rzeczywiście tylko komunistyczne? (Vide akcje zbierania podpisów w sprawie dopuszczalności lub niedopuszczalności aborcji).

Nasza znajomość jednostki **ktos, pozbał kogoś**, nie pozwala zgodzić się z jej semantyzacją: „i postawił j w sytuacji niekorzystnej przez pozbawienie j wiarygodności” (por. *POZBADAĆ*, s. 282). Wydaje nam się, że bliższa istoty byłaby charakterystyka: „i przestał się liczyć z j, podporządkował sobie j, nadużywając swojej przewagi”. Na pewno przydałaby się tu ilustracja tekstowa.

Wyrażenie **pretensja do garbatego, że ma proste dzieci** scharakteryzowano jako: „wiadoma krytyka jest niesłuszna, przedstawia zmyślane nieprawidłowości” (s. 286). Naszym zdaniem jest to krytyka nie tylko niesłuszna, lecz wręcz **a b s u r d a l n a**.

Semantyzacja jednostki **ktos, jest pod telefonem** sprawia wrażenie zbyt ogólnikowe: „można się skontaktować telefonicznie z t” (por. *TELEFON*, s. 370). Może się przecież odnosić do osoby, która po prostu ma telefon i dlatego kontakt telefoniczny z nią jest możliwy, tymczasem tu chodzi o wymuszone lub obowiązkowe znajdowanie się w pobliżu telefonu.

Do działu charakterystyki semantycznej autorzy wprowadzili także dwa kwalifikatory standardowe: *pejoratywne* i *amelioratywne*, które przypisują jednostkom zawierającym ocenę czegoś odpowiednio jako „rzeczy złej” lub „rzeczy dobrej”. Przeglądając słownik, warto pamiętać, że są to składniki znaczenia, by nie zaskakiwała nas ocena *pejor.* przy takich jednostkach, jak np. *na plechotę, pistolet strajkowy, ktos, pluje pestkami, podkładka na*

⁸ *Kuchnia polska*, Warszawa 1976.

coś „**jak komuś, się podoba, bez pomysłu, coś, nie pozostaje w żadnym stosunku do czegoś**”, **sztuczny tłok** i wiele, wiele innych.

Właściwości pragmatyczne jednostek autorzy sygnalizują za pomocą przypisania im zestawu kwalifikatorów, nieco w stosunku do tradycji zmodyfikowanych i uporządkowanych. Są to właściwości akomodacyjne, ematywne, praktyczne i poetyckie.

Wśród kwalifikacji akomodacyjnych nasze wątpliwości budzą następujące oceny:

— kwalifikator *profes.* przypisany wyrażeniu **schłodzony** (por. SCHŁADZAĆ, s. 326); por. *dobrze schłodzone wino, schłodzony kompot*;

— kwalifikacja jako *książk.* jednostek; **ubogi krewny czyjś**, (s. 390), **ktos, nie widzi, żeby** (por. WIDZIEĆ, s. 409), **coś, można włożyć między bajki** (por. WKŁADAĆ, s. 416), **przykrywka dla czegoś**, „gdy tymczasem w naszym odczuciu są to wyrażenia neutralne;

— ocena *poł.* przypisana jednostkom, które nam wydają się pospolite, a mianowicie: **ktos, pierze/sprał kogoś, po pysku** (por. PRAĆ, s. 285), **tupeciara** (s. 385), **ubol** (s. 391), **ktos, zdzielił kogoś, przez coś**;

— ocena *posp.* dana wyrażeniom w naszym odczuciu potocznym: **z kimś, nie ma rozmowy** (por. ROZMOWA, s. 315) oraz **ktos, nie da sobie wytłumaczyć** (por. TLUMACZYĆ, s. 379);

— uznanie za eufemizm wyrażenia **ktos, pieprzy się z kimś**, „i spółkuje z J” (por. PIEPRZYĆ SIĘ, s. 260), które, niegdyś rzeczywiście eufemistyczne, dziś również stało się tabu i samo wymaga zasłony;

— brak informacji o eufemistycznym charakterze jednostek **za Chiny nie** (por. CHINY, s. 71), **za chińskiego boga nie** (por. CHIŃSKI, s. 71) oraz **ktos, odtentegował się** (por. ODTENTEGOWAĆ, s. 240).

Zastrzeżenia w pojedynczych wypadkach wzbudziła kategoryzacja poetyckości, a mianowicie:

— kwalifikator *wyszuk.* przyznany jednostce **jest więcej niż pewne, że** (por. PEWNY, s. 258);

— **stół rozmów** (s. 350), wyrażenie jednak obrazowe, wymagające kwalifikatora;

— **ucieczka do przodu czyjaś** „jednostka z kwalifikatorem *iron.*, naszym zdaniem przypisanym niesłusznie.

Uznanie należy się Autorom za dostrzeżenie potrzeby notowania wyrażen peryfrastycznych, dotychczasowe bowiem słowniki w ogóle je pomijały⁹.

Oprócz wskazanych charakterystyk liczne jednostki opatrzone dodatkowo ilustracjami tekstowymi. Są to pełne cytaty, cytaty skrócone bądź teksty tworzone doraźnie. Autorzy wyjątkowo trafnie decydują o konieczności zilustrowania wyrażenia lub też rezygnacji z tekstu egzemplifikującego. Nam zabrakło ilustracji jedynie w wypadku wyrażen: **szwung** (s. 359) oraz **świat i ludzie** (s. 363). Poza tym tekst ilustrujący jednostkę **ktos, płacze do słuchawki** wydał nam się zbyt konkretny, sugerujący dosłownie płacz; ilustracja następująca po wyrażeniu **co ktos, ma w papierach** (por. PAPIER, s. 253) jest nieprzejrzysta, jakby dubluje charakterystykę semantyczną; za niezbyt udaną uznałyśmy też egzemplifikację jednostki **rogacz** (s. 311).

Uważna lektura zawartości części materiałowej *Polszczyzny...* pozwoliła nam wykryć inne jeszcze drobne pomyłki i potknięcia.

Otóż wyrażenie **jaki jest koń, każdy widzi** (por. KOŃ, s. 173) znamy jedynie w kształcie *koń, jaki jest, każdy widzi*. Nie upewniliśmy się wprawdzie, jak dokładnie sformułował je autor, Benedykt Chmielowski, uznałyśmy bowiem, że nie ma to żadnego znaczenia. Jednostka funkcjonuje — naszym zdaniem — w postaci, którą podałyśmy.

Wyrażenie **samizdatowy** (s. 325) powinno otrzymać komentarz: *ma konotację rosyjskości, skoro otrzymały go* inne kojarzące się z rosyjskością jednostki.

W *Aneksie III* zawierającym twory tekstowe nie będące jednostkami języka umieszczono przysłowie **Kto nie bogaty, ten kupuje na raty**. Przypisany mu wtórny sens, sens nadbudo-

⁹ Dość bogatą listę peryfraz zawiera artykuł H. Bartwickiej *Peryfraza w języku polskim i rosyjskim*, „Zeszyty Naukowe WSP w Bydgoszczy, Studia Filologiczne” 41 (17) [w druku].

wany uznaliśmy za zbyt dosłowny: „ten, kto ma mało pieniędzy, powinien kupować na raty” (s. 486).

Andrzejowi Bogusławskiemu i Janowi Wawrzyńczykowi przydarzył się także przykry lapsus. Autorstwo frazy **już witał się z gąską** (por. WITAĆ, s. 415) przypisali Ignacemu Krasickiemu, gdy tymczasem jest to fragment bajki Adama Mickiewicza *Lis i kozieł*.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, *Polszczyzna...* jest jedynie sondą, autorzy nie zamierzali więc dokonać opisu w s z y s t k i c h jednostek języka, które nie trafiły dotąd na karty słowników i opracowań. Niemniej pewne wyrażenia po prostu przeoczyli, np. żeński odpowiednik zarejestrowanego wyrażenia *fan*: *fanka*, czy *gejka*, formację analogiczną słowotwórczo do zanotowanej *gojka*, albo też *czarni*, wyrażenie kojarzące się mechanicznie z obecnym w *Polszczyźnie...* *czzerwoni*.

Recenzowana pozycja nie ma charakteru normatywnego. Takiemu w gruncie rzeczy nowatorskiemu ujęciu leksyki można tylko przyklasnąć. Dzięki niemu doczekały się wreszcie rejestracji i pełnej charakterystyki liczne obscena, tak wyraziście zaznaczające swą obecność zwłaszcza w języku młodego pokolenia. Tu oczywiście także autorzy nie wyczerpali bogatych zasobów (por. np. ordynarne eufemizmy używane na oznaczenie aktu płciowego w rodzaju: *bara-bara*, *bzykać*, *ciupciać*, *dymać*, *popychać*, *posuwać*, *przezołgać*). Trafiło też do wykazu jednostek języka wyrażenie po prostu niepoprawne, choć rzeczywiście bardzo obecnie rozpowszechnione: **jak by nie liczyć** (s. 186). Co się natomiast tyczy jednostki również niepoprawnej, będącej rusycyzmem: **na kimś, jest coś**, („Na nim była kolorowa koszula”: por. NA, s. 213), to decyzja o jej rejestracji wydała nam się co najmniej przedwczesna. Nie spotkałyśmy się z takim użyciem, oczywiście poza wypadkami interferencji języka rosyjskiego, np. w nieudolnych przekładach.

Do zalet omawianej pozycji trzeba koniecznie dodać obecność w niej znacznej liczby najświeższych neologizmów oraz solidną reprezentację potoczności, tak słabo odzwierciedlonej w innych dziełach leksykograficznych.

Zwraca też uwagę staranność wydawnicza. Odkryliśmy zaledwie dwie literówki: wyrażenie (= wyrażenie) na s. 266, wotę (= woltę) na s. 437, a także możliwości (= wątpliwości) na s. 285.

Z rejestru haseł omawianej pozycji wylania się nowy, ciekawy obraz polszczyzny. Zgromadzony materiał językowy Autorzy na pewno wykorzystają do dalszych rozważań natury teoretycznej.

Recenzowana książka jest bez wątpienia wielkim wydarzeniem. To wybitne dzieło leksykograficzne, zarówno w jego warstwie materiałowej, jak i koncepcyjnej, teoretycznej. Mogło powstać jedynie jako efekt współpracy znakomitych i bardzo dla słownictwa zasłużonych leksykografów, jako owoc ich długoletniego żmudnego badania zasobów słownikowych polszczyzny¹⁰, krytycznego studiowania zawartości istniejących słowników oraz nieufnego stosunku do tradycyjnej teorii leksykograficznej¹¹.

Halina Bartwicka

Jolanta Mędeńska

¹⁰ Zob. J. Wawrzyńczyk, *Głosy do rejestrów współczesnego słownictwa polskiego*, Toruń 1989; tegoż, *Nowe słownictwo polskie w świetle źródeł prasowych z lat 1918-1939*, Łódź 1990; tegoż, *Chronologizacja słownictwa nowopolskiego. W poszukiwaniu źródeł dokumentacyjnych neologizmów powojennych*, Toruń 1992; tegoż, *Nad projektem „Polskiego Informatorium Wyrazowego”*, Toruń 1993; tegoż, *Tak zwane nowe słownictwo polskie w świetle dokumentacji „Polskiego Informatorium Wyrazowego”*, Katowice 1994.

¹¹ Por. oprócz prac wymienionych wcześniej książkę A. Bogusławskiego *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988 oraz J. Wawrzyńczyka *Nad Słownikiem języka polskiego 1958-1969*, Toruń 1989.

ANDRZEJ WISZNIEWSKI, *JAK PRZEKONUJĄCO MÓWIĆ I PRZEMAWIAĆ*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA-WROCŁAW 1994, S. 224.

Żyjemy w retorycznym środowisku i w retorycznych czasach. Retoryka, ukazująca związek między myśleniem a mową, działaniem i pamięcią, ma szansę być kluczem do zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości. Stanowi bowiem arsenal sposobów przekonywania, wzruszania oraz komunikowania myśli. Niekiedy stawia się znak równości między retoryką a komunikacją; na charakter interakcyjny procesu retorycznego i jego uwarunkowania sytuacyjne zwrócił już uwagę Arystoteles.

Wzrost zainteresowania porozumiewaniem się i przekazem informacji sprawił, że na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej nowości z zakresu retoryki, tzn. sztuki przemawiania (M. Schwalbe, Don Aslett), porozumiewania się (H.N. Wright), żywego słowa w biznesie (R. Holland), dyskusowania (nowe wydanie książki W. Marciszewskiego) czy też sztuki przekonywania, rozmowy i negocjacji (A.P. Ygnasik). Prace te reprezentują pragmatyczny aspekt wiedzy retorycznej. Wyraźnie — jak widać — rozszerzył się zakres dawnej retoryki stosowanej, ograniczanej do redagowania dokumentów i pism urzędowych.

Wśród tych publikacji na uwagę zasługuje wydana w PWN książka Andrzeja Wiszniewskiego *Jak przekonująco mówić i przemawiać*. Autor — prowadzący zajęcia z techniki komunikowania się w mowie i piśmie — pracę tę adresuje do polityków, uczestników życia publicznego, kaznodziejów, wykładowców, negocjatorów itp., a więc do tych wszystkich, którym przydaje się znajomość sztuki retorycznej. Lekturze książki sprzyja szata graficzna: pomysły i dowcipne ilustracje, zróżnicowanie koloru czcionki. Poszczególne rozdziały poprzedzają cytaty zaczerpnięte z wypowiedzi mówców, pisarzy i filozofów. Motto wstępne streszcza zamysł książki: „Wszyscy wielcy mówcy byli z początku złymi mówcami”.

Praca obejmuje nie tylko redagowanie przemówień, ale także dotyczy prowadzenia obrad, rozmów i dyskusji. Sztuka wymowy jest bowiem częścią sztuki rozmowy (hermeneutyki dialektycznej).

Punktem wyjścia rozważań czyni autor definicję procesu komunikowania się. Zwraca przy tym uwagę na zakłócenia (np. semantyczne) utrudniające ów proces zarówno w układzie kodującym, jak i dekodującym. Retoryka — jak wiadomo — jest komunikatem nakłaniającym, poprzez perswazję słowną wpływa się bowiem na decyzje odbiorców.

Etyka słowa jest jedną ze sfer funkcjonowania retoryki, a także jednym z kierunków badawczych. Słusznie więc A. Wiszniewski podejmuje kwestie etyczne, np. przyczyny nadużycia słowa, świadomego mówienia czy też pisania nieprawdy. Cytując Montaigne'a, mówi należy nie tylko „prawdziwie”, ale też „metodycznie, mądrze i w sposób pełny”. Temu celowi służą zawarte w książce uwagi szczegółowe, a dotyczą one elementów warunkujących akty komunikacji: kto? do kogo? w jakim celu? co? jak? kiedy?

Miejsce marginesowe zajmuje w książce problematyka stylu wystąpień. Podniosłemu i pełnemu emfazy stylowi przeciwstawia autor styl chłodny, oszczędny w środkach wyrazu. Podkreśla przy tym, że współczesne przemówienia nie mogą być zbyt emocjonalne. Należy jednak wspomnieć, iż przemówienie jest gatunkiem syntetycznym, zawierającym elementy różnych stylów.

Poczesne miejsce zajmują w recenzowanej pracy rozważania nad przygotowaniem mów. Celowość tych uwag uzasadnia autor tym, że przemówienia oceniane jako najbardziej spontaniczne to te, które były szczególnie starannie przygotowane. Przytacza również myśl: „Zaczniemy od tego, że powiesz, co chcesz powiedzieć, potem powiedz to, a na zakończenie powiedz, co powiedziałeś”. Autor radzi, jak eliminować materiał, zapewnić zwartość logiczną wypowiedzi, zachować jednorodność treści, sposób argumentacji i formy. Czytelnik znajdzie więc w książce pomysły zarówno na rozpoczęcie, jak i na zakończenie przemówienia. Uwagom tym towarzyszy wykaz najbardziej typowych błędów i potknięć.

Najwięcej miejsca — co oczywiste — poświęcił autor opracowaniu części właściwej przemówienia. Niemalą rolę w odbiorze przemówień — jak podkreśla — odgrywa materiał

ilustracyjny. Pisząc o sposobach argumentowania, A. Wiszniewski wskazuje na możliwe typy rozumowania. Zaznaczyć warto, że retoryka jest dziś uznawana za technikę rozumowania.

Ważnym elementem mówienia i przemawiania jest zdobycie zaufania i zyskanie przychylności słuchaczy, sposobom jej osiągnięcia autor również poświęca uwagę.

W recenzowanej książce znajdujemy też informacje na temat budowy zdań w przemówieniu, figur retorycznych (wątpliwość budzi tu definicja metafory), doboru słów. Obszerny zakres i szeroki krąg odbiorców analizowanej książki, a także dominujący w niej aspekt normatywno-praktyczny wpłynął na uproszczenia i powierzchowność ujęcia tych kwestii.

Odrębna część pracy została poświęcona dyskusji, często kończącej wystąpienia informacyjne i perswazyjne (autor klasyfikuje np. typy głosów w dyskusji), prowadzeniu obrad, rozmowom służbowym i negocjacjom. Nie ulega wątpliwości, że umiejętność prowadzenia rozmów na różne tematy: od dialogu (z którym niekiedy utożsamia się retorykę) po riposty, repliki, debaty, polemiki i spory, jest dziś niezwykle przydatna w życiu, jak w ogóle każda umiejętność z kręgu sztuki przekonywania. Formy te uwzględniać powinny normy etyczne konwersacji, zwłaszcza w dyspucie i dyskursie, kiedy pojawiają się elementy konfliktu i związane z tym ścierające się racje uczestników. Interesującym zagadnieniem byłby także opis stylistycznych możliwości dialogu.

Zapoznanie się z tajnikami sztuki retorycznej stanowi etap wstępny umiejętności przemawiania, gdyż jak stwierdził J. Swift: „W sztuce mówienia największą sztuką jest ukrycie sztuki”.

Barbara Bogotębska

REKLAMY

„Zalewają nas reklamy. Z telewizji, z radia, z prasy, z murów, z autobusów i z tramwajów, zewsząd nawoływania, kuszenia, zachęty: spróbuj, przymierz, kup”¹. „Jeśli reklama jest dźwignią handlu, to język jest dźwignią reklamy — twierdzi J. Bralczyk”². „Reklamy, zwłaszcza telewizyjne, wzbudzają w nas sporo emocji. Na teksty reklam patrzemy krytycznie, oceniając zarówno ich treść, jak i formę. Niestety, ich strona językowa pozostawia jeszcze wiele do życzenia, w wielu tekstach bowiem pojawiają się błędy”³.

Zatrzymajmy się najpierw nad treścią reklam.

„Po wysłuchaniu bloku reklamowego przed ulubionym serialem telewizyjnym łaplemy się na tym, że »życie stało się prostsze«. Najnowszy środek do czyszczenia »stawia nas na nogi«, »dziecko, gdy się zmoczy, ma sucho«, a »płyn Palmolive dba o nasze ręce«. Po stwierdzeniu: »Na co ci żona, wystarczy dobry proszek«, możemy spokojnie oddać się relaksowi. Wiemy, że reklamy kłamią i uwodzą nas, nakłaniając do kupowania nowych, nowszych i najnowszych produktów, które są coraz lepsze, a ich działanie staje się »super«, »ekstra« i »ultra« skuteczne, ale godzimy się na to. Badania dowodzą, że lubimy być przez reklamy uwodzeni, byle dowcipnie, gdyż — jak mówi ponad połowa badanych — »świat bez reklamy byłby mniej wesoły“⁴.

„Reklama jest, według J. Bralczyka, językową grą z prawdą. Prawdę polskie reklamy prezentują na kilka sposobów. Pierwszy ma charakter urzędowej, suchej informacji. Drugi — odwołuje się do autorytetów, którymi są np. lekarze lub żony stomatologów. Trzeci jawi się jako prawda strukturalna (»biel jest bielsza, więc pranie jest czystsze«) lub aforyzm czy przysłowie (»to wie się, co się ma«). Występuje również tzw. głęboka prawda typu: »zęby są na całe życie«. W języku polskim łatwo konstruuje się zdania zawsze prawdziwe, wplatając w nie słowa: *może, chyba, nie musi, połączo-*

¹ Ibis, *Połop*, „Gazeta Warmii i Mazur”, nr 13, 17 I 1994.

² BHK, *Językowa gra z prawdą*, „Gazeta w Krakowie”, nr 48, 2 II 1994.

³ E. Kolodziejek, *Nigdy więcej ojeji!*, „Kurier Szczeciński”, nr 98, 21-23 V 1993.

⁴ H. Marszałek, *Świat bez reklam byłby mniej wesoły*, „Gazeta Rolnicza”, nr 50, 22 VI 1994.

ne zwykle z powszechnie stosowanym w reklamie słowem *pomaga*. Gramatyka stwarza także szansę odwoływania się do przyszłości, roztaczając miraż nieprawdopodobnych obietnic, choćby tego, że „przeniknie cię świeżość chłód”. — „Zaczniij od nowa!”, „Żyj kolorowo!”, „Pozwól kwitnąć miłości!”, „Zafaluj z nami!”. Gra języka z prawdą, którą nieustannie prowadzi reklama, powoduje, iż nie jest ona ani prawdziwa, ani fałszywa. Jak zweryfikować takie choćby zdanie: „Psy uwielbiają smak suchej karmy” lub „Twój kot kupowałby Whiskas?”⁵.

„Rymowane slogany, podparte rytmiczną muzyką najłatwiej „z impetem w głąb” wdzierają się w naszą pamięć tak, że zdarza się nam je nucić przy goleniu zamiast dobrych szlagierów. Mnogość reklam w mediach i na ulicach sprawia, że zaczynamy mówić językiem reklam, znany sygnał przywołuje gotowe sformułowanie, jak np. „z pewną nieśmiałością”, „mnóstwo cytrynowa siła”, „nie podskakuj”, „ociec prac”, „to jest pyszne”, „czyste jak iza”, „bez namaczania”, „zawsze czysto, zawsze pewnie, zawsze sucho”.

Język potoczny jest wzbogacany nowymi frazeologizmami i powiedzeniami czerpanymi z reklam nie od dzisiaj, ciągle przecież używamy wymyślonych w okresie międzywojennym sloganów: „Reklama jest dźwignią handlu”, „Pasta Kiwi but ożywi”, „Lotem bliżej”, czy Wańkowiczowskiego „Cukier krzepi”. Ostatnio jednak wpływ języka reklam, rządzącego się innymi zasadami niż polszczyzna ogólna, jest zdecydowanie silniejszy. Martwimy się nawet, że nasze dzieci zaczynają myśleć gotowymi schematami i strukturami, jako że one najłatwiej i najchętniej wykorzystują — w kontekstach podobnych do tych, które widzą w reklamie — zasłyszane slogany. Poetycka forma, zgrabna formułka dominuje nad treścią tekstów reklamowych, nie staramy się ich zrozumieć, po prostu przyjmujemy je jak gotowe wzorce językowe. Nie zastanawiamy się nad ich sensem czy logiką i nie rażą nas sformułowania: „dziecko, gdy się zmoczy, ma sucho” lub „wielu mężczyzn myje włosy zwykłymi szamponami, myśląc, że to takie męskie”⁶.

O braku logiki w wypowiedziach telewizyjnych (tym razem nie w reklamach) pisze też J. Wróblewski: „Widziałem to na własne oczy. Tego widoku nie zapomnę do końca życia. Oglądałem telewizję. Patrzyłem na piękną dziewczynę siedzącą przy stoliku, na którym stał telefon. Opowiadała o czymś, uśmiechając się przymilnie. Nagle błysnęła lampka przy telefonie. Wówczas ta wyfryzowana panienka powiedziała coś, co mną wstrząsnęło, odebrało mi apetyt i uniemożliwiło mi zaśnięcie: „O, widzę, że dzwoni telefon”. Cha, cha, cha!... Miliony ludzi w Polsce było świadkami tego okropnego błędu nielogiczności”⁷.

Chcielibyśmy wystąpić w obronie dziecka, które, mimo, iż się zmoczyło, ma sucho i pięknej dziewczyny przy telefonie. W pierwszym wypadku

⁵ BHK, *Językowa...*, op. cit.

⁶ H. Marszałek, *Świat...*, op. cit.

⁷ J. Wróblewski, *Kochana logiko*, „Gazeta Lokalna”, nr 29, 4 II 1994.

czasownik *zmoczyć się* jest synonimem *zrobić siusiu*, nowoczesne pieluszki tak wchłaniają wilgoć, że skóra dziecka pozostaje sucha. W drugim cytacie chodzi raczej o zastąpienie jednych doznań zmysłowych przez inne, co nierzadko zdarza się mówiącym. Piękną dziewczynę usprawiedliwia i to, że przy telefonie błysnęła lampka i to, że *widzieć* znaczy także 'zwracać na coś uwagę, uświadamiać sobie coś'. Może więc nie był to „okropny błąd nie-logiczności”.

O „pomieszaniu zmysłów” — tym razem już w reklamie — mówił także J. Bralczyk: „— Czy widzisz ten aromat? — zacytował jedną z reklam. Patrzymy, dotykamy i wąchamy. Wszystkie receptory powinny być usatysfakcjonowane — komentował — reklamy proszków, dzięki którym pranie pachnie, jest przyjemne w dotyku i łączy czystością”⁸.

„W reklamie ważna jest sztuka właściwej selekcji — dobra reklama to krótka reklama”⁹.

Ale nie każda krótka reklama jest tym samym dobra:

„Pasta dzięki składnikom czyści dobrze”. A dzięki czemu, jak nie składnikom? Tautologiczne wypowiedzi zdarzają się często: „Dlaczego ta czekolada jest pyszna? Bo to pyszna mleczna czekolada”. „Dlaczego batonik jest smaczny? Bo w smaku jest bardzo smaczny”¹⁰.

„Ponieważ w reklamie działają prawidła niekiedy zgoła odmienne niż w innych tekstach, trudno się do nich ustosunkować. Czy nieudolność, brak logiki, zdrowego rozsądku są tu objawem nieuctwa, czy wręcz odwrotnie, wyrafinowanego zawodowstwa. Przypomnę — pisze Z. Bosacki — wydarzenie sprzed bodaj 30 lat, kiedy na Targach Poznańskich ukazał się wielki napis *obowie* z wyeksponowanym błędem ortograficznym. Chodziło o zwrócenie uwagi na to właśnie stoisko. Jeżeli więc widzę reklamę papierosów mówiących o świeżym powiewie, to już nie zastanawiam się nad sensem tych słów, ale w ogóle nad zasadą propagowania trucizny”¹¹.

W naszej telewizji przeważają reklamy obce. „Ich obcość polega nie tylko na tym, że zachęcają do kupowania obcych towarów. Te reklamy ciągną za sobą ducha obcego języka. „Podróż (tu nazwa firmy) nie jest droższą niż inne. Ale lepszą”. Panowie, w podstawówce wbija się uczniowi do głowy, że orzecznik przymiotnikowy musi się zgadzać z podmiotem w liczbie, rodzaju i przypadku, a więc powinno być: podróż... droższa... lepsza. „Podróżować (tu nazwa firmy w narzędniku) oznacza zająć miejsca w jednej z najnowocześniejszych flot świata”. A wyrażać się takim sposobem oznacza wykonać szkodę w jednym z najtrudniejszych języków świata”¹².

„Reklama płynu „Domestos” upowszechniła błędną konstrukcję składniową: „pozostawia twoje otoczenie bezpiecznym i czystszy”. Narzędniko-

⁸ Jon, ata, *Świat, na szczęście nie dla nas*, „Gazeta w Opolu”, nr 64, 17 III 1994.

⁹ J. Bralczyk, *Co i po co mówimy?*, „Gazeta Rolnicza”, nr 56, 13 VII 1994.

¹⁰ L. Kallnowski, *Nie zagrzewać śliny*, „Gazeta Lubuska”, nr 193, 19 VIII 1994.

¹¹ Z. Bosacki, *Mowa o mowie*, „Gazeta Poznańska”, nr 65, 18 III 1994.

¹² Ibis, *Półop*, op. cit.

wa forma przymiotników jest tu nieuzasadniona. Poprawnie zdanie to powinno brzmieć: *pozostawia twoje otoczenie bezpieczne i czyste*¹³.

Do chwytów reklamowych należy umiejętność wykorzystywania stałych związków frazeologicznych, które sprawiają, że tekst staje się swojski i lepiej przemawia do odbiorcy. „Jedna z firm „odkryła” związek frazeologiczny *czysty zysk*, co istotnie w kontekście zmagania z brudem zgrabnie się komponowało. Wówczas inna firma, zazdroszcząc poprzedniej pomysłowi, a nie mogąc go skopiować dosłownie, zaczęła używać hasła *czysta oszczędność*, co jest już zupełnie bez sensu, gdyż taki związek ani nie odwołuje się do znanych wcześniej skądinąd skojarzeń, ani nie tworzy nowego pomysłu. Zapewne skutek handlowy też jest negatywny”¹⁴.

„Leszek Balcerowicz to dla biznesmenów absolutny numer jeden — co trzeci z badanych przez Domoskop wskazuje go jako autorytet — takie zdanie, pisze E. Kołodziejek, przeczytałam niedawno w dbającej o czystość języka ogólnopolskiej „Gazecie Wyborczej”. Co to właściwie znaczy *absolutny numer jeden*? Niby wiemy, a raczej domyślamy się, czytając drugą część zdania: *numer jeden to autorytet*. Próżno jednak szukać takiego znaczenia wyrazu *autorytet* w słownikach języka polskiego. Wyrażenie *numer jeden* upowszechnione zostało w najnowszej polszczyźnie poprzez teksty reklam: Ariel — numer jeden w Europie, Colgate — numer jeden na świecie. Znamy je wszyscy, bo do znudzenia nadawała te reklamy nasza telewizja. Rzecz jednak w tym, że wyrażenie *numer jeden* ma w języku polskim zupełnie inne znaczenie, niżby wynikało to z treści tekstu reklamowego. W takim znaczeniu, jak w reklamie, jest po prostu kalką, biernym tłumaczeniem angielskiego wyrażenia *number one*. Poprawnie po polsku trzeba by było powiedzieć: Ariel — najlepszy w Europie, Colgate — najdoskonalsza na świecie. Leszek Balcerowicz jest największym autorytetem dla biznesmenów”.

„I jeszcze słowo o upowszechnionej przez reklamy, a łamiącej wszelkie normy polszczyzny konstrukcji *dwa w jednym*. Chodzi oczywiście o szampon razem z odżywką. Tak właśnie powinna brzmieć ta formuła: szampon razem z odżywką lub szampon z odżywką w jednym opakowaniu. Niestety, zapis cyfrowy 2 w 1 został podchwycony przez naszych producentów kosmetyków i można go już zobaczyć na polskich szamponach”¹⁵.

„Ożywioną dyskusję budził wyraz *wybudzać się*, użyty w reklamie pieluszek Pampers. Takiego słowa nie notuje żaden współczesny słownik polszczyzny. Ów neologizm nie ma żadnego uzasadnienia, dokładnie bowiem powtarza znaczenie znanego czasownika *budzić się*. Rozkoszne małeństwo nie wybudza się, a po prostu budzi się ze snu bez pieluszki Pampers”¹⁶. Czasownik *wybudzać się* powstał prawdopodobnie przez kontami-

¹³ E. Kołodziejek, *Nigdy...*, op. cit.

¹⁴ M. Szczurek, *Czysty zysk*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 6, 8-9 I 1994.

¹⁵ E. Kołodziejek, *Numer jeden*, „Kurier Szczeciński”, nr 142, 22-24 VII 1994.

¹⁶ E. Kołodziejek, *Nigdy...*, op. cit.

nację *budzić się* i *wybić* (*wybijać*) *się* ze snu 'nie móc ponownie zasnąć' i zawiera w sobie oba znaczenia, a o to właśnie chodziło autorom reklamującym pieluszkę tej firmy.

Dużo gorszy jest neologizm *kinderniespodzianka* oznaczający „czekoladowe jajeczko z drobnym prezentem w środku. Jeden człon tego wyrazu pochodzi z niemieckiego, a całość jest złożona na sposób niepolski. Ta przedziwna konstrukcja naruszyła zasady tworzenia słów w polszczyźnie. Gdybyśmy poszli tą drogą, to otrzymalibyśmy pewnie i *baumskrzynekę*, i *babyczekoladę*, i *biuroland*, *mlekoland*, *mięsoland*...”¹⁷

„Reklamy nie tylko oferują nam nowe słownictwo i związki frazeologiczne czy struktury składniowe typu: oto dłaczego, zmieniają także znaczenie i zakres użycia wielu wyrazów. Przedmioty stają się wykonawcami czynności, które były do tej pory domeną ludzi — „proszek rozróżnia kolory”, „mój proszek nie potrafi lepiej”, „płyn Palmolive dba o twoje ręce”, „krem troszczy się o twoją skórę” oraz uzyskują różne cechy związane z tą aktywnością, jak na przykład siłę czy spryt — „szczoteczka Colgate — najsprytniejsza ze szczoteczek”. Mogą mieć nawet silną osobowość jak reklamowane samochody. Zaczynamy żyć w nowej rzeczywistości pełnej aktywnych przedmiotów niekiedy dominujących nad nami”¹⁸.

„Zaprezentowane tutaj niektóre nasze obiekty udziela Państwu wyczerpujących informacji i prawdziwie po staropolsku zaopiekują się Państwem” — tak reklamuje swoje usługi pewna agencja turystyczna. Trzeba przyznać, że oferta jest nieco dziwaczna. Czy obiekty mogą udzielać informacji i opiekować się kimkolwiek? Przecież obiekt to rzecz, przedmiot (obiekt zainteresowania, obiekt poznania) albo budynek, zespół budynków (obiekt przemysłowy, sportowy, turystyczny). Prawdopodobnie autor tego tekstu źle zbudował zdanie, albo nie wie, co znaczy słowo *obiekt*. Taka reklama — zamiast informować — raczej rozśmiesza”¹⁹.

„Oficjalny ryż polskich lekkoatletów — taki napis, pisze Z. Bogacki, przeczytałem kilkakrotnie na bawełnianej koszulce dziewczyny w tramwaju. Kilkakrotnie, bo upał był piekielny i nie byłem pewien, czy mnie wzrok nie zawodzi. Panienska czuła się pewnie niepewnie, bo obszedłem ją z drugiej strony, żeby przeczytać na koszulce wszystko. Z przodu było już sensowniej, chociaż po angielsku: Oficjalny sponsor — Wujek Ben. W tym wypadku pomysł *oficjalnego ryżu* musiał powstać nie tylko w głowach projektantów koszulek. Skoro odzienie to nosili nasi lekkoatleci podczas ubiegłorocznych Mistrzostw Europy, wypadło, żeby wszystko było zatwierdzone przez Polski Związek Lekkiej Atletyki. Jeżeli ci panowie akceptują *oficjalny ryż*, to mogę złożyć oficjalnie oświadczenie, że znam jedną z przyczyn żalostnego poziomu polskiej lekkiej atletyki ostatnich lat”²⁰.

¹⁷ B. Maciejewski, *Język to więcej niż krew*, „Super Express”, nr 126, 10 VI 1994.

¹⁸ H. Marszałek, *Świat...*, op. cit.

¹⁹ E. Kołodziejek, *Samoprzylepna firma*, „Kurier Szczeciński”, nr 30, 11-13 II 1994.

²⁰ Z. Bosacki, *Oficjalny ryż*, „Gazeta Poznańska”, nr 163, 15 VII 1994.

Element dowcipu językowego zawiera w sobie reklama papierosów o nazwie Sobieski — na załączonej do nich ulotce czytamy: „Palę Sobie...”. „Pomysł ten, trzeba przyznać, jest dość ciekawy, gdyż po pierwsze intryguje owym wielokropkiem (co też się za tym kryje? — myśli przeciętny odbiorca króciutkiego tekstu, zwłaszcza że — ze względów oczywistych — posłużono się wielką literą), po drugie zaś uzyskano niebanalny efekt komiczny poprzez zbieżność znaczeniową z zaimekiem *sobie* (funkcjonującym tu, przypomnijmy, jako wyraz nadający wypowiedzi charakter potoczny, trochę nieokreślony). Dokonano tego przez odcięcie od wyrazu *Sobieski* końcowej części *-ski*”²¹.

I na zakończenie jeszcze dwie oceny języka reklam:

„Niepokój o czystość języka jest zjawiskiem bardzo pozytywnym, uważa H. Marszałek, ale trzeba też pamiętać, że nie ma takich nakazów i zakazów językowych, których by ludzie — w poezji, w żartach, w codziennych rozmowach, a także w tekstach reklamowych — nie łamali. Bez tego łamania reguł, bez wprowadzania nowych, nie używanych dotychczas połączeń, bez nadawania starym wyrazom nowych sensów, nie moglibyśmy się obejść. W języku pełna praworządność nie tylko nie jest pełnym ideałem — jest grzechem. Musimy przekraczać reguły, musimy wychodzić poza zastane środki wyrazu, musimy przekręcać wyrazy, łączyć słowa o treściach sprzecznych, używać słów i konstrukcji dwuznacznych, musimy robić to wszystko, czego w zasadzie robić nie wolno. Odstępstwo i nowość są w językowym porozumiewaniu się ludzi rzeczą konieczną — więc rzeczą dobrą”²².

„Nie da się jednoznacznie ocenić reklam — twierdzi J. Bralczyk. Myślę, że jako zjawisko istnieje tu wyraźnie element wchodzenia do Europy za pośrednictwem nadbudowy, a nie bazy. Reklamy proponują nam świat, z którym się bezpośrednio nie stykamy. Na szczęście poziom fikcyjności okazuje się tak oczywisty, że ludzie nie tęsknią za tym, co widzą. Choć ostatnio producenci trochę starają się spolszczać reklamy („Ociec prac” czy reklamy związane z „Czterdziestolatkiem”). Podoba mi się to”²³.

R.S.

²¹ K. Wróblewski, *Palę Sobie...*, „Gazeta Dolnośląska”, nr 122, 27 V 1994.

²² H. Marszałek, *Świat...*, *op. cit.*

²³ Jon, *ata*, *Świat...*, *op. cit.* Por. także: J. Woś, *Zmagania ze słowem*, „Nowiny”, nr 127, 2-4 VII 1993.

ADAPTACJA NOWSZYCH ZAPOŻYCZEŃ DO POLSKIEGO SYSTEMU JĘZYKOWEGO

Puzzle

Nazwa tej zabawy pojawiła się w polszczyźnie dość dawno (zapewne w połowie lat 70.), dotąd jednak nie została przyswojona całkowicie, co jest konsekwencją jej — nietypowej dla polskich leksemów — formy dźwiękowej, morfologicznej i graficznej. Próby adaptacji tego rzeczownika do naszego systemu językowego są jednak dokonywane spontanicznie niemal od początku jego obecności w polszczyźnie.

Najwcześniej rozpoczęła się jego adaptacja fonetyczna. Prawdopodobnie od początku wymowa angielska — [pazl] nie była częsta. Przeważało odczytywanie tej nazwy zbliżone do literowego, co niewątpliwie świadczy o jej zapożyczeniu za pośrednictwem tekstów pisanych — przede wszystkim przez odczytywanie nazwy z kartonowego pudełka zawierającego grę. Zapis *puzzle* przyjął w polszczyźnie dwojaką postać brzmieniową: [puzle] i [pucele].

Pierwsza forma oddaje w sposób możliwie bliski ortografię tego słowa, a uproszczenie, polegające na odczytaniu liter zz jako jednego [z] jest zrozumiałe, gdyż podwojone [zz] jest rzadkie w śródgłosie wyrazów polskich. Forma druga — [pucele] odbiega od ortografii w sposób nietypowy dla polszczyzny, w której literom zz nie odpowiada głoska [c]. Wy tłumaczeniem wymowy [pucele] jest chyba to, że jest to próba odczytania nazwy tak, jak w wyobrażeniu Polaków brzmiałaby ona po niemiecku¹. Tymczasem, jak informuje na przykład *Wielki słownik niemiecko-polski*² po niemiecku nazwę tę należy odczytywać jako cytat z angielskiego, a więc [pazl]³. Być może na formę [pucele] miała też wpływ nazwa *pizza*, w której zz czyta się jako [cc]. Należy stwierdzić, że w polszczyźnie wymowa [pucele] jest chyba częstsza niż bardziej uzasadniona forma [puzle]. Wydawnictwa normatywne powinny więc uwzględnić oba sposoby wymowy tego rzeczownika, na pierwszym miejscu stawiając jednak chyba formę [puzle].

Omawiany wyraz podlega również adaptacji morfologicznej. Z użycia należy wnioskować, że forma podstawowa jest identyfikowana jako forma

¹ Przepuszczenie takie jest motywowane także faktami pozajęzykowymi: wiele puzzli sprowadzało się do Polski z niemieckiego obszaru językowego.

² Por. J. Piprek, J. Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. II, Warszawa 1989, s. 272.

³ Potwierdzili to Niemcy — uczestnicy kursu językowego w „Polonicum”.

liczby mnogiej: *te puzzle*, choć teoretycznie można by jej przypisać także wartość liczby pojedynczej (*to puzzle*, wg wzorca *to pole*). Zgodnie z zasze-regowaniem morfologicznym wyraz *puzzle* odmienia się następująco: M. *puzzle*, D. *puzzli*, C. *puzzlom* itd.

Nasuwa się pytanie, czy rzeczownik *puzzle* można traktować jako plurale tantum. Zależy to od tego, co przypiszemy mu jako desygnat. Jeżeli *puzzle* to nazwa układanki potraktowanej jako całość, to można uznać, że wyraz istotnie nie ma liczby pojedynczej. Kłopot sprawia przy tym łączenie go z liczebnikami. Teoretycznie należałoby używać połączeń *jedne puzzle*, *dwoje puzzli*, *troje puzzli* itd. Tak jednak nikt nie mówi. Jak się wydaje, stosuje się tu schemat połączenia analogiczny do tego, który jest używany przy takich rzeczownikach, jak *okulary* czy *spodnie*. Różnica jest tylko taka, że z tamtymi wyrazami łączy się konstrukcja: *liczebnik główny+rzeczownik para* (3 *pary okularów*, 5 *par spodni*), zaś z wyrazem *puzzle* występuje określenie: *liczebnik główny+rzeczownik pudełko* — 4 *pudełka puzzli*, 6 *pudełek puzzli* itd. Rzadziej używa się w takim związku słów *pudło* czy *komplet*. Konstrukcje typu *dwa puzzle*, *siedem puzzli* (a więc połączenie bezpośrednio z liczebnikiem głównym) są rzadkie i ograniczone do bardzo potocznej polszczyzny.

Zakończenie *-le* powoduje jednak próby tworzenia liczby pojedynczej i potraktowanie wyrazu *puzzle* jako nazwy we właściwej liczbie mnogiej, a więc takiej, której desygnatem byłoby kilka pudełek tej układanki. Przez analogię do takich form, jak *sznyce* czy *pukle* „odtworza się” więc (a właściwie: tworzy) formę liczby pojedynczej: *ten puzzel*, czytana jako [puzel] lub [puceł]⁴. Teoretycznie możliwa byłaby też forma *ta puzzla* (wg wzoru: *szable* — *szabla*), ale się jej nie słyszy. Forma *ten puzzel* jest jednak dwuznaczna: może być nie tylko nazwą całej układanki, lecz także jednego jej elementu, owej drobnej cząstki, nieregularnego kartonika z odpowiednimi wycięciami i wypustkami, zawierającego fragment rysunku. *Te puzzle* byłyby wówczas nazwą zbioru takich kartoników, a jednocześnie nazwą jednego kompletu, zamkniętego w pudełku i tworzącego całość. Czas pokaże, czy nowo utworzona forma liczby pojedynczej przyjmie się w polszczyźnie.

Ostatnio próbowano wybrnąć z kłopotów związanych z omawianą nazwą przez znalezienie polskiego zastępnika wyrazu *puzzle*. 1 maja 1994 roku program I Polskiego Radia ogłosił wśród słuchaczy błyskawiczny konkurs na polską nazwę puzzli. W ciągu kilku godzin słuchacze zaproponowali telefonicznie kilkadziesiąt nazw (niektóre z propozycji się powtarzały). Zdarzały się wśród nich, jak to zwykle bywa w takich konkursach, określenia nieadekwatne (np. *zecerki*), źle zbudowane (np. *próboskładanka*) a nawet dziwaczne (np. *śmieciologinka*). Większość propozycji stanowiły jednak wyrazy i ich połączenia możliwe do formalnego zaakceptowania.

⁴ W znanym tekście piosenki W. Młynarskiego, sprzed roku 1980, występuje sformułowanie: „układały dzieci puca”.

Wszystkie zgłoszone określenia można podzielić na trzy grupy: neosemantyzmy, zestawienia i neologizmy właściwe. Kilkakrotnie proponowano też, żeby wrócić do dawnej nazwy tego typu zabaw, czyli do słowa *układanka*. Większość rozmówców uważała jednak, że *układanka* jest niejako nazwą rodzajową i należy wymienić nazwę gatunkową, dla tego właśnie jednego typu układanki.

Propozycji zawierających neologizmy znaczeniowe było stosunkowo dużo. Przy niektórych z nich można było mieć pewność, że autor świadomie proponował przeniesienie znanej mu nazwy na nowy desygnat, np. *łamigłówka*, *mozaika*, *figliki*, *wycinki*. Przy innych propozycjach takiej pewności nie można było mieć, a raczej należy przypuszczać, że autorzy propozycji wykorzystywali w tym wypadku potencję słowotwórczą polszczyzny. Tak można chyba interpretować propozycje nazw: *docinki*, *krajanka*, *łamaniec*, a więc rzeczowniki, których istniejące już desygnaty są bardzo odległe od desygnatu puzzli. Proponowane jako zastępniki wyrazy *domatorek* i *tworki* należy potraktować jako słowa z pogranicza neosemantyzmów i neologizmów właściwych (istnieją one przecież jako formacje potencjalne od słów *domator* i *twór*). W tej grupie jedyną formacją o charakterze wyraźnie metaforycznym (i żartobliwym) jest rzeczownik *figliki*.

Zestawienia zaproponowane zamiast puzzli w wielu wypadkach miały charakter żartobliwy, często rymowany, na przykład *łamanek-składanki*, *myślanki-kawałki*, *kolorowa łamigłowa*, *cierpliwałki* zamiast *bajki*, *nagrodzona cierpliwość*.

Wśród neologizmów właściwych zaproponowanych przez słuchaczy zdarzały się *composita*; zarówno zbudowane w sposób niezgodny z normami słowotwórczymi polszczyzny (*śmieciologinka*, *próboskładanka*), jak i poprawne słowotwórczo (*cichografka*, *myślągłówka*). Nie były one jednak zbyt liczne.

Drugą grupę neologizmów stanowiły wyrazy mające w temacie słowotwórczym podstawę *puzl-* (raz w wersji *puzel-*): *puzelki*, *puzłówki*, *puzlanka*, *puzłowanka*. Autorzy tych propozycji zrozumieli chyba zbyt dosłownie zasadę spolszczenia nazwy *puzzle* i dlatego urabiali po prostu derywaty od obcego wyrazu.

Pozostałe neologizmy reprezentowały kilka typów słowotwórczych. Najczęściej pojawiały się formacje z przyrostkiem *-anka*: *wpasowanka*, *dopasowanka*, *dokładanka*, *dobieranka*, *rozsypanka*, a więc wyrazy nawiązujące formalnie do rzeczownika *układanka*. Inne neologizmy sufiksalne to: *wpasówka*, *kombinatka*, *składaczka*, *relaksówka*, *tekturyнки*, *cierpliwiki*, *celowniczkі*, *zecerki*, *układele*.

Interesujące jest to, że wielu pomysłodawców zasugerowało się najwidoczniej tym, że *puzzle* to forma liczby mnogiej i przez analogię do niej tworzyło polski odpowiednik także w formie liczby mnogiej (*figliki*, *docinki*, *wycinki*, *tworki*, *łamanek-składanki*, *myślanki-kawałki*, *cierpliwałki*, *cierpliwiki*, *puzelki*, *puzłówki*, *zecerki*, *celowniczkі*, *układele*, *tekturyнки*).

Jeśli chodzi o motywację semantyczną proponowanych nazw, to (poza spolszczeniem wyrazu *puzzle* do form takich, jak *puzelki*, *puzłowka* itd.) przeważają dwa typy odniesień, widoczne w nazwach. Po pierwsze, są to nazwy nawiązujące do czynności wykonywanych w czasie gry, czyli do układania, składania, dokładania itd. (np. *dokładanka*, *dobieranka*, *wpasowanka*, *układele*, *składaczka*, *wycinkę*). Po drugie, są to określenia nawiązujące do czynności i stanów umysłowych towarzyszących zabawie (np. *łamigłówka*, *myślągłówka*, *kombinatka*, *myślanki*; *relaksówka*; *cierpliówki*, *cierpliwajki*). Inne motywacje pojawiły się jednostkowo. Rozstrzygając konkurs radiowy opowiedziałem się za, umotywowaną nazwą czynności, formacją *dobieranka* oraz za, motywowaną przenośnie i żartobliwie, nazwą *cierpliówki*. Należy jednak wątpić w to, czy którakolwiek z proponowanych przez słuchaczy nazw zastąpi słowo *puzzle*. Ostatnio bowiem zdaje się przeważać tendencja do tego, żeby utrzymywać nazwy zapożyczone dla zapożyczonych desygnatów.

A.M.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzośliwie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 20
Cena zł 12 000,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1995 r. wynosi 36 000 zł (tj. 3 x 12 000 zł) lub 3 zł 60 gr (tj. 3 x 1 zł 20 gr), a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 20 II — na II kwartał.
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze.
- do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA
00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:
BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 8 (517) s. 1 - 78 Warszawa 1994
Indeks 369616